



WŁADCY POLSKI

HISTORIA NA NOWO OPOWIEDZIANA

Mirosław Maciorowski
Beata Maciejewska



WŁADCY POLSKI

HISTORIA NA NOWO OPOWIEDZIANA



WŁADCY POLSKI

HISTORIA NA NOWO OPOWIEDZIANA

Mirosław Maciorowski

Beata Maciejewska



Anglicy i Francuzi uczynili ze swoich władców produkt eksportowy – dzieje krwawej Margot, Henryka VIII, królowej dziewicy Elżbiety I czy Elżbiety II weszły do popkultury i są znane milionom ludzi na całym świecie.

Przy nich polscy monarchowie, zasuszeni w „Poczcie” Matejki, wydają się nudni i prowincjonalni. A przecież historia Polski jest równie pasjonująca i dramatyczna. Napędza ją bezwzględna rywalizacja o władzę i sukcesę, są w niej zdrady i sojusze, dworskie intrygi i romanse, nie brakuje walki na śmierć i życie. Jest też bogata warstwa życia codziennego, w której zachodnie wpływy zderzają się z sarmackim rozpasaniem.

W 49 wywiadach tworzących książkę *Władcy Polski. Historia na nowo opowiedziana*, którą oddajemy Czytelnikom, próbowaliśmy przyjrzeć się bliżej ludziom na szczytach władzy: jak podejmowali decyzje, kiedy naszymi dziejami rządził przypadek, a komu udało się osiodłać kobyłę historii. Ciekawiły nas mechanizmy decydujące o losach narodów – ciągle aktualne, wiele mówiące o świecie, sposobie rozumienia polityki, rozwoju cywilizacji i losie człowieka.

Nasza książka nie aspiruje do roli dzieła naukowego, choć dzięki naukowcom powstała. Naszym celem było stworzenie opowieści o polskich dziejach, która łączyłaby w sobie cechy historycznej gawędy i naukowego wykładu. Do współpracy zaprosiliśmy znawców dziejów Polski z różnych pokoleń i uczelni. Znaleźli się wśród nich zarówno luminarze polskiej nauki, jak i naukowcy średniego oraz młodszego pokolenia, jednak o niekwestionowanym już dorobku. Wszystkim z całego serca dziękujemy i w tym miejscu składamy hołd ich wiedzy i osiągnięciom naukowym.

Zderzenie eksperckiej wiedzy z dziennikarską ciekawością pozwoliło – mamy nadzieję – w atrakcyjny sposób przerzucić pomost między naszą historią a współczesnością.

Beata Maciejewska
Mirosław Maciorowski



Prof. dr hab. Jerzy Strzelczyk

(ur. 1941) – mediewista, wykładowca na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kierował Instytutem Historii UAM. Autor ok. 1,5 tys. artykułów, rozpraw, opracowań, monografii i książek. Wiele z nich uznano za kamienie milowe polskiej mediewistyki. Do najwybitniejszych należą: „Zapomniane narody Europy”, za którą w 2007 r. otrzymał główną nagrodę w konkursie im. Jana Długosza; „Pióro w wątlých dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach”, która przyniosła mu Nagrodę Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (2009); „Od Prastowian do Polaków”, „Mieszko Pierwszy”, „Bolesław Chrobry”, „Otton III”, „Zjazd gnieźnieński”, „Iroszkoci w kulturze średniowiecznej Europy”, „Goci – rzeczywistość i legenda”, „Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy”, „Odkrywanie Europy”, „Słowianie i Germanie w Niemczech środkowych we wczesnym średniowieczu”.

Rozmowy na s. **22, 38, 60, 90**



Prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski

(1930–2018) – jeden z najwybitniejszych badaczy polskiego średniowiecza, wieloletni wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, prezes Rady Muzeum przy Zamku Królewskim na Wawelu, jeden z inicjatorów reaktywacji i przez wiele lat członek władz Polskiej Akademii Umiejętności. Autor mnóstwa artykułów, monografii i opracowań naukowych, m.in.: „Kazimierz Wielki”, „Historia Polski: do roku 1505”, „Królowa Jadwiga: między epoką piastowską i jagiellońską”, „Dzieje Polski piastowskiej (VIII w. – 1370)”, „Kraków i Małopolska w czasach Mistrza Wincentego Kadłubka”, „Horyzont polityczny Jana z Czarnkowa”, „Kraków u początku działalności dominikanów w Polsce”, „Święta Jadwiga królowa patronka Europy”, „Kraków do schyłku wieków średnich”, „Działalność misyjna św. Wojciecha w Polsce i w Prusach w świetle historiografii polskiej”. Laureat Nagrody Miasta Krakowa. Prof. Wyrozumski zmarł 2 listopada 2018 r., niespełna miesiąc przed ukazaniem się tej książki.

Rozmowy na s. **106, 126, 146**



Prof. dr hab. Stanisław Rosik

(ur. 1969) – mediewista, kierownik Pracowni Badań nad Wczesnymi Dziejami Europy Środkowej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, wykładowca akademicki, przewodniczący Stałego Komitetu Mediewistów Polskich, prezes Towarzystwa Studiów Interdyscyplinarnych przy Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Jego praca badawcza koncentruje się na najdawniejszych dziejach Słowian, ich religii i chrystianizacji, średniowiecznych dziejach Polski, początkach Pomorza i Śląska, dziejopisarstwie i hagiografii X-XIII w. Autor wielu artykułów, opracowań i książek, m.in. „Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI-XII wieku (Thietmar – Adam z Bremy – Helmold)”, „Conversio gentis Pomeranorum. Studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)”, „Bolesław Krzywousty”, współautor „Pocztu polskich królów i książąt” (z Przemysławem Wiszewskim).

Rozmowy na s. **164, 180, 212, 232, 250, 264, 284**

Prof. dr hab. Henryk Samsonowicz

(ur. 1930) – światowej sławy mediewista związany z Uniwersytetem Warszawskim. Dziekan Wydziału Historycznego UW (1970–1973), dyrektor Instytutu Historii na Wydziale Historycznym UW (1975–1978), rektor UW w latach 1980–1981. Zajmuje się dziejami społecznymi, kulturalnymi i gospodarczymi Polski i Europy w średniowieczu. Opublikował około tysiąca prac, w tym kilkadziesiąt książek, m.in.: „Życie miasta średniowiecznego”, „Złota jesień polskiego średniowiecza”, „Miejsce Polski w Europie”, „Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość”, „Narodziny średniowiecznej Europy”, „Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy”, „Konrad Mazowiecki”. Doctor h.c. wielu uczelni, m.in. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Gdańskiego. Honorowy Obywatel Warszawy, Sandomierza, Ostrowca Świętokrzyskiego i Pułtuska. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu po stronie solidarnościowej. Minister edukacji w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Odznaczony m.in. Orderem Orła Białego i Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej.

Rozmowy na s. **304, 386**



Prof. dr hab. Tomasz Jurek

(ur. 1962) – mediewista, pracuje w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, kieruje Zakładem Słownika Historyczno-Geograficznego Ziem Polskich w Średniowieczu. Zajmuje się m.in. dziejami Śląska i Wielkopolski, Kościoła, początkami Polski, osadnictwem, historią regionalną, wojskowością, genealogią, źródłoznawstwem i dyplomatyką. Redaktor „Roczników Historycznych”, przewodniczący Wydziału Historii i Nauk Społecznych w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, członek Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Autor wielu artykułów, opracowań, podręczników szkolnych i akademickich oraz książek, m.in. „Dziedzic Królestwa Polskiego książę głogowski Henryk (1274–1309)”, „Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku”, „Historia Polski do 1572 roku” (wraz z Edmundem Kizikiem), „Biskupstwo poznańskie w wiekach średnich”, „Dzieje średniowieczne 1. Podręcznik dla klasy pierwszej szkół średnich”, „Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego, t. 1–3”, „Rodowód Pogorzeliów”, „Panowie z Wierzbnej. Studium genealogiczne”.

Rozmowy na s. **326, 458, 482, 506, 520**

Prof. dr hab. Przemysław Wiszewski

(ur. 1974) – mediewista i nowożytnik, zajmuje się wielokulturowością i wieloetnicznością średniowiecznych społeczeństw europejskich, dziejami Kościoła i religijności, historią Śląska, regionalistyką. Dziekan Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych na Uniwersytecie Wrocławskim (od 2016 r.). Opublikował ponad 190 prac, w tym 13 monografii i 18 prac pod redakcją. Popularyzator historii. Najważniejsze publikacje: „Domus Bolesłai. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku)”, „Henryk II Pobożny: biografia polityczna”, i seria opracowań dziejów niewielkich gmin śląskich „Bliska historia/History next to” (dotąd 9 tomów). Spośród publikacji popularnonaukowych: „Poczet polskich królów i książąt”, „Polacy i ich dzieje: przewodnik ilustrowany”, „Ilustrowany poczet władczyń polskich” i liczne monografie miast śląskich. Członek zespołu przygotowującego e-podręcznik do historii w ramach prac MEN (2014–2015).

Rozmowy na s. **346, 368, 404, 422, 440**



Prof. dr hab. Jacek Maciejewski

(ur. 1962) – mediewista, prodziekan ds. nauki i współpracy Wydziału Humanistycznego oraz kierownik Katedry Historii Średniowiecznej na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Bada działalność i rolę wyższego duchowieństwa w średniowieczu, przemoc w społeczeństwie i Kościele średniowiecznym, dzieje Bydgoszczy, Kujaw i diecezji włocławskiej. Popularyzuje wiedzę o Kazimierzu Wielkim i jego epoce – w latach 2008–2016 przewodniczący Rady Stowarzyszenia Króla Kazimierza Wielkiego, kilka lat stał na czele redakcji półrocznika „Zapiski Kazimierzowskie”. Przewodniczy jury Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Kazimierzu Wielkim i Jego Czasach. Autor lub redaktor wielu opracowań naukowych, w tym kilkunastu książek wydanych w Polsce oraz za granicą, m.in.: „Kazimierz Wielki i jego państwo. W 700. rocznicę śmierci ostatniego Piasta na tronie polskim”, „Episkopat polski doby dzielnicowej 1180–1320”, „Adventus episcopi. Pozaliturgiczne aspekty inauguracji władzy biskupiej w Polsce średniowiecznej na tle europejskim”, „Between Sword and Prayer. Warfare and Medieval Clergy in Cultural Perspective”.

Rozmowy na s. **540, 576**

Prof. dr hab. Maria Koczerska

(ur. 1944) – mediewistka, wybitna badaczka historii społecznej oraz dziejów Kościoła katolickiego w średniowieczu. W latach 2000–2008 kierowniczką Zakładu Nauk Pomocniczych i Metodologii Historii w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, a w latach 2008–2012 dyrektorką Instytutu. Współzałożycielka Polskiego Towarzystwa Heraldycznego, w latach 1974–1975 sekretarz naukowy Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk, wieloletnia członkini Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, od 1998 r. współredaktorka „Studiów Źródłoznawczych”. Autorka licznych artykułów, prac naukowych i książek, m.in.: „Rodzina szlachecka w Polsce późnośredniowiecznej”, „Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu 1423–1455”, „Mentalność Jana Długosza w świetle jego twórczości”.

Rozmowy na s. **616, 634**



Prof. dr hab. Jerzy Sperka

(ur. 1962) – mediewista, dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, w latach 2012–2017 wiceprzewodniczący Stałego Komitetu Mediewistów Polskich. Bada m.in. dzieje polityczne Królestwa Polskiego i Śląska w XIV–XV w., układ sił politycznych w Koronie – ze szczególnym uwzględnieniem panowania Władysława Jagiełły – późnośredniowieczne możnowładztwo i rycerstwo Polski i Śląska, w tym migrację rycerstwa śląskiego na Ruś Czerwoną. Autor wielu artykułów oraz książek naukowych i popularnonaukowych, m.in.: „Szafrąncowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce”, „Wojny króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391–1396)”, „Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1379–1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą”, „Władysław, książę opolski, wieluński, kujawski, dobrzyński, pan Rusi, palatyn Węgier i namiestnik Polski”.

Rozmowy na s. **656, 694**



Dr hab. Piotr Węcowski

(ur. 1972) – mediewista zajmujący się dynastią jagiellońską. Od 2016 r. zastępca dyrektora Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, pracuje w Zakładzie Nauk Pomocniczych i Metodologii Historii IH UW. Członek redakcji czasopiśma „Studia Źródłoznawcze” i serii wydawniczych: „Itineraria Jagiellonów”, „Studia Jagiellonica”, „Klasycy Historiografii Warszawskiej”. Autor wielu artykułów oraz monografii i podręczników szkolnych. A także książek: „Działalność publiczna możnowładztwa małopolskiego w późnym średniowieczu. Itineraria kasztelanów i wojewodów krakowskich w czasach panowania Władysława Jagiełły (1386–1434)”, „Mazowsze w Koronie. Propaganda i legitymizacja władzy Kazimierza Jagiellończyka na Mazowszu”, „Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza”.

Rozmowa na s. **714**



Prof. dr hab. Maria Bogucka

(ur. 1929) – jedna z najwybitniejszych polskich badaczek renesansu, specjalizuje się w historii społecznej, ale też gospodarczej i kulturalnej. Kierowała Zakładem Dziejów Nowożytnych w Instytucie Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk. Wykładała w Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieyszтора w Pułtusk. Członkini Polskiej Akademii Umiejętności, Międzynarodowej Komisji Dziejów Miast, doktor h.c. Uniwersytetu Gdańskiego. Założycielka magazynu historycznego „Mówią Wieki”, w latach 1958–1976 jego redaktorka naczelna. W latach 1978–2008 kierowała czasopismem „Acta Poloniae Historica”. Laureatka wielu nagród polskich i zagranicznych. Autorka ok. 2 tys. publikacji naukowych, w tym ok. 50 książek wydanych w Polsce i za granicą, m.in.: „Ziemia i czasy Kopernika”, „Dawna Polska. Narodziny, rozkwit, upadek”, „Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy”, „Bona Sforza”, „Anna Jagiellonka”, „Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku”, „Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI”, „Kultura – Naród – Trwanie. Dzieje kultury polskiej od zarania do 1989 roku”, „Między obyczajem a prawem. Kultura Sarmatyzmu w Polsce XVI-XVIII wieku”, „Człowiek i świat. Studia z dziejów kultury i mentalności w XV-XVIII w.”.

Rozmowy na s. **756, 776, 898**



Dr hab. Marek Ferenc

(ur. 1966) – adiunkt w Zakładzie Historii Polski Nowożytnej na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się dziejami Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI w. Zasiada w Komisji do Oceny Podręczników Szkolnych przy Polskiej Akademii Umiejętności oraz Komisji Lituanistycznej Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk. Zastępca kierownika Zespołu do Badań nad Dworami i Elitami Władzy Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Najważniejsze prace: „Dwór Zygmunta Augusta. Organizacja i ludzie”, „Epoka nowożytna. Teksty źródłowe, tematy lekcji i zagadnienia do historii w szkole średniej”, „Czasy nowożytne” w pracy „Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych”, pod red. Andrzeja Chwalby, „Mikołaj Radziwiłł »Rudy« (ok. 1515–1584). Działalność polityczna i wojskowa”, „Collegium Nowodworskiego”.

Rozmowy na s. **798, 836**



Prof. dr hab. Maciej Serwański

(ur. 1946) – związany z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zajmuje się historią powszechną nowożytną oraz historią Polski XVI-XVIII w., historią Francji i stosunków polsko-francuskich w XVI-XVIII w., stosunkami międzynarodowymi w Europie XVI-XVIII w., dziejami dyplomacji. W latach 1999–2012 kierował Zakładem Historii Nowożytnej do XVIII w. w Instytucie Historii UAM. Wykładał na wielu uczelniach zagranicznych, m.in. na Sorbonie, Université Laval w Quebecu, Université de Haute-Bretagne w Rennes, Université de Strasbourg, a także w Belgii, Szwajcarii, Niemczech, Hiszpanii, Rosji, Szwecji, Czechach i we Włoszech. Członek wielu organizacji naukowych w kraju i za granicą. Popularyzator historii, autor kilkuset artykułów, opracowań i książek, m.in.: „Henryk III Walezy w Polsce. Stosunki polsko-francuskie w latach 1566–1576”, „Francja wobec Polski w dobie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)”, „Słownik władców polskich”, „Staropolskie tradycje kontaktów z Francją – związki serca czy rozsądku”. Kawaler francuskiego Orderu Palm Akademickich 1808 r. za umacnianie kontaktów polsko-francuskich.

Rozmowy na s. **874, 920**



Prof. dr hab. Henryk Wisner

(ur. 1936) – od lat jest związany z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk. Znawcą dziejów Rzeczypospolitej Obojga Narodów w czasach panowania dynastii Wazów, specjalizuje się w historii wojskowości i Wielkiego Księstwa Litewskiego na przełomie XVI i XVII w. Autor kilkuset artykułów, opracowań naukowych i monografii, m.in.: „Zygmunt III Waza”, „Władysław IV Waza”, „Rzeczpospolita Wazów”, t. 1-3, „Wojna nie wojna. Szkice z przeszłości polsko-litewskiej”, „Lisowczycy”, „Kircholm 1605”, „Od Ujścia do Warki”, „Z lat potopu 1655–1660”, „Janusz Radziwiłł 1612–1655”, „Litwa i Litwini. Szkice z dziejów państwa i narodu”, „Litwa i Litwini. Z przeszłości państwa i narodu”, „Rozróżnieni w wierze”, „Rokosz Zebrzydowskiego”. Został odznaczony Orderem Wielkiego Księcia Giedymina, jednym z najwyższych odznaczeń litewskich.

Rozmowy na s. **956, 992**



Prof. dr hab. Mirosław Nagielski

(ur. 1952) – pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Współpracuje z Akademią Humanistyczną im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku. Specjalizuje się w biografistyce, historii powszechnej od XVI do XVIII w., staropolskiej sztuce wojennej, historii wojskowości i panowaniu w Polsce dynastii Wazów, szczególnie Władysława IV i Jana Kazimierza. Autor wielu artykułów, opracowań i książek, m.in.: „Liczebność i organizacja gwardii przyboecznej i komputowej za ostatniego Wazy (1648–1668)”, „Warszawa 1656”, „Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku”, „Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy”, „Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów” (współautor). Redaktor naczelny czasopiisma „Biblioteka Epoki Nowożytnej”.

Rozmowy na s. **1022, 1062**

Dr hab. Aleksandra Skrzypietz

(ur. 1965) – pracuje w Zakładzie Historii Nowożytnej XVI–XVIII w. Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego. Bada stosunki polsko-francuskie w XVII i XVIII w., funkcjonowanie monarchii absolutnej, dzieje rodu Sobieskich, rolę kobiet w przemianach społeczno-politycznych, znaczenie edukacji i wychowania dla kształtowania postaw politycznych i obywatelskich. Autorka książek, m.in.: „Francuskie zabiegi o koronę polską po śmierci Jana III Sobieskiego”, „Rozkwit i upadek rodu Sobieskich”, „Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy”, „Jakub Sobieski”, „Królowa Margot. Ostatnia perła Walezjuszków”; a także wielu artykułów na temat rodu Sobieskich oraz sytuacji politycznej i społecznej w czasie panowania Jana III.

Rozmowa na s. **1082**



Dr Andrzej K. Link-Lenczowski

(ur. 1948) – wykłada w Instytucie Judaistyki na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Specjalizuje się w dziejach Polski i historii powszechnej od XVI do XVIII w., badaniach dziejów politycznych, przemian społecznych, świadomości i kultury w czasach saskich oraz historii Żydów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i w Anglii. Autor i redaktor ok. 200 publikacji (w tym kilkadziesiąt życiorysów w Polskim Słowniku Biograficznym), m.in.: „Rzeczpospolita na rozdrożu 1696–1736”, „William Prynn i Żydzi”, „Żydzi w dawnej Rzeczypospolitej” (red. z Tomaszem Polańskim), „Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje” (redakcja).

Rozmowa na s. **1122**

Dr hab. Adam Perłakowski

(ur. 1973) – pracuje w Zakładzie Historii Polski Nowożytnej Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bada dzieje polityczne unii polsko-saskiej, kontakty dworu drezdeńskiego z Rzeczpospolitą, gospodarkę Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVIII w., myśl polityczną czasów nowożytnych oraz edytorstwo źródeł epoki nowożytnej. Autor wielu artykułów, opracowań i książek, m.in.: „Jan Jerzy Przebendowski jako podskarbi wielki koronny (1703–1729). Studium funkcjonowania ministerium”, „Interes WM Pana wspomniałem Królowi Jmci...». Listy Jana Jerzego Przebendowskiego, podskarbiego wielkiego koronnego, do Adama Mikołaja Sieniawskiego, wojewody bełskiego i hetmana wielkiego koronnego, z lat 1704–1725”, „Jako sobie na tym sejmie pościelemy, tak spać będziemy...». Listy Jana Jerzego Przebendowskiego, podskarbiego wielkiego koronnego, do Jana Szembeka, podkanclerzego i kanclerza wielkiego koronnego z lat 1711–1728”; „Kariera i upadek królewskiego faworyta. Aleksander Józef Sułkowski w latach 1695–1738”.

Rozmowy na s. **1160, 1190**



Dr hab. Piotr Ugniewski

(ur. 1962) – historyk dziejów nowożytnych, pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się historią Polski za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, historią Francji w XVII i XVIII w., relacjami polsko-francuskimi w XVIII w., propagandą i opinią publiczną w Europie w XVIII w. Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym. Kierownik Działu Programowego Wystawy Stałej Muzeum Historii Polski. Aktywny popularyzator historii, przede wszystkim epoki stanisławowskiej. Współpracuje z muzeami w Zamku Królewskim w Warszawie, Łazienkach, Wilanowie. Wielokrotny stypendysta rządu francuskiego i włoskiego. Autor i współautor wielu monografii, opracowań i artykułów naukowych, m.in. książek: „Między absolutyzmem a jakobinizmem. »Gazeta Lejdejska« o Francji i Polsce 1788–1794”, „Media i dyplomacja. »Gazette de France« o sejmie rozbiorowym 1773–1775”, „Ludwik XVI – Stanisław August. Propagandowe wizerunki równoległe”.

Rozmowa na s. **1218**

Rozmowy przeprowadzili:

Beata Maciejewska (ur. 1964) – historyk, od 1992 r. dziennikarka „Gazety Wyborczej”. Autorka książek, m.in. „Wrocław. Dzieje miasta”, „Wrocław walczy o wolność”, „Spacerownik wrocławski”, „Spacerownik dolnośląski”, „Miasto w muzyce”, autorka tygodnika „Ale Historia”. Laureatka wielu nagród, m.in. Polsko-Niemieckiej Nagrody Dziennikarskiej, Nagrody Kulturalnej Śląska przyznawanej przez rząd Dolnej Saksonii i Dolnośląski Urząd Marszałkowski.



Mirosław Maciorowski (ur. 1963) – absolwent politechniki, z pasji i zamiłowania dziennikarz historyczny. W „Gazecie Wyborczej” pracuje od 1992 r., redaktor naczelny dodatku „Ale Historia”. Laureat nagrody Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w 2002 r., finalistą Nagrody im. Dariusza Fikusa w 2011 r. za książkę „Sami swoi i obcy” o powojennych przesiedleniach z Kresów Wschodnich.



CZĘŚĆ I

ZARANIE

Władcy legendarni.....	22
Mieszko I.....	38
Bolesław I Chrobry.....	60
Mieszko II Lambert.....	90
Kazimierz I Odnowiciel.....	106
Bolesław II Szczodry.....	126
Władysław I Herman.....	146
Zbigniew.....	164
Bolesław III Krzywousty.....	180



CZĘŚĆ II

ROZPAD

Bracia Bolesławowice.....	211
Władysław II Wygnaniec.....	212
Bolesław IV Kędzierzawy.....	232
Henryk Sandomierski.....	250
Kazimierz II Sprawiedliwy.....	264
Mieszko III Stary.....	284
Razem czy osobno?.....	303
Leszek Biały.....	304
Władysław III Łaskonogi.....	326
Henryk I Brodaty.....	346
Henryk II Pobożny.....	368
Konrad I Mazowiecki.....	386
Udzielni władcy.....	403
Siemowit I.....	404
Bolesław V Wstydlivy.....	422
Leszek Czarny.....	440
Korona i zjednoczenie.....	457
Henryk IV Probus (Prawy).....	458
Przemysław II.....	482
Henryk III głogowski.....	506
Wacław II.....	520
Władysław I Łokietek.....	540



CZĘŚĆ III

NA SZCZYT

Kazimierz III Wielki.....	576
Ludwik Węgierski.....	616
Jadwiga Andegaweńska.....	634
Władysław II Jagiełło.....	656
Władysław III Warneńczyk.....	694
Kazimierz IV Jagiellończyk.....	714
Jan I Olbracht.....	756
Aleksander Jagiellończyk.....	776
Zygmunt I Stary.....	798
Zygmunt II August.....	836
Henryk I Walezy.....	874
Anna Jagiellonka.....	898
Stefan Batory.....	920



CZĘŚĆ IV

KU PRZEPAŚCI

Zygmunt III Waza.....	956
Władysław IV Waza.....	992
Jan II Kazimierz Waza.....	1022
Michał Korybut Wiśniowiecki.....	1062
Jan III Sobieski.....	1082
August II Mocny Sas.....	1122
Stanisław I Leszczyński.....	1160
August III Sas.....	1190
Stanisław August Poniatowski.....	1218



CZEŚĆ I

ZARANIE

WŁADCY LEGENDARNI

MIESZKO I

BOLESŁAW I CHROBRY

MIESZKO II LAMBERT

KAZIMIERZ I ODNOWICIEL

BOLESŁAW II SZCZODRY

WŁADYSŁAW I HERMAN

ZBIGNIEW

BOLESŁAW III KRZYWOUSTY

Prowadzili wojny, zawierali sojusze, żenili się, płodzili następców, tłumili bunty – tyle o pierwszych Piastach wiemy bez wątplenia. Pewni możemy być też kilkunastu wydarzeń: przyjęcia chrztu przez Mieszka I, utworzenia metropolii kościelnej w Gnieźnie, kilku wojen polsko-niemieckich, najazdów na Ruś, Czechy i Pomorze oraz monarszych zjazdów, m.in. w Merseburgu i Gnieźnie.

Znamy garść dat z życia „panów przyrodzonych” (*domini naturales*), jak Gall Anonim określił przedstawicieli rodu Piasta, którzy ponad dziesięć wieków temu zdobyli władzę nad ludami Wielkopolski, Kujaw, a potem Małopolski, Śląska i w końcu Mazowsza.

Wiemy też co nieco o ludziach, którzy mieli wpływ na nasze najwcześniejsze dzieje: o władcy Mazowsza Mieciąwie, palatynie Sieciechu czy Wojciechu Sławnikowicu, który wraz ze Stanisławem ze Szczepanowa tworzy dziś tandem najważniejszych polskich świętych.

Jednak im bardziej zagłębiali się w szczegóły, tym więcej napotykały białych plam. Niewiele źródeł opisuje wydarzenia, do których doszło u zarania naszych dziejów. W kronikach dużo informacji nie zasługuje na wiarę, często z faktami sąsiadują legendy, a nierzadko – celowa dezinformacja. W średniowieczu walka toczyła się bowiem nie tylko na miecze, lecz także na pióra.

Mediewiści odtwarzali nasze najwcześniejsze dzieje na podstawie strzępów informacji. Ustalali niektóre fakty i – jak to tylko możliwe – uprawdopodobniali inne. Ale w naszych rozmowach powtarza się słowo „domysły”, bo w przypadku pierwszych Piastów w dużej mierze jesteśmy na nie skazani. Przez całe dziesięciolecia badacze rozmaicie interpretowali niewyraźne sygnały z przeszłości, różnie odczytywali informacje zawarte między wierszami kronik oraz ustalenia archeologów. Swoje hipotezy stawiają także nasi rozmówcy. Nie konfrontujemy ich z poglądami innych badaczy (w kilku miejscach robią to sami), najbardziej zależało nam bowiem na autorskiej interpretacji przeszłości dokonanej przez specjalistów.

W rozmowach o pierwszych Piastach siłą rzeczy niektóre wątki muszą się powtarzać. Na przykład panowanie Władysława Hermana tak ściśle splata się z działalnością jego synów – Zbigniewa i Bolesława Krzywoustego – że nie sposób pominąć tych samych wydarzeń w opowieściach o każdym z tych władców. Ciekawe jest jednak to, że badacze interpretują je czasem zupełnie inaczej.

Opinie naszych rozmówców idą często w poprzek poglądów utrwalanych całe lata przez tzw. politykę historyczną. Na nowo interpretują fakty, weryfikują oceny wydarzeń i odbrazawiają bohaterów.

WŁADCY LEGENDARNI

Popiel, książę panujący w Gnieźnie

Piast, ubogi oracz spod Gniezna

Siemowit, syn Piasta, którego Bóg „za powszechną zgodą” ustanowił pierwszym księciem Polski

Lestek, syn Siemowita, „czynami dorównał ojcu w zacności i odwadze”

Siemomysł, syn Lestka, spłodził „wielkiego i sławnego Mieszka”
Synowie Siemomysła

Mieszko I (między 920 a 940 – 25 maja 992), książę Polski [rozmowa na s. 38]

N.N., syn (? – ok. 963)

Czibor (? – po 972)

Popiel

według Ignacego
Gołębiowskiego



Piast

według anonimowego
miedziorytnika
z XVII w.



Mirosław Maciorowski: Wierzy pan w istnienie Popiela, pierwszego znanego z imienia władcy Polski?

Prof. Jerzy Strzelczyk: To nie jest kwestia wiary. Jestem przekonany, że go nie było. Nie ma żadnych poważnych argumentów za tym, że istniał.

A w oracza Piasta, który go obalił i założył nową dynastię?

Też za bardzo nie wierzę, choć w tym przypadku można by mieć pewne wątpliwości. W przeciwieństwie do Popiela chodzi tu bądź co bądź o protoplastę rzeczywiście panującego rodu. Trudno przyjąć, że ktoś go po prostu wymyślił.

Historię Popiela i Piasta opisał w XII w. Gall Anonim. Jego *Kronika i czyny książąt czyli władców polskich* traktowana jest jak źródło historyczne.

Gall (zm. po 1116) przybył na dwór księcia Bolesława Krzywoustego na początku XII w. i nie znał polskiej tradycji, był zatem zdany na innych. Jego informacje można traktować na ogół jako wiarygodne, choć nie musi to dotyczyć tego krótkiego okresu naszej „historii” sprzed Mieszka. Po prostu chciał coś o tych czasach opowiedzieć.

Streśćmy więc legendę o Popielu w wersji Galla Anonima:

W Gnieźnie książę Popiel wyprawia ucztę z okazji postrzyżyn dwóch synów. To w pogańskiej tradycji ważny rytuał: siedmioletnim chłopcom obcina się włosy, nadaje dorosłe imiona, a opiekę nad nimi od matki przejmuje ojciec. Na uczcie zjawiają się dwaj tajemniczy wędrowcy, ale zostają przegnani. Idą więc do chaty ubogiego oracza Piasta i jego żony Rzepki, gdzie znajdują gościnę. Podczas postrzyżyn ich jedyne go syna dzieje się cud: pomnożenie jadła i picia, których jednocześnie ubywa na uczcie u Popiela. Za zgodą tajemniczych wędrowców Piast zaprasza na biesiadę także księcia, który przybywa do chaty kmiotka. Syn Piasta podczas postrzyżyn otrzymuje imię Siemowit, a potem rośnie w siłę i w końcu „król królów i książę książąt”, czyli Bóg,



Tajemniczy wędrowcy

Według Galla Anonima zjawiają się w chacie oracza Piasta i jego żony Rzepki, gdzie akurat trwają postrzyżyny ich syna Siemowita.

ustanawia go księciem Polski. Popiel zaś wraz z potomstwem zostaje przepędzony z księstwa, w dodatku prześladowają go myszy. Ukrywa się przed nimi w drewnianej wieży na wyspie, ale to mu nie pomaga – ginie zagryziony.

Prawda to czy bajka?

Przez długi czas w polskiej nauce i świadomości historycznej ta wersja uchodziła za jedynie słuszną. Naturalnie uważano, że jest w niej znaczny pierwiastek legendy, ale zasadniczo nie miało to znaczenia. Nawet historycy najbardziej krytyczni wobec źródeł tłumaczyli, że to niemożliwe, by na dworze Bolesława Krzywoustego zapomniano, kto panował przed Mieszkiem I. Tym bardziej że w średniowieczu dużą rolę odgrywała tzw. pamięć dynastyczna.

Skoro w polinezyjskich kulturach nieznających pisma przechowywano pamięć kilkudziesięciu przodków wstecz, to zapamiętanie kilku prostych imion, i to zaledwie sześć pokoleń wstecz, a gdyby cofnąć się aż do Popiela, to tylko dziewięć, nie przekraczało w średniowieczu zdolności nikogo w Polsce, „chyba że jakichś matolek” – pisał wybitny mediewista prof. Karol Buczek.

Według Galla Anonima następcą Siemowita był Lestek, a po nim władzę miał przejąć jego syn Siemomysł, ojciec Mieszka I. Autorzy wielu opracowań tę listę trzech przedmieszkowych władców uznali za wiarygodną.

Oni mogli istnieć, ale nie musieli. Argumentem przeciw nim jest fakt, że te imiona nie pojawiły się w rodzie Piastów w kilku pokoleniach po Mieszku I. Pierwszy znany Lestek, czyli Leszek, panował dopiero w XII w., a Siemowit – w następnym stuleciu, co jednak może być efektem dość już wtedy znanej XIII-wiecznej *Kroniki polskiej* Wincentego Kadłubka (ok. 1150–1223), w której pojawiły się te imiona, bo mistrz Wincenty obficie korzystał z dzieła Galla.

Natomiast za ich istnieniem paradoksalnie przemawia to, że Gall Anonim nie pisze o nich wiele. Jego informacje – w zasadzie same imiona i ogólniki – mogłyby w grun-

Oleg Mądry (z prawej), krewny i następca Ruryka, wikingiego założyciela państwa ruskiego, jednoczy Ruś Nowogrodzką z Rusią Kijowską. Kijów staje się stolicą państwa.



cie rzeczy pasować do każdego władcy. A co szkodziło, żeby ich historię upiększyć, dodać parę chwalebnych czynów z zasłyszanej tradycji czy z własnej inwencji, wynieść bohaterów, a tym samym całą dynastię? Gall jednak tego nie zrobił, co może świadczyć o tym, że był uczciwy i pisał tylko to, o czym był przekonany. Co więcej, sam zastrzegł, że o czasach przedmieszkowych pisze to, co opowiadają „starcy sędziwi”. Jakby trochę się od tego odcinał.

Ale przecież Gall przebywał na dworze polskiego księcia i zdawał sobie sprawę, że powinien napisać panegiryk na jego cześć. Barwna opowieść o przodkach władcy byłaby jego ważnym elementem.

Taki panegiryk był Bolesławowi Krzywoustemu rzeczywiście wtedy bardzo potrzebny. Po krwawej rozprawie ze starszym bratem Zbigniewem, którego ok. 1113 r. kazał oślepić [niektórzy badacze datują to wydarzenie na 1111 r. – więcej o nim na s. 189], duża część społeczeństwa stanęła przeciw niemu, a biskup gnieźnieński Marcin obłożył go klątwą. Książę potrzebował więc ideologicznego wzmocnienia.

Wracając do tematu, przyjmijmy, że Siemowit, Lestek i Siemomysł mogli być postaciami historycznymi, ale z Piastem bym nie zaryzykował. Już pochodzenie jego imienia wywołuje spory. Niektórzy uczeni twierdzą, że to wcale nie jest imię, tylko przydomek pochodzący od zajęcia: Piast, czyli piastun, opiekun dzieci władcy.

Gall Anonim był duchownym. Czy ten fakt wpływał na treść jego zapisków?

Musiał uwzględniać oczekiwania kościelnych zwierzchników, których punkt widzenia niekoniecznie był zbieżny ze zdaniem panującego. Na początku XII w. biskupi dobrze pamiętali, że kilkadziesiąt lat wcześniej, ok. 1038 r., zaraz po śmierci Mieszka II, wybuchło powstanie ludowe [patrz s. 102]. Wstrząsnęło ono chrześcijaństwem w państwie piastowskim i niemalże zakwestionowało jego istnienie. Dopóki więc była możliwość recydywy, przypominanie czasów pogańskich nie leżało w interesie Kościoła, który starał się zatrzeć wszelkie przedchrześcijańskie ślady w Polsce.



Zły książę Popiel

Cechą dobrego władcy, godnego funkcji, do jakiej wybrał go Bóg, jest wielkoduszność i gościnność. Tymczasem Popiel każe przepędzić tajemniczych wędrowców, gdy zapukali do jego drzwi.

Popiel, dla Wincentego Kadłubka Pompiliusz

ORACZ ZOSTAJE WŁADCĄ

Jak historycy próbowali wyjaśnić albo interpretować legendę o Popielu i Piaście?

Rozmaicie. Przed laty wielu badaczy po prostu brało ją dosłownie, ale im bliżej naszych czasów, tym bardziej krytyczne stały się komentarze, za którymi stoją wnikliwie badania. Najbardziej przekonuje nowoczesna interpretacja prof. Jacka Banaszekwicza, który uznał legendę opisaną przez Galla Anonima za echo zjawisk typowych dla różnych ludów indoeuropejskich, do których przecież należą Słowianie. Prof. Banaszekwicz umieścił ją w kontekście tzw. schematu trójfunkcyjnego, teorii sformułowanej przez wybitnego francuskiego badacza Georges'a Dumézila (1898–1986). Mówi ona, że indoeuropejskie wspólnoty zorganizowane były wokół trzech dziedzin życia: kapłaństwa, wojowania i produkcji. To temat na wielogodzinny wykład, skupię się więc tylko na jednym, według mnie najbardziej prawdopodobnym elemencie teorii prof. Banaszekwicza.

Otóż jedną z cech godziwego, dobrego i wskazanego przez Boga władcy, nawet pogańskiego, jest wielkoduszność i gościnność. Tymczasem książę Popiel (czy jego ludzie) przepędził wędrowców, którzy poszli od niego do prostego oracza. Podczas uczty doszło do cudu rozmnożenia pokarmów jak w Kanie Galilejskiej. Dzięki temu na biesiadzie Piast mógł podjąć mnóstwo gości, w tym także księcia Popiela z jego dworem. Nastąpiło odwrócenie ról: prosty oracz przejął funkcję władcy. Popiel nie mógł zaspokoić potrzeb wspólnoty, a zrobił to jego sługa. Godny był więc władzy.

Opowiadanie o Popielu i Piaście, ucztach i tajemniczych wędrowcach miało na celu wyjaśnienie, jak to się stało, że na trzy pokolenia przed Mieszkiem I doszło w Gnieźnie do zamachu stanu. Panującego władcę zastąpił nowy, z rodu Piasta, wybrany przez Opatrzność. Prawdopodobnie tej legendy Gall Anonim wcale nie musiał wymyślać, mógł ją usłyszeć od kogoś na dworze Bolesława.

Mistrz Wincenty Kadłubek swoją *Kronikę polską* zaczął pisać ok. 1190 r. Korzystał z dzieła Galla Anonima, opowieść jednak wzbogacił i ubarwił. Popiel to u niego Pom-

ok. 890

Węgrzy przybywają ze wschodu
do Kotliny Panońskiej.

„Przybycie Węgrów” – obraz
autorstwa Árpáda Fesztyego



piliusz (Kadłubek latynizował imiona) i jest którymś tam z kolei władcą o tym imieniu. Mistrz Wincenty cofnął korzenie piastowskie aż do starożytności.

Nie wiemy, skąd wzięły te historie, natomiast znamy europejską atmosferę intelektualną z przełomu XII i XIII w., kiedy pisał kronikę.

Galla od Kadłubka dzieli jedno stulecie. W czasach gdy tworzył pierwszy z nich, potrzeby intelektualne polskich elit nie były jeszcze rozbudzone. Do zaspokojenia aspiracji dworu Krzywoustego Gallowi wystarczała krótka, kilkupokoleniowa perspektywa, a historia prapiastowska jest u niego zawieszona w próżni dziejowej.

Natomiast w epoce Wincentego Kadłubka, który w przeciwieństwie do cudzoziemca Galla był rodowitym Polakiem, potomkiem rycerskiego rodu i w dodatku dostojnikiem kościelnym – biskupem krakowskim, sytuacja była już inna. W kulturze europejskiej trwał tzw. renesans XII w., w łacińskiej i greckiej części kontynentu nastąpił intelektualny postęp, którego echa niewątpliwie docierały na ziemię polskie. Pisząc kronikę w takich czasach, Kadłubek chciał wykazać szlachetność i ważność własnego narodu oraz państwa. Musiał więc udowodnić jego bardzo wczesną genezę w myśl przekonania, że co prastare, to czcigodne.

Warto streścić również dzieje Polski według Kadłubka:

Opowieść ma formę dialogu między biskupem krakowskim Mateuszem a arcybiskupem gnieźnieńskim Janem. Według nich państwo Polaków było mocarstwem, które podbiło ludy nad Bałtykiem i rozciągało się aż do kraju Partów (starożytny Iran), Bułgarii i Karyntii. Księciem obrali Grakcha, czyli Kraka, który założył Kraków i pod którego panowaniem Polska rozkwitła. Nienazwani z imienia synowie Kraka wstawili się tym, że pokonali potwora – całożercę, który pożerał ich poddanych bydło, a gdy zabrakło krów, trzeba było dawać mu ludzi. Podłożyli mu skóry wypchane zapaloną siarką i całożerca się udusił. Jednak młodszy brat podstępnie zabił starszego, ojcu zaś powiedział, że zrobił to potwór. W ten sposób objął rządy, ale sprawa się wydała i został wygnany.



Wanda, córka Kraka

Legendarna władczyni Polaków nie tylko powstrzymuje wojska „tyrana lemańskiego”, który najechał na jej kraj, ale także sprawia, że rzucił się on na własny miecz.

Późnobarokowy portret władczyni Polaków

Po nim panowała jedyna córka Kraka – Wanda [patrz s. 36]. Kraj pod jej rządami został najechany przez „tyrana lemańskiego”, czyli Niemca uzurpującego sobie prawo do polskiego tronu. Wanda powstrzymała jego wojska siłą swego majestatu, a tyran, „na miecz dobyty rzuciwszy się, ducha wyzionął”.

Po Wandzie rządy przypadały ludziom czasem niskiego i niepewnego pochodzenia, ale lista pokonanych przez nich wodzów jest imponująca. Zwyciężyli m.in. Aleksandra Macedońskiego, co udało się dzięki przemyślnemu fortelowi. Jego pomysłodawca w nagrodę został władcą – Lestkiem I. Jego wnuk Lestek III pobił z kolei rzymskich wodzów: Krassusa oraz Juliusza Cezara, i to aż trzykrotnie! Cezar był zmuszony sprzymierzyć się z Lestkiem III, dlatego dał mu za żonę swą siostrę Julię.

Z tego związku urodził się Pompiliusz I, czyli Popiel I, ale dopiero jego syn Pompiliusz II to właśnie ten, od którego swą kronikę zaczyna Gall Anonim. Pompiliusz II (Popiel II) u Kadłubka jest zbrodniarzem, który za namową złej żony wytruł swoich stryjów. Z ich niepogrzebanych ciał wylęgły się myszy, które ściagały władcę, jego żonę i dwóch synów, aż dopadły ich w wieży i zagryzły.

Dalej historia Kadłubka jest zbieżna z wersją Galla Anonima: wędrowcy odpędzeni przez Pompiliusza II trafili do chaty Piasta i jego żony Rzepicy. Ich syn Siemowit został księciem, jego następcą był Lestek (u Kadłubka już czwarty), a po nim rządził Siemomysł, ojciec Mieszka I.

Kadłubek często odwołuje się do greckich i rzymskich autorów.

Zgrzebna wersja Galla Anonima w czasach Kadłubka już nie wystarczała. W XII w. trwała w Europie licytacja, kto ma szlachetniejsze korzenie. Skandynawski kronikarz Saxo Gramatyk (między 1140 a 1150 – między 1220 a 1230), który przedstawił dzieje Duńczyków, także sięgał do czasów starożytnych. Kadłubek uznał, podobnie zresztą



jak inni tworzący naszą tradycję historyczną, że Polacy przecież nie mogli wypaść sroce spod ogona i musieli mieć starożytną genezę.

Warto też zwrócić uwagę na polityczną aktualność tego spojrzenia: Kadłubek wykaże, że królestwo czy wręcz imperium Lechitów jest niezmiernie stare, a jego przodkowie byli odważni i wszystkich podbijali.

Tymczasem w XII i XIII w. państwo polskie, które zdążyło się już rozpaść na dzielnice, miało poważne zatargi z zachodnim sąsiadem. Cesarze niemieccy kilkakrotnie próbowali ingerować w polskie sprawy, a w 1157 r. cesarz Fryderyk Barbarossa dotarł ze zbrojną ekspedycją aż pod Poznań. Ówczesny senior Bolesław Kędzierzawy musiał złożyć mu hołd lenny. Interesy Polski i Niemiec były wtedy po prostu sprzeczne, a Niemcy uważali się za kontynuatorów Cesarstwa Rzymskiego.

Polskie elity musiały więc przeciwstawić temu silniejszą ideologię i przebić Niemców. Podobnie uczyniły elity francuskie: wy wywodzicie się od cesarzy i Romulusa, a my od Priama, króla Troi. A kto to był ten Romulus? Tchorz i uciekinier, inaczej niż wybitny wódz Priam.

Nie wiemy i pewnie nigdy się nie dowiemy, kto podsunął Kadłubkowi Kraka, czterech Lestków i dwóch Pompiliuszów-Popielów. Nie bardzo wierzę, że to wyłącznie jego wymyślił. Gdyby tak było, współcześni by go wyśmiali. Musiały stać za tym jakieś przekazy, czyjeś opowieści.

SPÓR O KOLEBKĘ

Gall Anonim i mistrz Wincenty nie są zgodni, gdzie są korzenie Polski – u pierwszego Popiel ma siedzibę w Gnieźnie, drugi prapoczątek kraju wywodzi z Krakowa.

Kadłubek nie mógł uznać, że ród Piasta wywodzi się z Gniezna, bo był wyrazicielem ideologii i aspiracji możliwych z Małopolski, przede wszystkim z Krakowa.

Do późnego średniowiecza między Małopolską a Wielkopolską toczyła się rywalizacja o prymat w królestwie. Początkowo przewaga była po stronie Wielkopolski, ale po wspomnianym powstaniu ludowym z XI w. centrum przeniosło się do Kra-



Koronacja Piasta

Jan Długosz za autorem *Kroniki wielkopolskiej* przyjął, że pierwszym władcą Polski był Piast, a nie jego syn Siemomysł, jak chcieli Gall Anonim i Wincenty Kadłubek.

„Wybór Piasta na władcę” – XVIII-wieczny miedzioryt według rysunku Franciszka Smuglewicza

kowa i tu pozostało. Czasem tylko dochodziło do wydarzeń, które mogły to zmienić, jak w 1295 r., gdy Przemysław II koronował się w Gnieźnie na króla Polski [patrz s. 498].

Niekiedy ta rywalizacja przybierała osobliwą formę, np. wielkopolskiemu kultowi św. Wojciecha krakowianie przeciwstawili kult św. Stanisława. Każdy udowodniał, że jego patron jest ważniejszy.

Kadłubkowi udało się rzecz nieprawdopodobna, która wskazuje na to, jak dużą miał swobodę w manipulowaniu historią: w swoim obszernym dziele, na które złożyły się cztery wielostronicowe księgi, ani razu nie wymienił nazwy „Gniezno”! Prawdziwy majstersztyk. Jeśli ktoś czytał jego kronikę w średniowieczu, musiał być przekonany, że Piast i jego synowie mieszkali w Krakowie.

W Geografie Bawarskim z IX w. i kilku innych źródłach pojawia się informacja, że kiedyś istniało jedno wielkie państwo słowiańskie.

Tak jak w podaniu o Lechu, Czechu i Rusie, które upowszechnił w XV w. Jan Długosz (1415–1480) w swoich *Rocznikach czyli Kronikach sławnego Królestwa Polskiego*. Rzeczywiście pojawiały się takie wzmianki, jednak bliżej nic o tym nie wiadomo i zapewne nie uda się tego ustalić.

Czy Długosz, którego uważa się za pierwszego polskiego historyka z prawdziwego zdarzenia, dodał coś nowego do tego, co napisali Gall Anonim i Kadłubek?

Oprócz retoryki i wielosłownia nic istotnego, same wymysły. Na przykład rok urodzenia Mieszka I – 921, ale to zupełnie pozbawione podstaw.

Długosz trochę zracjonalizował przekaz Kadłubka, bo przecież w XV w. nie mógł pisać, że Lechici walczyli z Aleksandrem Wielkim – nikt by w to już nie uwierzył. U niego biją Świętopełka I, wodza istniejącego do początku X w. Państwa Wielkomorawskiego, co mogło być wtedy uznane za wiarygodne.

Długosz wykombinował, jak pogodzić tradycję krakowską i gnieźnieńską – za anonimowym autorem XIII-wiecznej *Kroniki wielkopolskiej* [zredagowanej ostatecznie

Po śmierci króla wschodnich Franków (Niemiec) i cesarza Arnulfa z Karyntii na tron wstępuje jego syn, siedmioletni Ludwik IV Dziecię (z prawej).



Powstają państwa plemienne: Saksonia, Turynia, Bawaria, Szwabia, Lotaryngia i Frankonia.

w XIV w.] przyjął, że pierwszym władcą Polski nie był wcale Siemowit, ale Piast. I to właśnie on przeniósł stolicę z Krakowa do Gniezna, a potem do Kruszwicy, gdzie zmarł.

Dlaczego w przypadku dziejów Polski sprzed panowania Mieszka I zdani jesteśmy wyłącznie na legendy?

Nikt tu nie umiał czytać ani pisać, a Zachód żył własnymi problemami i nie zajmował się wschodem kontynentu. Słowianie do dziś są wielką zagadką. Nie wiemy, kiedy się pojawili w Europie i gdzie były ich najdawniejsze siedziby. Niektórzy uczeni, będący dziś raczej w defensywie, uważali, że korzenie Słowiańszczyzny z całą pewnością znajdują się nad Wisłą i Odrą. Ale tego poglądu nie da się obronić, bo najdawniejsze potwierdzone informacje źródłowe o Słowianach pochodzą dopiero z połowy VI w. i wcale z nich nie wynika, że zamieszkiwali tereny dzisiejszej Polski. A co było przedtem? Gdzie byli i czy może ukrywali się pod jakąś inną nazwą? Tego nie wiemy i wątpię, czy kiedykolwiek się dowiemy.

Natomiast najdawniejsze informacje wiążące Słowian z dzisiejszymi polskimi ziemiami pochodzą z IX w. W trzech niezależnych źródłach pojawia się pojęcie „Wiślan” albo kraju „Wiślech”, lokalizowanego najczęściej nad górną Wisłą. Dwa z tych źródeł podają ponadto nazwy kilku innych plemion, głównie na Śląsku, niewątpliwie prapolskich. O żadnych innych organizacjach politycznych, a tym bardziej o władcach, w ogóle nie ma mowy.

SKĄD SIĘ WZIĘLI POLANIE?

Kiedy pojawiły się nazwa „Polanie” i pojęcie „dynastia piastowska”?

Imię Piasta znane było oczywiście z zapisków Galla Anonima i późniejszej, ale znacznie bardziej rozpowszechnionej kroniki Kadłubka. Lecz „Piastowie” jako określenie dynastii – po polsku czy też po łacinie – pojawili się dopiero na początku czasów nowożytnych. Oczywiście i wcześniej przyjmowano, że ród wywodzi się od legendarnego

Henryk I Ptasznik,
książę Saksonii z dynastii
Ludolfingów, obejmuje tron
niemiecki.



Otton I Wielki (z lewej),
syn Henryka I, zostaje
królem Niemiec.

Piasta, ale tym imieniem dynastii nie określano. Termin „Piastowie” powstał więc późno, lecz na stałe zadomowił się w polskiej tradycji.

Każdy kraj powinien mieć jasno określoną nazwę rodu panującego, Węgrzy mieli przecież Arpadów, Rusini – Rurykowiczów, a Czesi – Przemyslidów.

Natomiast nazwy „Polanie”, od których wzięła się nazwa Polski, nie zna żadne wcześnie źródło. Pierwszy raz pojawia się dopiero po 1000 r., i to nie w odniesieniu do jakiegoś plemienia, lecz już w znaczeniu państwowym – to pojęcie dotyczy wszystkich poddanych księcia Bolesława Chrobrego. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można jednak stwierdzić, że musiało istnieć już wcześniej, bo skąd by się nagle wzięła nazwa określająca całą zbiorowość?

Jakie były hipotezy na temat pochodzenia Polan i Mieszka I?

Według polskiej tradycji Mieszko I to oczywiście władca rodzimy, bo z Gniezna, ale wielu badaczy się z tym nie zgadza.

Powstały na ten temat rozmaite teorie. Warto wspomnieć np. wikińską, według której Mieszko lub któryś z jego przodków był wikingiem, podobnie jak Ruryk, założyciel państwa ruskiego. Argumenty na udowodnienie tej tezy są jednak moim zdaniem niewystarczające. Jednym z nich jest pochodzenie zagadkowego imienia Mieszka. Nie wiemy, co ono oznacza, i nie pojawia się nigdzie indziej. Tłumaczone bywało na różne sposoby, m.in. jako polska wersja skandynawskiego imienia Björn.

Niektórzy uczeni stawiali też hipotezy, że Mieszko to dopiero drugie imię księcia, nadane na chrzcie, a pierwsze, pogańskie, brzmiało Dago, czyli również było skandynawskie. Wzięło się ono z jednego z najbardziej tajemniczych dokumentów w polskiej historii, który zaczyna się od słów *Dagome iudex*. Jest to regest, czyli późniejsze streszczenie uroczystego aktu, w którym Mieszko I – w momencie sporządzenia dokumentu już od dawna chrześcijański władca – wraz z żoną Odą i dwoma synami powierzył swoje państwo opiece Stolicy Apostolskiej. Niektórzy uczeni uważają, że słowo *Dagome* to obca forma prawdziwego imienia Mieszka I.

W celu obrony granic państwa niemieckiego (wschodniofrankijskiego) powstająarchie.

Otton I wspomagany przez Czechów pokonuje Węgrów na Lechowym Polu (niedaleko Augsburga). Bitwa kładzie kres łupieżczym wyprawom Węgrów na zachód.



Teorią wikińską posługiwali się nazistowscy historycy dla udowodnienia wyższości rasy nordyckiej?

Tak, i dziś raczej nikt nie traktuje jej poważnie. Natomiast całkiem niedawno warszawski historyk prof. Przemysław Urbańczyk zaprezentował własną teorię, według której przodkowie Mieszka I mogli przywędrować na polskie ziemie z Moraw. Po upadku Państwa Wielkomorawskiego na początku X w. jakieś jego odpryski – ród, kilka rodów albo większa grupa – po prostu uciekły przed atakującymi ich Węgrami na północ i zatrzymały się dopiero nad Wartą. Uważam jednak tę teorię za mało prawdopodobną, chociaż pewne argumenty na jej potwierdzenie oczywiście można znaleźć.

NIEPIŚMIENNI BARBARZYŃCY

Dlaczego tak mało wiadomo o X w.? Przecież w poprzedzających go stuleciach czy nawet w czasach antycznych źródeł powstało znacznie więcej.

Wiek X w łacińskiej Europie był stuleciem barbarzyńskim, gdy każdy walczył z każdym. Nastąpiło ogromne załamanie intelektualne, dopalił się tzw. renesans karoliński – wielkie ożywienie intelektualne, które Europa zawdzięczała Karolowi Wielkiemu i jego następcom. W ich czasach pisało się naprawdę dużo i dzięki temu źródeł mamy więcej.

W X w. ludzie po prostu nagle przestali pisać?

Tak. Mediewiści badający ten wiek wykazali, że mniej więcej od 920 do 960 r. w łacińskiej Europie niemal nic nie napisano. Nie chodzi o to, że nic się nie zachowało. Nie ma dowodów, że w ogóle powstały jakieś istotne dzieła.

Porządek karoliński oznaczał jakiś ład, tymczasem u jego kresu nastąpił nawrót barbaryzacji, a zachodnia Europa rozpadła się na wiele księstw i królestw. Nagle zabrakło na kontynencie politycznego stabilizatora, co na dodatek zbiegło się z nasileniem najazdów: od południa atakowali Saraceni (muzułmanie), od północy – wikingowie,



ok. 960

Mieszko I obejmuje rządy w państwie Polan.

*Postrzyżyny siedmioletniego Mieszka,
podczas których chłopiec odzyskuje wzrok
– grafika z dzieła „Album wileńskie” Jana
Kazimierza Wilczyńskiego*

a od południowego wschodu – Madziarzy, czyli Węgrzy. Nie było warunków do kultywowania piśmiennictwa.

Zmianę przyniosły dopiero lata 60. X w., gdy na znaczącej powierzchni dawnego państwa Karola Wielkiego ukształtowało się nowe państwo wschodniofrankijskie, które my, nieco anachronicznie, zwykliśmy nazywać niemieckim. Jego władca Otton I w 962 r. odnowił tytuł cesarski. Na prawdziwy wzlot ducha europejskiego trzeba było jednak poczekać jeszcze dwa stulecia. Wtedy w historii kultury europejskiej rozpoczęło się zjawisko nazwane renesansem XII w.

Raczej nie poszerzymy więc wiedzy o polskiej prehistorii. W pełni potwierdzonym pierwszym władcą pozostanie Mieszko I.

Co do którego istnienia nie ma wątpliwości.

W kronice Galla Anonima pierwszy raz pojawia się jednak jako bohater legendy – od urodzenia aż do siódmego roku życia był ślepy, a wzrok odzyskał dopiero podczas uczty postrzyżynowej. Opisem cudu Gall nawiązuje do tego, co nastąpi później? Niewątpliwie, chrzest Polski to przecież także dla nas umowne narodziny polskiej państwowości.



Śmierć Wandy

Obraz Maksymiliana Piotrowskiego z 1859 r.

O WANDZIE, CO NIEMCA NIE CHCIAŁA

Całe pokolenia Polaków wychowywano w przekonaniu, że mityczna Wanda, córka Kraka (według Wincentego Kadłubka pierwszego władcy Polski), wołała popełnić samobójstwo, niż oddać rękę niemieckiemu księciu. Nie uległa groźbom – gdy książę zbrojnie najechał Kraków, prośbom – gdy wysłał posłów z cennymi upominkami, ani błaganiami krakowskich możnowładców przerażonych widmem zniszczeń. Znalazła jednak sposób, by ocalić zarówno swą czystość, jak i podanych: rzuciła się w nurt Wisły.

Jednak podania o Wandzie, na kanwie których powstała ta opowieść, nieco inaczej przedstawiają historię księżniczki. Kadłubek w swojej *Kronice polskiej*, w której pierwszy raz pojawia się Wanda, nie wspomina o żadnych planach matrymonialnych Niemca. W jego ujęciu „tyran lemański” jak go określił, uznał po prostu, że skoro na tronie w sąsiednim kraju zasiada kobieta, to jest on wolny i trzeba go sobie wziąć. Ale kiedy najechał Kraków, jego wojsko zrezygnowało z walki pod wpływem urody i tajemniczej mocy Wandy. Upokorzony, rzucił się na wła-

śny miecz i oddał siebie w ofierze, aby ci, którzy go zdradzili, oraz ich potomkowie „starzeli się pod niewieściami rządami”. O skoku Wandy do Wisły u Kadłubka nie ma ani słowa. Píše jedynie, że „bez następcy zesza ze świata”, ale nie podaje, w jakich okolicznościach.

Motywny matrymonialny i samobójczy do legendy o Wandzie wprowadził autor *Kroniki wielkopolskiej*. Według jego wersji polska władczyni była tak piękna, że wszystkich „pociągała do miłowania, stąd zaczęto nazywać ją »wada«, czyli »węda“. „Pociągnęła do miłowania” także „króla Alemanów”, który najpierw próbował ją nakłonić do małżeństwa, a gdy to mu się nie udało, najechał jej ziemie. Dalej jest jak u Kadłubka: niemieckie wojska pod wpływem widoku Wandy zrezygnowały z walki, a „król Alemanów” przebił się mieczem. Natomiast Wanda ofiarowała siebie bogom: „Za tak wielką chwałę i pomyślne wyniki, dobrowolnie skoczyła do Wisły”.

Kadłubkową opowieść w XV w. twórczo rozwinął Jan Długosz w swych *Rocznikach*. Według niego niemiecki książę (kronikarz nadał mu imię Rytygier), który prosił Wandę o rękę, gdy dostał kosza,

ruszył z wojskiem, „chcąc wywalczyć orężem, to, czego nie mógł uzyskać prośbą”. Także w tej wersji wojska niemieckie na widok Wandy odmówiły walki, a Rytygier, „nie chcąc wracać w niesławie do domu”, rzucił się na swój miecz. Natomiast Wanda za wyświadczone jej łaski złożyła bogom ofiarę z siebie i utopiła się w Wiśle.

W prezencie od Długosza dostaliśmy też grób Wandy – kronikarz usytuował go nad rzeką Dłubnią (dopływem Wisły), we wsi, która otrzymała nazwę Mogiła (dziś w Nowej Hucie, dzielnicy Krakowa). Powstał tam kopiec Wandy (datowany na VII-VIII w.), który w 1890 r. ozdobił obelisk zwieńczony dumnym, marmurowym orłem białym autorstwa Jana Matejki.

Legenda o Wandzie jest jednym z mitów założycielskich sarmackiej Polski. Odwoływali się do niej renesansowi poeci, m.in.: Stanisław Hozjusz, Klemens Janicki, Jan Kochanowski, Joachim Bielski czy Łukasz Górnicki. Ale dopiero w XIX w. utrwaliła się wersja, w której Wanda woli skok do Wisły od ślubu z germańskim władcą. Niezłomna królowa musiała dać przykład patriotycznej postawy i odpowiednio oddziaływać na młodych Polaków wychowywanych pod zaborami. Tę romantyczną legendę utrwaliła antyniemiecka polityka historyczna w XX w. I dziś taka wersja trzyma się mocno, wystarczy wpisać w wyszukiwarce internetowej hasło „legenda o Wandzie”, a otrzymamy mnóstwo jej streszczeń, w których Wanda rzuca się do Wisły, bo „nie chciała Niemca”.

MIESZKO I

LATA ŻYCIA

między 920 a 940 – 25 maja 992

LATA PANOWANIA

ok. 960 – 25 maja 992 jako księżę Polski

RODZINA

Pierwsza żona

Dobrawa Przemyślidka (ok. 930–977, ślub w 965), córka księcia czeskiego Bolesława I Srogiego

Dzieci

Świętosława Sygryda (między 960 a 972 – po 1016), królowa Szwecji jako żona Eryka Zwycięskiego; królowa Danii, Norwegii i Anglii jako żona Swena Widłobrodego
Bolesław I Chrobry (967 – 17 czerwca 1025), król Polski [rozmowa na s. 60]

Druga żona

Oda (ok. 955–1023), ślub w 978–980, córka Teodoryka, margrabiego Marchii Północnej

Dzieci

Mieszko (ok. 978–984 – po 25 maja 992)
Świętopętk (między 979 a 985 – przed 25 maja 992)
Lambert (między 980 a 986 – po 25 maja 992)



Mirosław Maciorowski: Gall Anonim i biskup Thietmar z Merseburga (975–1018) piszą zgodnie, że gdy Mieszko I postanowił poślubić czeską księżniczkę Dobrawę, postawiła ona warunek: najpierw chrzest! Polacy za przyjęcie chrześcijaństwa powinni więc dziękować kobiecie.

Prof. Jerzy Strzelczyk: W polskiej tradycji rola czeskiej księżniczki została wyolbrzymiona. Dziś trudno byłoby tak ją rozumieć. Przyjęcie chrześcijaństwa to zbyt doniosła decyzja, by uzależniać ją od woli przyszłej żony. Zanim Mieszko I zdecydował się na ten krok, musiał rozważyć wszystkie związane z tym korzyści, ale też zagrożenia.

Gdzie kryło się niebezpieczeństwo?

Chryścianizacja mogła grozić wybuchem wewnętrznych niepokojów w państwie. Poddani Mieszka nie byli przygotowani na nową wiarę, w ogóle jej nie znali. Nie wiemy, żeby jacyś chrześcijańscy misjonarze przed 966 r. docierali do Wielkopolski.

Poza wąską elitą możnych Polanie byli prostymi rolnikami, przywiązanymi do ukształtowanego przez wieki trybu życia. Ich pogańska wiara, ściśle łączyła się z przyrodą, porami roku i zjawiskami naturalnymi, była doczesna. Czcząc bóstwa, wierzyli, że odpłacą im one dobrymi plonami i zwycięstwami w wojnach, przyniosą pomyślność nie tyle jednostce, ile całemu plemieniu czy rodowi panującemu.

Ten światopogląd w zupełności im wystarczał. A tu nagle księżę kazał im wierzyć w coś zupełnie innego. To była dla nich rewolucja, której nie rozumieli.

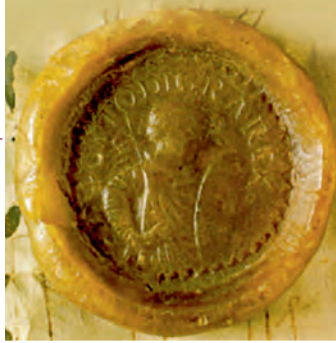
Religia pogan nie miała również charakteru wyłącznego – Słowianie czcili swoich bogów, ale nie negowali istnienia innych i gdy jakieś plemię okazywało się silniejsze w boju, nic nie stało na przeszkodzie, żeby czcić też jego boga, skoro dał mu taką siłę.

I nagle usłyszeli, że Bóg jest tylko jeden.

Co prawda w trzech osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego, ale trudno przypuszczać, by od razu rozumieli, o co w tym chodzi. Zresztą później, już w czasie chrystianizacji, realną boską postacią i tak był dla nich wyłącznie Chrystus.

ok. 960

Mieszko I obejmuje władzę w państwie gnieźnieńskim.



962

Otton I Wielki, od 936 r. król Niemiec, zostaje koronowany przez papieża Jana XII na świętego cesarza rzymskiego.

Pieczęć cesarska Ottona I

Narzucając nową religię, Mieszko musiał się liczyć z oporem, bo niełatwo skłonić ludzi do porzucenia pradawnego obyczaju. Wśród jego poddanych istniała na pewno wpływowa grupa pogańskich kapłanów, którzy po przyjęciu chrześcijaństwa tracili rację bytu. I oni mogli podnieść rękę na władcę.

Zagrożenia były więc poważne, jednak Mieszko podjął ryzyko.

Przed laty uczono w szkołach, że przyjęcie chrztu było aktem antygermańskim – Mieszko I zapobiegł w ten sposób niemieckiej ekspansji na wschód.

Takie poglądy przez dziesięciolecia były składnikiem polskiej pamięci i polityki historycznej. Zwierzchnictwu kościelnemu rzeczywiście towarzyszyło zwykle polityczne podporządkowanie. Gdyby więc polski władca przyjął chrzest pod egidą Kościoła niemieckiego, oznaczałoby to zapewne jakieś z nim związanie. Ale traktowanie chrztu Mieszka jako kroku antyniemieckiego to już dziś teoria przebrzmiała.

Władca Polan musiałby być prorokiem, żeby w 964 czy 965 r. przewidzieć przyszłe konflikty z królestwem Niemiec, którego władca Otton I od 962 r. był także cesarzem rzymskim. Dodajmy, że ziemie obu państw wówczas w zasadzie ze sobą nie graniczyły. Dzielił je bufor – pas ziem zamieszkałych przez ludy Słowiańszczyzny połabskiej. Przypuszczam, że Mieszkowi chodziło o korzyści polityczne. Wiedział, że pogaństwo jest w odwrocie i jeśli kraj pozostanie poza chrześcijaństwem, to nie będzie szans na dyplomatyczne czy dynastyczne związki z Europą.

Na pewno liczył też na rozwój, bo potrzebował w państwie ludzi wykształconych, a tych mógł mu zapewnić jedynie Zachód, przede wszystkim zaś Kościół.

Przy okazji rzeczywiście odebrał powstałej niedawno niemieckiej metropolii magdeburskiej inicjatywę w chrystianizacji.

POMAZANIEC BOŻY

Małżeństwo z Dobrawą, ściśle wiązane przez kronikarzy z przyjęciem chrztu, miało w ogóle jakieś znaczenie?

Mieszko I zawiązuje sojusz z Bolesławem I Srogim Przemysłą, władcą Czech, i żeni się z jego córką Dobrawą.

Księżna według Jana Matejki



Oczywiście. Władca Polan chciał rozerwać niebezpieczny sojusz Czech z tzw. Związkiem Wieleckim i to mu się udało. W walce z Wioletami-Luciami poniósł wcześniej dwie porażki, a po chrzcie i ślubie z Dobrawą, wsparty przez czeskie posiłki, wreszcie ich pokonał.

Czym był Związek Wielecki?

Skupiał pogańskie ludy zamieszkujące północny wschód dzisiejszych Niemiec, tereny przyległe do Odry i Bałtyku. Tworzyły go cztery plemiona, do których często przystępowały kolejne. Łączyła je wiara w boga Swaróżyca kulturowana w sanktuarium w miejscowości o nazwie Retra albo Radogoszcz (na terenie dzisiejszej Meklemburgii). Wieleci byli groźną i nieobliczalną siłą destabilizującą cały region. Organizowali wyprawy na państwo Polan, ziemie niemieckie, ale też na inny pogański związek, Obodryców, którego ludy zamieszkiwały tereny na zachód od Wioletów.

Byli silni i agresywni jeszcze w 983 r., a więc prawie dwie dekady po chrzcie Mieszka. Zbrojnie wyswobodzili się spod zależności niemieckiej i zlikwidowali na swoim terenie narzucone im zaczątki Kościoła. Chrystianizacji opierali się aż do połowy XII w.

Chrzest przyniósł więc korzyści międzynarodowe: zbliżył Mieszka do Zachodu i rozerwał groźny sojusz.

Tak, ale uważam, że ważniejsze były korzyści wewnętrzne.

Jakie?

W świecie pogańskim władca był jedynie naczelnikiem ludu, zwykle zależnym od plemiennej starszyny i wywyższonym tylko dla doraźnych potrzeb, np. na czas wojny. Nie miał specjalnego statusu, a za jego zabicie sprawca mógł uniknąć kary, jeśli zapłacił specjalną grzywnę, tzw. główwsczynę, oczywiście znacznie wyższą niż za zabicie pospolitego człowieka.

Tymczasem podniesienie ręki na władcę w świecie chrześcijańskim traktowano jak zbrodnię i przede wszystkim śmiertelny grzech, bo przecież panujący był namiestnikiem

Wieleci i Wolinianie najeżdżają
ziemie Polan. Podczas dwóch
wypraw odnoszą sukcesy, trzeci
atak kończy się ich klęską.

Boga na ziemi. Jako władca chrześcijański otrzymywał sankcję sakralną, a takiej dominacji nie miał nawet największy przywódca plemienny. Chrzest umacniał więc jego pozycję, a nowa religia pomagała okiełznać i ujednoczyć własne społeczeństwo.

Jak to rozumieć?

Zdecentralizowana i partykularna religia pogańska, w której każde plemię miało własnych bogów, nie nadawała się do społecznej unifikacji, czyli objęcia ludu jednolitym systemem rządów, prawa i wartości.

Za to chrześcijaństwo było do tego celu idealne: jednolity kult religijny przy wyniesieniu jedyne go władcy, w imieniu Boga, to potężna broń ideologiczna, ważna nie mniej niż silna armia. Bez takiej unifikacji Mieszko I mógłby nie utrzymać władzy.

Kapitałny przykład mamy na Rusi Kijowskiej, gdzie wielki książę Włodzimierz też zastanawiał się, jaką religię przyjąć. Początkowo próbował wywyższyć jednego z pogańskich bogów, ale lud tego nie uznał. Wówczas na dworze księcia miało dojść do swobodnego przetargu na nową religię: przybyli tam imam muzułmański, mnich od papieża i przedstawiciel Bizancjum. Oferta Bizancjum, którą Włodzimierz w końcu wybrał, była widać dla niego najkorzystniejsza.

GDZIE STAŁ BASEN CHRZCIELNY?

Mesco dux baptizatur („książę Mieszko ochrzcił się”) – podaje polski *Rocznik Jordana i Gaudentego* z przełomu X i XI w. Wiadomo więc, kiedy władca Polan przyjął chrzest: nastąpiło to w 966 r., najpewniej w Wielką Sobotę, która przypadła 14 kwietnia. Ale gdzie to się stało?

Hipotezy są rozmaite, uczeni wymieniają m.in. Ratyzbonę i Pragę. Ale Czechy nie miały jeszcze wtedy biskupstwa, podlegały właśnie Ratyzbonie, czyli Kościołowi bawarskiemu, więc to tamtejszy biskup mógł być patronem duchowym polskiego chrztu. Jednak nie wydaje mi się to prawdopodobne, ponieważ chrzest władcy musiał być ostantacyjny – poddani powinni zobaczyć, że wydarzyło się coś ważnego.

**Chrzest Polski – Mieszko I
oraz elity jego państwa przyjmują
chrześcijaństwo.**

*Wyobrażenie chrztu Mieszka I
na ilustracji anonimowego autora*



Uważam więc, że odbył się raczej na terytorium państwa Mieszka I. W grę wchodziłyby zatem Poznań, Ostrów Lednicki i Gniezno. Najbardziej prawdopodobne jest Gniezno, główny ośrodek polityczny i ideologiczny państwa. Wielu badaczy skłania się też do Ostrowa Lednickiego, gdzie archeolodzy odkopali misy chrzcielne, ale tam mało kto zobaczyłby chrzest. Za Poznaniem z kolei przemawia wzmianka z XIII-wiecznej *Kroniki polsko-śląskiej*, która mówi, że Polska właśnie tam przyjęła wiarę. Tego sporu chyba nigdy nie rozstrzygniemy.

Jak mógł przebiegać chrzest władcy?

Pewne światło na ceremoniał rzuca autentyczna anegdota z VII w., kiedy ochrzczony miał być książę Radboda, władca pogańskich Fryzów, ludu zamieszkującego tereny dzisiejszej Holandii. Radboda do chrztu namówił pewien biskup, ale gdy książę jedną nogą wszedł do basenu chrzcielnego, coś go tknęło i zapytał: „Czy jak się ochrzczę, to po śmierci trafię tam, gdzie moi szlachetni przodkowie?”. „Niestety” – odparł biskup. „To poganie, więc nie mogą pójść do raju”. I Radboda cofnął nogę zanurzoną już w wodzie święconej. Pozostał poganinem, bo zależało mu, żeby po śmierci połączyć się z przodkami.

Zatem polanie głowy wodą nie wystarczało, trzeba było całkiem się zanurzyć. Mieszko z pewnością też musiał wejść do takiego basenu.

Czy mógł go ochrzcić Jordan, późniejszy pierwszy biskup na ziemiach polskich?

W przypadku kogoś tak znamienitego jak Mieszko I to musiał być biskup. Tym bardziej że władca Polan prawdopodobnie od razu przyjął sakrament bierzmowania. Do ceremonii potrzebna była także świątynia, a tylko ktoś z uprawnieniami biskupa mógł konsekrować kościół.

A czy tym biskupem był Jordan? Nie wiadomo. Oficjalnie do państwa Mieszka I został wysłany przez Stolicę Apostolską w 968 r., nie można jednak wykluczyć, że mógł się znaleźć w orszaku księżniczki Dobrawy, która przybyła do Mieszka I rok przed chrztem.

967

W Poznaniu
powstaje
biskupstwo.



968

Rzym przysłał do państwa Polan
biskupa misyjnego Jordana.

*Epitafium biskupa Jordana
w poznańskiej katedrze*

Srowadzenie własnego biskupa zaledwie dwa lata po chrzcie było sukcesem?

I to niebывałym! Cechy, które chrześcijaństwo przyjęły znacznie wcześniej, pierwsze biskupstwa w Pradze i Ołomuńcu otrzymały dopiero w 973 r.

Toczy się jednak spór o to, jaki charakter miało to polskie biskupstwo. Mój mistrz, prof. Gerard Labuda, uważał, że było biskupstwem misyjnym, stworzonym na okres przejściowy, bez oznaczonych granic i określonej stolicy. Według tej teorii Jordan nie podlegał żadnej metropolii, lecz bezpośrednio Stolicy Apostolskiej.

Przeciwnicy tej hipotezy uważają, że powstała normalna diecezja, która obejmowała całe państwo Mieszka I, a jej stolicą z katedrą biskupią był najprawdopodobniej Poznań. Wzięło się to stąd, że źródła niemieckie kilkakrotnie określają Jordana, ale także jego następcę, Ungera, mianem „biskupa poznańskiego”. Jednak równie dobrze siedziba Jordana mogło być Gniezno, pewności nie ma.

Przed laty niemieccy historycy usiłowali udowodnić, że polskie biskupstwo było jedynie sufraganią metropolii magdeburskiej.

Potwierdzające to źródła zostały z dużym prawdopodobieństwem sfałszowane. Po prostu każdy metropolita chciał mieć jak najwięcej diecezji, bo to poszerzało jego władzę i rangę. Dlatego Magdeburg próbował wykazać swe prawa do polskiego biskupstwa.

Jak Jordan chrystianizował państwo Polan?

Thietmar z Merseburga pisze, że biskup musiał się natrudzić, więc łatwo nie było. Chrystianizacja dworu i osób zależnych od księcia zapewne przebiegła szybko i bez szczególnych perturbacji, ale im dalej od władcy, tym gorzej.

Państwo było dość rozległe, a możliwości komunikacyjne – marne. W słabo zaludnionym, porośniętym knieją kraju działało żałośnie niewielu duchownych – kilku, a po pewnym czasie może kilkunastu. Chrystianizacja musiała więc przebiegać długo i opornie.

Aż do XIII w., gdy polskie ziemie z grubsza pokryła sieć parafii, wpływ Kościoła na szerokie warstwy był ograniczony. Ale z pewnością nowa wiara jakoś się rozprze-

Mieszko I walczy z Wichmanem z władającego Saksonią rodu Billungów.

„Pokonany Wichman” – miedzioryt według rysunku Franciszka Smuglewicza z 1788 r.



strzeniała. Przecież nikt nie odważyłby się sprzeciwić księciu, o żadnej tolerancji religijnej też nie było mowy. Czy jednak dochodziło do buntów i siłowych rozwiązań? Nie wiemy. Kościelne źródła o takich wypadkach się nie rozpisowały. Na pewno w głąszach leśnych, np. na Mazowszu, ktoś stawiał opór, resztki pogaństwa utrzymały się tam zresztą aż do XIII w.

PRZYJACIEL CESARZA

Chrzest Mieszka i przyjazd Dobrawy rok wcześniej nie są najstarszymi znanymi wydarzeniami w historii Polski.

Pierwsza data pochodzi z 963 r., ale nie wszyscy historycy uważają ją za prawdziwą, choć została odnotowana w dwóch ważnych źródłach. Jednak moim zdaniem jest wiarygodna.

Co się wtedy wydarzyło?

Thietmar podaje, że margrabia Marchii Wschodniej Geron podbił Łużyczan i Słupian, słowiańskie ludy, których ziemie oddzielały państwo Mieszka I od królestwa niemieckiego. To był właśnie moment w historii, gdy w rejonie środkowego Nadodrza po raz pierwszy zetknęły się granice obu państw. Thietmar pisze jednak, że Geron podporządkował sobie wówczas również Mieszka I wraz z jego poddanymi. Przekaz niemieckiego kronikarza jest zwięzły i dość lakoniczny.

O wiele więcej informacji o wydarzeniach z 963 r. zostawił w *Dziejach Sasów* Widukind z Korbei, żyjący w czasach, gdy się one rozgrywały. Widukind również pisze, że Geron podbił Łużyczan, ale jego zdaniem Mieszka I pokonał, i to aż dwukrotnie, nie margrabia, lecz niemiecki rycerz Wichman walczący w szeregach barbarzyńców.

Kim byli Geron i Wichman? O co chodziło z tymi barbarzyńcami?

Margrabia Geron był saskim możnowładcą, któremu Otton I powierzył pieczę nad wschodnim pograniczem państwa. Ze Słowianami postępował bezwzględnie, np.



Margrabi Geron

Cesarski zarządca Marchii Wschodniej w 939 r. otruił 30 wieleckich wielmożów, których zaprosił na ucztę. Według Thietmara Geron podporządkował Mieszka cesarzowi.

w 939 r. zaprosił na ucztę 30 wieleckich wielmożów i wszystkich otruił. Tłumił powstania plemion połabskich i zmuszał je do płacenia trybutu. Ekspansywna polityka Gerona prawdopodobnie doprowadziła w 963 r. do konfliktu z Mieszkiem I. Natomiast Wichman, choć pochodził ze znamienitej rodziny Billungów, był łotrem spod ciemnej gwiazdy. Razem z bratem Ekbertem wystąpił m.in. przeciw stryjowi, księciu saskiemu Hermanowi, którego oskarżył o zagarnięcie ich ojcowizny. Stryj go pokonał i uwięził, ale Wichman zbiegł do Obodrzyców, czyli pogan, co było zwykłą zdradą. Knuł i spiskował przeciw stryjowi i kilka razy w różnym towarzystwie występował przeciw niemu zbrojnie. W końcu pokonany, w sytuacji bez wyjścia, schronił się u Gerona, z którym był spowinowacony. Margrabi, zapewne nie chcąc wydać zdrajcy na pewną śmierć, wysłał go do barbarzyńców, czyli jakichś pogańskich plemion, by dokonał tam czynów ważnych i korzystnych dla królestwa niemieckiego i w ten sposób zasłużył na łaskę Ottona I.

I walcząc ramię w ramię z poganami, pobił Mieszka?

Widukind twierdzi, że podczas tych bojów Wichman zabił nieznanego nam z imienia brata Mieszka. Poddanych polańskiego władcy określił natomiast tajemniczą nazwą *Licikaviki*, o której znaczenie badacze wciąż się spierają. Ale z Wichmanem sprawa wydaje się trochę dęta, bo choć Widukind tak zainteresował się losami tego watażki, Thietmar o nim w ogóle nie wspomina.

Dla nas jednak najważniejszą kwestią jest to, czy Geron w 963 r. rzeczywiście zholdował sobie Mieszka. Widukind o tym nie informuje, ale Thietmar pisze, że „podał go zwierzchnictwu cesarza”.

A jak pan uważa?

Choć prof. Gerard Labuda twierdził, że Geron nie zholdował Mieszka, ja nie odrzucam tego, co podaje Thietmar. To był kronikarz naprawdę świetnie poinformowany i choć żył później niż Widukind, o wyprawie Gerona mógł mieć relację z pierwszej ręki, czyli od własnego ojca, który w niej uczestniczył.

Gejza, chrześcijański władca z dynastii Arpadów (w 974 r. przyjął chrzest), zaczyna panowanie.



Zresztą za prawdziwością przekazu kronikarza przemawiają jeszcze inne ważne argumenty. Po pierwsze, Widukind pod rokiem 967 opisuje kolejną wojnę Mieszka I z Wichmanem, w której polański władca w końcu pokonał Niemca. Kronikarz przedstawia Mieszka jako „przyjaciela cesarza”, co może oznaczać tylko jakąś formę podporządkowania. Po drugie, kiedy Thietmar pisze o nieco późniejszych wydarzeniach 972 r., podaje, że Mieszko I płacił cesarzowi trybut „aż do rzeki Warty”. Koincydencja tych przekazów świadczy o tym, że w roku 963 lub następnym mogło dojść do przyjęcia przez Mieszka I narzuconej mu zależności od cesarza. Zresztą zapewne się przed nią zbyt nie bronił.

Chciał być zależny od Niemca?

Byłoby dziwne, gdyby nie chciał. Zależność od potężnego cesarstwa, głównej siły w Europie i świecie chrześcijańskim, nie była żadną ujmą, wręcz przeciwnie – powodem do chwały. Co innego, gdyby cesarz wtrącał się w wewnętrzne sprawy państwa Mieszka I, ale do takiej ingerencji nie doszło. Uznanie zwierzchnictwa niekwestionowanego mocarstwa jak najbardziej się opłacało. Oba państwa miały też wspólny interes: cały czas zagrażały im agresywne plemiona Związku Wieleckiego.

Przyjaźń przyjaźnią, ale ze szkoty wiem, że wojska Mieszka I spuściły Teutonom łomot pod Cedynią w 972 r. Ten sukces stawiano często na równi z Grunwaldem czy Wiedniem. Cedynię upamiętniono także na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Zwycięstwo pod Cedynią 24 czerwca 972 r. jest w polskiej historiografii rozdmuchane. Wojska Mieszka I, którymi dowodził jego brat Czcibor, rzeczywiście odniosły zwycięstwo, ale był to epizod. Wyprawa prawdopodobnie była całkowicie prywatną inicjatywą podjętą przez Niemców bez uzgodnienia z cesarzem.

Czyją?

Hodona, margrabiego Marchii Wschodniej, niebędącej już jednak tą samą marchią, którą dekadę wcześniej zarządzał Geron. Została podzielona na dwie części i choć



972

Mieszko I pokonuje pod Cedynią margrabię Hodona.

Wojowie Mieszka I według Bronisława Gembarzewskiego

zachowała nazwę, była już znacznie mniejsza. Hodon pochodził ze znamienitego rodu, był wychowawcą Ottona II, co świadczy o jego wysokiej pozycji. Tacy ludzie podejmowali czasem akcje zbrojne, nie licząc się z cesarskim dworem. Margrabia w 972 r. wyprawił się z wojskiem daleko poza granice swojej marchii.

Dokładnie nie wiemy, o co mu chodziło, ale prawdopodobnie o zdobycze terytorialne. Mogło mu się też wydawać, że Mieszko I naruszył strefę jego wpływów, bo rzeczywiście był wówczas aktywny na Pomorzu i wieleckim Połabiu. Hodon prawdopodobnie uznał, że należy położyć temu kres.

Konflikt zwycięski dla Mieszka I, nawet jeśli był epizodem, naruszył dobre relacje polskiego księcia z cesarzem.

Otton I wystąpił jako rozjemca i stanął po stronie Hodona. Według kilku źródeł wiosną 973 r., a więc niespełna rok po bitwie pod Cedynią, Mieszko I musiał przysłać cesarzowi na zjazd w Kwedlinburgu własnego syna jako zakładnika. Przyszły król Polski Bolesław Chrobry mógł mieć wtedy sześć, siedem lat.

Sprawa jednak jest niejasna. Nie wiadomo, jak długo Bolesław przebywał w cesarskich rękach i czy w ogóle, bo już na początku maja 973 r., niespełna dwa miesiące po kwedlinburskim zjeździe, Otton I zmarł.

Nie ulega jednak wątpliwości, że za panowania jego syna Ottona II stosunki między cesarzem a Mieszkiem I trochę się ochłodziły.

Nic dziwnego, skoro Mieszko I w walce o niemiecki tron nie poparł Ottona II, ale Henryka bawarskiego, zwanego Kłótnikiem. Patrząc na ten krok z dzisiejszej perspektywy, można powiedzieć, że Mieszko zdradził sojusznika.

To nie była żadna zdrada, tylko polityczna kalkulacja. Widocznie Mieszko uznał, że w walce dwóch najważniejszych obozów politycznych w Niemczech – bawarskiego i saskiego – Henryk ma większe szanse. Ale szybko się zorientował, że nie tędy droga, i przeszedł na właściwą stronę. Dziesięć lat później, już po śmierci Ottona II, gdy wybuchło wielkie powstanie pogańskich Połabian, sojusz ponownie był mocny.

973

W Pradze powstaje biskupstwo.

Królem Niemiec (w 980 r. także świętym cesarzem rzymskim) zostaje Otton II, syn Ottona I.

Cesarz Otton II

Koronowany był dwukrotnie. Najpierw, gdy miał 6 lat, ponieważ ojciec chciał mu zapewnić dziedziczenie tronu, drugi raz już po objęciu władzy.



W polityce wobec Niemiec Mieszko I wykazywał się dużymi umiejętnościami i wyuczuciem. Źródła niemieckie podają np., że wysłał małemu Ottonowi III w prezencie wielbłąda, zwierzę wówczas egzotyczne w tej części Europy. Kupił go zapewne od arabskich kupców, którzy docierali na nasze ziemie. Taki prezent musiał na niemieckim dworze zrobić wrażenie. Dobre stosunki łączyły go też z cesarzową Teofano, wdową po Ottonie II, która sprawowała regencję.

Apogeum świetnych stosunków polańsko-niemieckich nastąpiło, jak wiadomo, już po śmierci Mieszka I, gdy w 1000 r. Otton III przyjechał na zjazd do Gniezna.

PAŃSTWO JAK WALEC

Jak wyglądało państwo Mieszka I?

Niektórzy historycy odmawiają mu prawa do nazwy „państwo”, ale nie wydaje mi się to słuszne. Państwo to trwała organizacja polityczna, która ma terytorium, społeczeństwo i usankcjonowaną władzę. Z tymi elementami mamy do czynienia w tym przypadku, a w 966 r. doszła jeszcze religia, narzucona odgórnie, ale jednak.

Państwo Polan wyglądało podobnie jak inne na tym etapie rozwoju Europy – początkowo było zlepkiem luźno powiązanych terytoriów. Dzięki archeologom wiemy, jak burzliwy był proces jednoczenia ziem polskich, o czym świadczą spalone i nieodbudowywane grody, a także budowa zupełnie nowych i rozbudowa niektórych z istniejących.

To wczesne państwo, jak celnie ujął któryś z historyków, przypominało wielki walec przetaczający się po społeczeństwie i wyrównujący nierówności – z większym lub mniejszym skutkiem. I choć zapewne proces ten był brutalny, to z historycznego punktu widzenia należy go ocenić pozytywnie. Dzięki niemu powstały zręby jednolitego państwa, a Polanie, czyli późniejsi Polacy, uniknęli losu Słowian połabskich, którzy przestali istnieć i o których nikt dziś nie pamięta.

Jak rozległy teren rozjeżdżał ten walec?

Chryścianizacja ogniem i mieczem

Nakłanianie pogańskich mieszkańców państwa Polan do przyjęcia nowej wiary musiało być brutalne – w większości jej nie rozumieli i byli przywiązani do religii przodków.



„Zaprowadzenie chrześcijaństwa” – obraz Jana Matejki z 1889 r. z cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce”

Najprawdopodobniej zaczęło się od wielkopolskiego centrum, którego rdzeń wyznaczały najważniejsze ośrodki: Gniezno, Poznań, Ostrów Lednicki i Giecz. Dochodziło do tego pewnie jeszcze Sieradzkie, Łęczyckie, może Kujawy. Nie wiadomo, czy w pierwszej fazie istnienia państwo Mieszka I obejmowało Mazowsze, ale nawet jeśli nie, to jeszcze za jego panowania zostało do niego włączone. Podobnie jak Pomorze Wschodnie, bo Zachodnie raczej nie.

Mieszko podbił prawdopodobnie także wysunięte na południowy wschód tereny plemienia Łędzian, położone mniej więcej na Podkarpaciu. A pod koniec panowania, ok. 990 r., zajął jeszcze Śląsk i Małopolskę.

Małopolska z Krakowem i Śląsk z Wrocławiem to więc żadna tam pra-Polska.



Polacy przyzwyczaili się do postrzegania ich jako odwiecznie naszych ziem, ale to nieprawda. Nie wiemy jednak, jak długo znajdowały się pod czeskim panowaniem i jaki miało ono charakter.

Prawdopodobnie było to luźne zwierzchnictwo, które ograniczało się do ściągania trybutu. Przemyślidzi, dynastia rządząca Czechami, mieli wtedy kłopoty na swoim terenie z okiełznaniem buntującego się rodu Sławnikowiców z Libic, z którego pochodził Wojciech, przysłyły święty. Trudno zatem uwierzyć, że mogli realnie zapanować nad Śląskiem czy Małopolską, od których oddzielały ich góry. Źródła pisane nie pozostawiają jednak wątpliwości, że taka zależność istniała.

Jakie były okoliczności odebrania Czechom Małopolski i Śląska przez Mieszka I?

Niewiele o tym wiadomo. Dopóki żyła Dobrawa, stosunki polsko-czeskie układały się dobrze, ale gdy umarła w 977 r., Mieszko I przystąpił do ekspansji na południe. Wówczas każdy władca dążył do poszerzenia granic. Różnice językowe między Polakami a Czechami nie były wtedy duże, na pewno Dobrawa z Mieszkiem rozmawiali bez tłumacza. Ludność Małopolski należała jednak do lechickiej grupy językowej, zdecydowanie odrębnej od czeskiej. Nigdzie też nie było powiedziane, że Śląsk i Małopolska mają być częścią jednego lub drugiego państwa. Zdecydowały więc po prostu zdolności władców i realny układ sił.

W źródłach pojawia się pretensja czeskiego księcia Bolesława II, że Mieszko „zabrał mu królestwo”.

Mógł mieć pretensję, ale takie były czasy. Bolesław II próbował walczyć o Śląsk, lecz wtedy okazało się, jak opłacalny jest sojusz z cesarstwem. Gdy doszło do arbitrażu, cesarzowa Teofano, matka Ottona III, wówczas jeszcze regentka, stanęła po stronie Mieszka I. W ten sposób Śląsk pozostał przy Polsce, ale o okolicznościach podbicia przez Mieszka I Małopolski nic pewnego nie wiadomo.

Jakie ziemie znajdowały się pod panowaniem Mieszka w momencie jego śmierci w 992 r.?

Podstawowe informacje na ten temat pochodzą z nieszczęsnego dokumentu *Dagome iudex*.

Powstanie Słowian połabskich
prowadzi do zrzucenia przez nich
zwierzchności niemieckiej.

Dlaczego nieszczęsnego?

Bo niemal każde jego słowo wywołuje spory historyków. Oryginał nie zachował się do naszych czasów, nie jesteśmy pewni nawet daty jego powstania, przetrwały jedynie odpisy rejestru spisane w XI w. przez wysokiego rangą urzędnika kurii rzymskiej. Mieszko I razem ze swą drugą żoną Odą oraz dwoma synami – Mieszkiem i Lambertem – powierzają w nim swoje państwo opiece Stolicy Apostolskiej. Dokument wyznacza dość precyzyjnie jego granice.

Zacytujmy ten dokument:

„Państwo, które zwie się Schinesghe, z wszystkimi swymi przynależnościami w tych granicach, tak jak się zaczyna z pierwszego boku długie morze, [następnie] granicą Prus aż do miejsca, które nazywa się Ruś i granicą Rusi ciągnąc aż do Krakowa i od samego Krakowa aż do rzeki Odry, prosto do miejsca, które nazywa się Alemura, a od samej Alemura aż do ziemi Milczan i od granicy Milczan prosto w kierunku Odry i stąd prowadząc wzdłuż rzeki Odry aż do wymienionego grodu Schinesghe” [mapa s. 59].

Schinesghe, Alemure – co to za miejscowości?

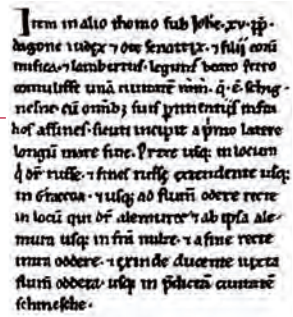
Najczęściej przyjmuje się, bo zgody w tej sprawie oczywiście nie ma, że Alemure to Ołomuniec na Morawach, a Schinesghe to Gniezno, którego stołeczność potwierdza *Dagome iudex*. Konkurencją mógłby być tylko Szczecin, ale o nim nie ma słowa w źródłach z tamtych czasów, a poza tym mało prawdopodobne jest, że państwo zostało nazwane od miasta położonego na jego obrzeżach.

Nie wiadomo, czy w jego granicach było już wtedy Pomorze, w opisie znalazło się bowiem sformułowanie *longum mare*, które tłumaczy się jako „długie morze”, ale można też jako Pomorze. Państwo Mieszka I nie obejmowało na pewno Mazur, które wtedy należały do Prusów.

Na wschodzie graniczyło z Rusią, ale nie wiemy, czy książę kijowski Włodzimierz I odebrał nam już wtedy Grody Czerwieńskie, tereny w okolicy dzisiejszego Przemyśla

Dagome iudex

Tajemniczy dokument, w którym opisane zostały granice państwa Mieszka I u schyłku jego panowania. Oryginał nie dotrwał do naszych czasów, treść znamy dzięki XI-wiecznemu odpisowi.



i na Wołyniu. Na pewno Kraków w *Dagome iudex* jest miastem znajdującym się poza państwem Mieszka I.

W opisie nie ma Śląska ani Małopolski, ziem bez wątplenia podbitych przez Mieszka.

Proszę zwrócić uwagę, że w *Dagome iudex* występuje tylko dwóch z czterech jego synów. Są to Lambert i Mieszko, których ksiązę miał z Odą, ale nie ma ich trzeciego syna Świętopełka ani najstarszego Bolesława Chrobrego, którego spodził z Dobrawą. By rozwikłać tę zagadkę, badacze wysuwali różne hipotezy, m.in. taką, że pod wpływem młodej Ody starzejący się Mieszko I wydziedziczył Bolesława. Ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że w *Dagome iudex* opisane jest państwo Mieszka I oraz Ody, ale celowo bez Pomorza i Małopolski. A to dlatego, że Małopolską rządził już wtedy Bolesław. Mieszko I bowiem wcale go nie wydziedziczył, tylko nadał mu niedawno zdobytą dzielnicę. Natomiast Pomorze otrzymał Świętopełk.

W *Dagome iudex* nie zostało więc opisane całe państwo, ale jedynie jego rdzeń, bez obszarów przyłączonych później (także Śląska). Mieszko I oddawał pod opiekę papieża kraj, którym rządził z Odą i który po ich śmierci miał się stać dziedzina dwóch pozostałych synów. Państwo Polan ok. 990 r., już z Pomorzem i Małopolską, odpowiada w zasadzie dzisiejszej mapie Polski, pomijając Mazury. Już wtedy ukształtował się więc jego terytorialny fundament. Natomiast to, co później usiłował przyłączyć do tego państwa Bolesław Chrobry, okazało się nietrwałe.

***Dagome iudex* nie jest jedynym opisem państwa Mieszka I. Wcześniejszy sporządził żydowski kupiec i podróżnik Ibrahim ibn Jakub (912 lub 913 – po 966). Władcę Polan nazywa „królem Północy”, a jego kraj – najrozleglejszym na Słowiańszczyźnie. Lista sąsiadów z grubsza zgadza się z *Dagome iudex*: Czechy, Ruś, Prusy i Wieleci. Ale na zachodzie leży tajemnicze Miasto Kobiet. Wiadomo, o co chodzi?**

Myślę, że na dworze Ottona I, bo głównie stamtąd Ibrahim czerpał informacje, zakpieno z niego. Jakie tam Miasto Kobiet? To starożytna legenda o Amazonkach, dla której



Państwo Polan

Pod koniec panowania Mieszka I jego państwo stanowiło w miarę jednolitą organizację polityczną. Chrystianizacja w jej tworzeniu odegrała ogromną rolę.

*„Mieszko kruszy w swym państwie bałwany pogańskie”
– grafika Jana Kazimierza Wilczyńskiego*

nie było już miejsca w świecie śródziemnomorskim, więc usiłowano ją przenieść w rejony północno-wschodnie, te najmniej znane. Pobrzmiewa tu jakieś echo Tacyta, który o Fenach, przodkach Finów, pisał, że władza kobiet jest u nich silniejsza niż mężczyzn. To tylko legenda.

Ibrahim opisuje też drużynę Mieszka I, która liczyła 3 tys. wojów. Dziś wydaje się to niewiele. Jak kontrolowali tak rozległy obszar?

To była wielka armia, której siłę Ibrahim wychwala pod niebiosa: „Setka ich znaczy tyle co dziesięć setin innych”. Wystarczała do kontrolowania państwa, bo któż mógł się jej przeciwstawić? Nie było na tym terenie żadnej innej zorganizowanej siły. Część drużyny stacjonowała przy księciu, reszta – w największych grodach. Na wypadek wojny pod broń powoływane było pospolite ruszenie wolnej ludności. Gall Anonim podaje cztery miejsca, które stanowiły punkty mobilizacji: Poznań, Gniezno, Giecz i Włocławek położony na granicy Mazowsza.

Utrzymanie drużyny było chyba kosztowne?

Mieszko opłacał ją sam, ale na dłuższą metę tak się nie dało. Dopóki trwały zwycięskie wojny, wojowie żyli z łupów, ale gdy ich zabrakło, powstał problem – trzytyśięczna armia stała się jedynie finansowym obciążeniem. Z bardzo jeszcze biednego społeczeństwa nie dało się zbyt wiele wycisnąć.

Późniejsi władcy musieli znaleźć sposób na finansowanie armii, stąd wzięły się nądania dla drużynników. Otrzymywali ziemię razem z ludnością chłopską, mieli się z niej utrzymywać, a na wezwanie księcia stawać do walki. Tak tworzył się fundament warstwy rycerskiej, przyszłej szlachty.

DĄBRÓWKA I ODA

Oba małżeństwa Mieszka I, z Dobrawą i Oda, choć podyktowane względami politycznymi, można chyba uznać za udane?

977

Umiera Dobrawa.

*Księżna i Mieszko
na XIX-wiecznym rysunku*



978 lub 980

Mieszko I żeni się
z Odą, córką Dytryka,
margrabiego Marchii
Północnej.

Dobrawa była gwarantem dobrych stosunków z Czechami. Powiła Mieszkowi następcę, Bolesława, i córkę Świętosławę, która stała się ważną postacią. Wydana za Eryka Zwycięskiego jako Sygryda została królową Szwecji, a podczas następnego małżeństwa – ze Swenem Widłobrodym – nakładano na jej głowę kolejne korony: Danii, Norwegii, w końcu Anglii.

Mieszko i Dobrawa byli małżeństwem 12 lat i nie ma podstaw, by sądzić, że był to zły związek. Thietmar przypisywał Dobrawie ważną rolę w skierowaniu Mieszka I na drogę chrześcijaństwa.

Ciekawa jest różnica w tradycjach polskiej i niemieckiej – polska była bardziej pruderyjna. Według Galla Anonima Dobrawa poszła z Mieszkiem do łóżka, dopiero gdy stał się chrześcijaninem. Tymczasem Thietmar, na pewno bardziej zgodnie z prawdą, podaje, że usiłowała stopniowo przekonywać męża do nowej wiary, zaniedbywała nawet surowe nakazy wstrzemięźliwości małżeńskiej w czasie Wielkiego Postu. Thietmar oczywiście tego nie pochwałał, ale to rozumiał.

Można spotkać dwie formy jej imienia: Dobrawa i Dąbrówka.

Obie są uprawnione. Niektórzy kwestionowali Dąbrówkę, uważając, że imię księżnej nie powinno pochodzić od drzewa. Thietmar, który język słowiański trochę znał, rozumiał to imię jako Dobra. Wymowa czeska to Dobrawa czy też Dubrawka, w Polsce utarła się Dąbrówka, choć prof. Labuda stał twardo przy Dobrawie.

Oda uchodzi za żonę, która miała większy wpływ na męża i jego politykę.

Pewnie dlatego, że była Niemką, polska tradycja trochę ją pomija, wysuwając na pierwszy plan Dobrawę. Niestusznie. Oda miała niewątpliwie wielkie zasługi dla nowej ojczyzny.

Była pierworodną córką margrabiego Marchii Północnej Teodoryka, którą ojciec oddał do klasztoru. Jednak Niemcom z jakiegoś powodu musiało bardzo zależeć na wydaniu jej za Mieszka, skoro wyciągnęli ją zza klasztornych murów, co rzadko się zdarzało i było piętnowane przez Kościół. Po zapiskach Thietmara widać, że zaakceptował



985

Książę Vajk (z lewej) z dynastii Arpadów przyjmuje chrzest i przybiera imię Stefan. W 997 r. zostanie pierwszym królem Węgier, a w 1083 – świętym Stefanem.

986

Mieszko I uznaje zwierzchność cesarza Ottona III.

to ze zgrzytaniem zębów, ale choć był duchownym tego Kościoła, to także realistą politycznym. Rozumiał więc, że za takim krokiem przemawiała racja stanu.

O co mogło chodzić?

Małżeństwo zostało zawarte jeszcze za panowania Ottona II, gdy stosunki Mieszka i cesarza nie były idealne. Dochodziło wtedy do jakichś wojen, prawdopodobnie zakończonych pomyślnie dla władcy Polan. Thietmar pisze, że wydanie Ody za Mieszka poddyktowane było koniecznością zapewnienia Niemcom pokoju. Potrzebne było „zdjęcie oków wielu”, czyli powrót do ojczyzny jeńców, oraz zapewnienie pomocy „tym, od których [Oda] ród swój wywodziła”. Wkrótce doszło do ponownego zbliżenia obu państw.

Oda skłoniła Mieszka I do ujęcia synów w akcie *Dagome iudex*, ale tezę, że zmusiła go do wydziedziczenia Bolesława Chrobrego, pan wyklucza?

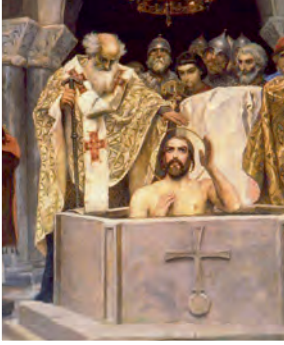
Tak. Mogła natomiast przyczynić się do powierzenia mu przez męża Małopolski, sądząc, że to zneutralizuje Bolesława jako ewentualnego przeciwnika jej synów. Po śmierci Mieszka I okazało się jednak, że takie rachuby na nic się zdały. Bolesław pokazał, że jest politykiem zdecydowanym i silnym. Przypuszczam, że przybył z Małopolski na pogrzeb ojca, a w Gnieźnie i całej Wielkopolsce miał silne stronnictwo. Synowie Ody byli jeszcze mali i najbardziej wpływowe osoby w księstwie musiały uznać, że nie gwarantują oni stabilnej władzy, dlatego należy się związać z Bolesławem.

Oda z synami została zmuszona do wyjazdu z kraju, a Chrobry objął samodzielne rządy. Niemiecki dwór musiał przełknąć tę gorzką pigułkę, bo Chrobry był zbyt ważnym władcą, żeby iść z nim na wojnę z takiego powodu.

WITAMY W EUROPIE

Jak umarł Mieszko?

Nie wiadomo. Thietmar pisze, że w „sędziwym wieku i gorączką zmożony”, ale pojęcie podeszłego wieku było wówczas dość szerokie. Wiadomo, że zmarł w 992 r., a przy-



988 lub 989

Książę kijowski Włodzimierz Wielki przyjmuje chrzest z Bizancjum.

*„Chrzest Włodzimierza Wielkiego”
– fresk Wiktora Wasniecowa z 1890 r.
w katedrze w Kijowie*

990

Mieszko I przyłącza Śląsk i Małopolskę do państwa Polan.

puszczalnie urodził się między 920 a 940 r., choć pewnie bliżej tej drugiej daty. Niedrowy tryb życia, ciągłe wojny, rany (w przypadku Mieszka I wiemy o jednej ranie, od zatrutej strzały) powodowały, że ludzie rzadko dożywali pięćdziesiątki.

Mieszko niemal do końca życia zachował sprawność: w podeszłym wieku spłodził trzech synów, a jeszcze w latach 80. X w. uczestniczył w wojennych wyprawach.

Można go nazwać wybitnym politykiem?

Miał otwarte oczy i umiał we właściwym momencie zareagować na zmieniającą się sytuację. Zresztą w tej części Europy w tym czasie obrodziło udatnymi politykami: duński władca Kanut, ruski książę Włodzimierz, czeski Bolesław II, węgierski król Stefan I czy niemieccy Ottonowie – wszyscy stawiali sobie ambitne cele polityczne, uparcie do nich dążyli i osiągnęli sukces.

Mieszko I świetnie odnalazł się w tym towarzystwie.

Niewątpliwie. Jego rządy przypadły na okres, gdy domykała się Europa. Pod koniec X w. obszary, które pozostawały dotąd poza wspólnotą chrześcijańską, zostały do niej włączone. Kontynent stał się jednością pod względem cywilizacyjno-kulturalnym. Poza zasięgiem chrześcijaństwa pozostawały jedynie muzułmańska Hiszpania, żydowska diaspora i tzw. bałtycki klin pogański sięgający od północy aż po Hamburg i obejmujący ludy fińskie, bałtyjskie i słowiańskie. Będzie dość długo redukowany, a ostatni jego członek – Litwa i Żmudz – przyjmie nową wiarę dopiero na przełomie XIV i XV w. Polska za sprawą Mieszka I w rodzinie europejskiej była wtedy już od przeszło 400 lat.



Chrzest Mieszka I

Pogląd, że władca Polan przyjął nową wiarę za pośrednictwem Czechów, jest ugruntowany, ale nie wszyscy go podzielają.

Wyobrażenie chrztu Mieszka na XIX-wiecznym rysunku

CZY OCHRZCILI NAS NIEMCY?

Pogląd, że Mieszko I przyjął chrzest w 966 r. na własnym terenie i za pośrednictwem Czechów, rzadko jest kwestionowany. Ale prof. Tomasz Jurek, poznański mediewista z Polskiej Akademii Nauk [w drugiej części *Władców* rozmawiamy z nim o książętach czasu rozbięcia dzielnicowego], stawia tezę, że Mieszko mógł zostać ochrzczony w Magdeburgu w 965 r., a więc przez niemieckiego biskupa.

Swój pogląd opiera m.in. na tym, że w ówczesnej Europie ojcem chrześcijaństwa był niemal zawsze cesarz Otton I Wielki, a nie papieżstwo pogrążone wtedy w chaosie. Przykładem może być duński król Harald Sinozęby, który został ochrzczony na dworze Ottona w 965 r. Poznański badacz uważa, że Mieszko I również stawił się u cesarza, i to zapewne w tym samym czasie co Harald.

Otton rzadko bywał w Niemczech, ale uczestniczył w zjazdach – na przełomie czerwca i lipca 965 r. w Magdeburgu oraz na Wielkanoc 966 r. w Kwedlinburgu. Prof. Jurek za bardziej prawdopodobną uznaje pierwszą datę, ponieważ Mieszko właśnie w 965 r. negocjował sojusz z cesarzem przeciwko Wioletom. Obie sprawy – chrzest i sojusz – musiały być połączone.

Historyk argumentuje, że przyjęcie przez Mieszka chrztu od Czechów jest wątpliwe, ponieważ nie mieli oni wtedy swego biskupa – czeski Kościół podlegał biskupowi Ratyzbony. „Przyjmowanie chrztu w Poznaniu lub na Ostrowie Lednickim, za pośrednictwem Czechów, byłoby wchodzeniem do chrześcijaństwa tylnymi drzwiami” – dowodzi. Jego zdaniem chrzest władcy Polski musiałby się odbyć podczas zjazdu cesarskiego, z udziałem wszystkich książąt Rzeszy i całego niemieckiego episkopatu, w sercu Europy.



Polska za panowania Mieszka I i Bolesława Chrobrego

- obszar centralny państwa wczesnopiastowskiego
- przybliżony zasięg państwa gnieźnieńskiego ok. 960 r.
- Civitas Schinesghe - państwo Mieszka I w 992 r. wg rejestru dokumentu *Dagome iudex*
- granica Królestwa Polskiego w 1025 r.
- 1003 rok przyłączenia ziem
- 1004 rok utraty ziem
- ziemie zdobyte przez Bolesława Chrobrego

BOLESŁAW I CHROBRY

LATA ŻYCIA

967 – 17 czerwca 1025

LATA PANOWANIA

992 – 18 kwietnia 1025 jako ksiączę Polski
18 kwietnia 1025 – 17 czerwca 1025 jako król Polski

RODZINA

Pierwsza żona

N.N. (? – ?, ślub w 984, koniec małżeństwa ok. 985/986), córka Rygdaga, margrabiego miśnieńskiego

Dzieci

N.N. (? – ?) – córka, wydana za nieznanego księcia pomorskiego

N.N.(? – ?) – syn, kameduła w Pons Petri k. Rawenny

Druga żona

N.N. (? – ?, ślub w 986), córka nieznanego księcia węgierskiego

Dzieci

Bezprym (986 lub 987–1032) [więcej na s. 98].

Trzecia żona

Emnilda (? – 1016 lub 1017, ślub w 987), prawdopodobnie córka księcia morawskiego Dobromira

Dzieci

N.N. – córka (988? – 1013 lub 1017), ksieni w niemieckim klasztorze

Regelinda (989? – 21 marca po 1014), żona Heramana, margrabiego miśnieńskiego

Mieszko II Lambert (990 – 10 lub 11 maja 1034), król Polski [rozmowa na s. 90]

N.N. – córka (między 991 a 1001 – po 14 sierpnia 1018), żona wielkiego księcia kijowskiego Światopelka I

Otton (ok. 1000–1033)

Czwarta żona

Oda (? – po 1018, ślub w 1018), córka Ekkeharda I, margrabiego miśnieńskiego

Dzieci

Matylda (między 1018 a 1025 – po 1036), naręczona księcia szwabskiego Ottona ze Schweinfurtu (nie doszło do małżeństwa)



**Mirosław Maciorowski: Bolesław Chrobry pierwszy oparł się germańskiej nawa-
le i obronił Polskę przed krwiożerczym cesarzem Henrykiem II. Tak mnie uczono
w szkole za Peerełu.**

Prof. Jerzy Strzelczyk: Bo taka obowiązywała polityka historyczna: wróg musiał być jasno określony i musieli nim być Niemcy. Przecież nie brakowało krzywd doznanych z ich rąk. Chrobrego natomiast polska historiografia przedstawiała zawsze jako niewiniątko, które jeśli nawet wszczynало wojny, to tylko słuszne. W rzeczywistości to raczej jego należałoby określić mianem agresora: napadał na sąsiadów, zagarniał tereny, do których nie miał praw, i bezwzględnie rozprawiał się z przeciwnikami. Adam Mickiewicz, który nieźle orientował się we wczesnopiastowskiej historii, pisał, że Bolesław ciągle łamał dane słowo i nie dotrzymywał traktatów zawartych z Henrykiem II.

Pewnie uważał, że lepiej pokazać siłę, niż czekać, aż ktoś użyje jej przeciw niemu.

Tyle że do pojęcia „agresor” w odniesieniu do Chrobrego nie należy przykładać dzisiejszej miary. Agresja w X czy XI w. stanowiła oczywistość i Bolesław nie był tu żadnym wyjątkiem. Tak postępowała większość władców, którzy walczyli o to, żeby utrzymać swoje władztwa, niemające jeszcze silnego fundamentu społecznego. Każdy dążył do ekspansji.

Wszczynianie wojen wynikało również z ekonomicznej konieczności. Chrobry panował nad ubogim społeczeństwem, na którego barkach ciężkim brzemieniem leżały koszty utrzymywania państwa oraz raczkującego Kościoła. Skąd miał wziąć środki na trzytysięczną drużynę? To kosztowało krocie. Tylko część brał z danin, ale za wiele z prostego ludu nie był w stanie zedrzeć.

Wielu historyków uważa, że jednym z podstawowych źródeł finansowania państwa Bolesława był handel, przede wszystkim niewolnikami. Ale żeby ich pozyskiwać, należało organizować wyprawy zbrojne, i to koniecznie zwycięskie. Bolesław musiał przecież jakoś zadowolić swoich wojów – narażali dla niego życie, a w zamian oczekiwali zysków. Jeńców i łupy rozdzielano między skarb książęcy i zasłużonych żołnierzy.



996

16-letni Otton III osadza swego kuzyna Brunona na tronie papieskim jako Grzegorza V i zostaje przez niego koronowany na świętego cesarza rzymskiego.

„Grzegorz V namaszcza Ottona III na cesarza rzymskiego” – rysunek datowany na połowę XV w.

O politycznym geniuszu Chrobrego mówi się najczęściej w kontekście św. Wojciecha. Gdy zabili go pogańscy Prusowie, Bolesław wykupił jego zwłoki i sprowadził do Gniezna. Wówczas z pielgrzymką udał się tam jego przyjaciel, król niemiecki i święty cesarz rzymski Otton III. Trudno sobie wyobrazić, żeby wczesnośrednio-wieczny władca utkał tak misterny plan...

A jednak nie można tego nazwać inaczej niż przebłyskiem geniuszu. Czy to był przemyślany plan, tego nigdy się nie dowiemy, ale wiele wskazuje na to, że mógł taki być. Przecież Chrobry zdawał sobie sprawę, że gdy ginie chrześcijański misjonarz, od razu staje się męczennikiem za wiarę i – bez żadnej procedury kanonizacyjnej – świętym. A posiadanie w swoim kraju grobu świętego było w tamtych czasach niezwykle ważne, bo według ówczesnych wyobrażeń pośredniczył on między ludem a Bogiem. Dla kraju Polan, gdzie nie było dotąd świętego, jego pojawienie się oznaczało wielki kapitał polityczny. Myślę, że Chrobry to świetnie wyczuwał. Gniezno z ciałem św. Wojciecha mogło się przerodzić w ważne centrum kultu religijnego. I tak się ostatecznie stało.

NIESAMOWITA KARIERA BISKUPA

Skąd Wojciech wziął się w państwie Polan?

Wojciech Sławnikowic (956–997) to postać trochę zagadkowa, chociaż wiemy o nim więcej niż o wielu innych z tej epoki. Można dostrzec dysproporcję między jego osiągnięciami za życia a sławą po śmierci i miejscem w historii. Gdybyśmy realnie próbowali przedstawić jego dokonania, nie naliczylibyśmy ich wiele. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że Wojciech był życiowym nieudacznikiem – czegokolwiek się chwycił, to nawalił. Z Pragi, gdzie dzięki koneksjom rodzinnym został biskupem, jego diecezjanie go wyganiaли, i to aż dwukrotnie.

Dlaczego?

Tylko się domyślamy. Prawdopodobnie głównie dlatego, że nie chciał się pogodzić z wolnym tempem chrystianizacji kraju, choć przecież Czechy zostały ochrzczone

Biskup Wojciech Sławnikowic ginie podczas misji chrystianizacyjnej w Prusach.

Jedna z 18 kwater na drzwiach gnieźnieńskich poświęconych żywotowi św. Wojciecha



dobrze kilkadziesiąt lat wcześniej niż Polska. Między formalną chrystianizacją a przeniknięciem religii w głąb społeczeństwa musiało jednak upłynąć dużo czasu.

Hagiografowie św. Wojciecha przedstawiali jego historię dość niejasno, ale wniosek nasuwa się jeden: nie mógł zostać w praskiej diecezji, bo zbyt rygorystycznie wymagał od wiernych przestrzegania prawa kościelnego. Wojciech protestował m.in. przeciw wielożeństwu mieszkańców, zawieraniu małżeństw przez duchownych i handlowi niewolnikami. A wówczas ani społeczeństwo, ani kler nie zamierzało jeszcze z tego rezygnować.

Taki biskup nie mógł się podobać.

Naturalnie. Mamy jednak podstawy przypuszczać, że istniały również czysto polityczne motywy jego wypędzenia z biskupstwa, o których źródła nie mówią. Wojciech pochodził przecież z rodu Sławnikowiców, skłóconego z rządzącymi w Czechach Przemyslidami, którzy dążyli do opanowania całej Kotliny Czeskiej. Sławnikowice stali im na przeszkodzie, mieli samodzielne strategicznie księstwo w Libicach, położone przy granicy z państwem polańskim, które tylko nominalnie podlegało praskiemu władcy. Między Sławnikowicami a Przemyslidami dochodziło do konfliktów, choć też pewnie do współpracy, bo bez tego Wojciech nigdy nie zostałby biskupem.

Jednak w końcu nastąpiło ostateczne starcie. W 995 r. książę Czech Bolesław II Przemyslidek najechał Sławnikowiców i zamordował czterech braci Wojciecha. Wydarzenie to przeszło do historii jako „krwawa łaźnia libicka”. Ocalili tylko senior rodu oraz piąty brat, bo akurat nie było ich wtedy w Libicach. W ten sposób dynastia Przemyslidów zakończyła proces jednoczenia ziem Kotliny Czeskiej pod swoim panowaniem.

Więc jako biskup Wojciech się nie sprawdził. I co wtedy?

Udał się do Rzymu, gdzie przeżył kilka lat w klasztorze. Chciał pielgrzymować do Jerozolimy, ale dotarł tylko do Monte Cassino i zrezygnował z dalszej podróży. W końcu jego kościelny zwierzchnik arcybiskup moguncki Willigis (diecezja praska była jej



Święty Wojciech

Pochodził z możnego rodu Sławnikowiców rywalizującego z Przemyslidami. Zanim Wojciech przybył do Prus, dwukrotnie był biskupem Pragi.

sufraganią) sprawił, że Wojciech wrócił do Pragi. Według prawa kanonicznego biskup jest bowiem nierozdzielnie związany ze swoją diecezją.

Drugie podejście do praskiego biskupstwa znów skończyło się fiaskiem. Według biografów Wojciecha przyczyną wyjazdu tym razem było złamanie przez praskich możnych prawa azylu kościelnego, którego udzielił kobiecie oskarżonej o cudzołóstwo. Moźni wtargnęli do świątyni, bo uważali, że zgodnie z pradawnym zwyczajem kobieta powinna zostać stracona z ręki męża lub członków jego rodu.

Gdy okazało się, że Wojciech nie może sprawować rządów we własnej diecezji, a prawo kanoniczne zabrania mu wstąpienia do klasztoru, mógł już tylko udać się z misją chrystianizacyjną. Zostało to niejako wymuszone, bo wcale nie jestem pewien, czy Wojciech Sławnikowic rzeczywiście miał taki pomysł na życie.

Co zdecydowało, że wyruszył właśnie do Prusów?

Teoretycznie mógł nawracać np. Kumanów na wschodzie Węgier, ale z jakichś względów wyprawa do nich nie wchodziła w grę. Byli jeszcze Słowianie połabscy – Wieleci-Lucice, którzy mnóstwo krwi napsuli władcom niemieckim i polskim. W 983 r. wznieśli wielkie powstanie, które w północnej i środkowej części Połabia obaliło chrześcijaństwo i panowanie niemieckie. Ten kierunek też raczej odpadał, bo trudno sobie wyobrazić, żeby Wieleci wpuścili Wojciecha na swoje tereny, skoro tępil wszelkie przejawy chrześcijaństwa. Pozostali jedynie Prusowie.

Aby wyruszyć na misję do Prus, musiał się udać najpierw do Gniezna. Chrobry przywitał go z radością i nawet dał mu oddział zbrojnych.

Jednak Wojciech reprezentował nową falę misyjną w chrześcijaństwie, która chciała nawracać pogan nie mieczem, ale jedynie przykładem i słowem. W Gdańsku przepłynął przez Wisłę, za którą znajdował się już teren niebędący pod polską kontrolą, i stamtąd odesłał wojów Bolesława.

Przebywał tam ledwie kilka dni i nie wiadomo, czy kogokolwiek zdołał ochrzcić. Prusowie przyjęli go wrogo, bo został prawdopodobnie utożsamiony z polską potęgą, i zabili.

999

Papieżem zostaje Gerbert z Aurillac, który przyjmuje imię Sylwester II i ogłasza Wojciecha świętym.

„Papież Sylwester II i diabeł” – miniatura z XV w.



Ale wbrew temu, co można przeczytać u hagiografów Wojciecha, nie była to jakaś dzika żądza zabójstwa. Taki wniosek nasuwają fakty: zamordowany został tylko Wojciech, który być może nieświadomie naruszył jakieś miejscowe religijne tabu, dwaj towarzyszący mu misjonarze zostali bezpiecznie deportowani za Wisłę. Dzięki temu opowiedzieli o okolicznościach śmierci Wojciecha.

Prusowie obcięli mu głowę i nabili ją na pal.

A jakiś podróżny, jak piszą autorzy żywotów św. Wojciecha, zdjął ją z niego i dostarczył do Gniezna księciu Bolesławowi, który według późniejszej tradycji wykupił także ciało – za tyle złota, ile ważyło. Tak zaczęła się wielka kariera Sławnikowica, a Chrobry, władca kraju uważanego jeszcze za na poły pogański, zdobył „niebiańskiego sojusznika”, patrona, pierwszego w tym rejonie kontynentu męczennika za wiarę.

OTTOŃSKA WIZJA ŚWIATA

Cesarz Otton III musiał wysoko cenić Wojciecha, skoro w 1000 r. zdecydował się na trwającą wiele miesięcy pielgrzymkę do jego grobu?

Znali się, cesarz uważał się za jego przyjaciela. Wojciech z pewnością musiał być człowiekiem wybitnym, skoro zrobił wrażenie na kimś takim jak Otton III. Może i był nadmiernie religijnie egzaltowany, ale na pewno coś ciekawego siedziało w tym człowieku. Zapał do nawracania i ascetyczne skłonności nie były wówczas czymś powszechnym.

Wojciech został zabity w 997 r., a cesarz wyruszył z Rzymu do jego grobu dopiero trzy lata później.

Historycy zastanawiają się, dlaczego tyle czekał. Wiadomość o śmierci Wojciecha z pewnością dotarła do niego już po kilku miesiącach. Oczywiście miał w Italii swoje kłopoty, a potem musiał jeszcze walczyć ze Słowianami połabskimi, ale i tak zwłoka była długa. W końcu jednak przyjechał i to była rzecz niebywała. Cesarz, zwierzchnik



Europa Ottona III

Cesarz i papież Sylwester II zamierzali zbudować chrześcijańskie cesarstwo uniwersalne ze stolicą w Rzymie.

Otton III na tronie – miniatura z cesarskiego ewangeliarza z ok. 1000 r.

całego świata chrześcijańskiego, nie odwiedzał nikogo poza granicami imperium. To lokalni władcy przyjeżdżali do niego, zwykle z wiernopoddańczym hołdem. Tymczasem Otton III pojechał do kraju, który został ochrzczony zaledwie przed 34 laty. Warto zauważyć, że to jedyna oficjalna wizyta głowy państwa niemieckiego w Polsce aż do naszych czasów. Dopiero w 1990 r. Warszawę odwiedził prezydent Richard von Weizsäcker.

Przyczyny takiego gestu musiały być ważne.

Jedna była czysto dewocyjna – Otton III chciał się pomodlić u grobu czczonego przez siebie św. Wojciecha. Niektórzy uczeni postawili hipotezę, że chciał uzyskać jego ciało od Chrobrego i umieścić je gdzieś u siebie, może w Akwizgranie. Wiemy, że dostał tylko ramię.

Druga przyczyna była czysto polityczna. Chrobry od dawna współpracował z Ottonem III w walce ze Słowianami połabskimi, którzy zagrażali obu państwom. Ale antywielecki sojusz trzeba tu zostawić na marginesie, bo cesarzowi chodziło o coś więcej. Wszystko wskazuje na to, że w ciągu tych trzech lat od śmierci św. Wojciecha do zjazdu w Gnieźnie uformowała się w jego umyśle ambitna koncepcja polityczna – *Renovatio Imperii Romanorum*, czyli „odnowienie Cesarstwa Rzymskiego”.

Przecież w 962 r. zostało już odnowione przez Ottona I.

Rzeczywiście, zarówno dziadek, jak i ojciec Ottona III nosili tytuły cesarzy. Tyle że w 1000 r. cesarstwo odnowione przez Ottona I stało się już anachroniczne. Jak wiadomo, składało się z dwóch części: północnej – niemieckiej, i południowej – włoskiej, ale całość znajdowała się pod hegemonią królów niemieckich, bo zawsze tylko oni stawali się cesarzami.

W czasach Ottona III utrzymanie takiego imperium było już nierealne, bo Francja na zachodzie, Dania na północy, Polska czy Czechy na wschodzie formowały się w państwa narodowe. Ich władcy może i skłonni byliby uznać autorytet cesarza, ale nie hegemonię. Absolutnie nie zamierzali się z nim dzielić realną władzą. Każdy dbał o to, żeby na swoim podwórku rządzić samodzielnie.

Roma, Galia, Germania, Sclavinia

Cztery personifikacje ludów Europy składają hołd cesarzowi Ottonowi III. Ilustracja z jego ewangeliarza.



Rozumieli to zarówno Otton III, jak i współpracujący z nim ściśle papież Sylwester II. Zresztą papieże reprezentowali wówczas pogląd, że Kościół rzymski nie powinien za bardzo identyfikować się z Kościołem cesarskim. Dlatego popierali dążenia emancypacyjne innych państw: duńskiego, polskiego, czeskiego czy węgierskiego, co przekładało się na wsparcie polityczne władców tych państw.

Na czym więc polegała ottońska wizja świata?

Otton III i Sylwester II doszli do wniosku, że należy stworzyć cesarstwo uniwersalne, którego siedziba nie będzie gdzieś w Akwizgranie czy Magdeburgu, tylko w Rzymie, jak w czasach antycznych. Uważali, że chrześcijańska Europa powinna się składać z czegoś w rodzaju federacji niezależnych państw pod polityczną zwierzchnością cesarza i duchową papieża. Porządek, jaki planowali na kontynencie, najlepiej ilustruje miniatura z ewangeliarza Ottona III, na której do umieszczonego w centralnym miejscu cesarza zbliżają się cztery kobiety z koronami na głowach, podpisane jako Roma, Gallia, Germania i Sclavinia.

To uniwersalne cesarstwo składać się więc miało z Rzymu, zapewne także z całą Italią, ziem niemieckich, jakiejś części przyszłej Francji, czyli ówczesnego państwa zachodniofrankijskiego, wtedy niezależnego od Ottona III, oraz Słowiańszczyzny, której filarem miało zostać państwo Chrobrego sprzymierzone z cesarstwem.

Ambitny projekt, taka praunia europejska.

Tylko aby go zrealizować, Otton III i Sylwester II musieli ułożyć sobie stosunki z ambitnymi oraz silnymi władcami tych krajów, przede wszystkim z Chrobrym. I ten ważny względ polityczny razem z czysto dewocyjnym, związanym z kultem św. Wojciecha, sprawił, że Otton III zdecydował się na tak spektakularny krok – opuścił własne państwo i udał się do Gniezna. W dodatku zimą, która z jednej strony sprzyjała podróżom, bo zamrznięte drogi były przejezdne, ale z drugiej strony taka wyprawa musiała być uciążliwa dla Ottona III, który nigdy nie cieszył się dobrym zdrowiem. Już samo przekroczenie zimą przełęczы alpejskich łątwe nie było. Jednak cesarzowi bardzo się spieszyło.



999

Radzim Gaudenty, przyrodni brat św. Wojciecha, zostaje biskupem metropolii gnieźnieńskiej.

Pomnik św. Wojciecha i Radzima w Libicach, siedzibie Sławnikowiców

BISKUP PRZYWIEZIONY W TECZCE

Przebieg zjazdu w Gnieźnie znamy głównie z kronik Thietmara i Galla Anonima. Obaj podkreślają, że Bolesław wspaniale ugościł cesarza, a Otton III zdjął z głowy swój diadem i udekorował nim Chrobrego. Gall wysnuł z tego gestu wniosek, że cesarz, oszołomiony fantastycznym przyjęciem, wyniósł księcia do godności królewskiej.

Oczywiście należy docenić znaczenie takich gestów. Włożenie Chrobremu diadem na głowę, nazwanie go „przyjacielem cesarza” i „przyjacielem ludu rzymskiego” z pewnością można uznać za jego wyniesienie, nadanie mu jakiejś formy suwerenności. Niektórzy historycy uważają nawet, że Otton III upatrzył Bolesława na swego następcę, ale to chyba zbyt daleko idąca hipoteza, bo trudno przypuszczać, by książęta niemieccy zaakceptowali taki pomysł. Z całą pewnością to nie była koronacja, raczej wstęp do niej albo jej zapowiedź.

Gall Anonim swą kronikę pisał grubo ponad wiek później, a biskup merseburski Thietmar był świetnie poinformowany, po pierwsze dlatego, że te wydarzenia rozgrywały się za jego życia, a po drugie, należał do ścisłej czołówki niemieckiego Kościoła. W obu tych źródłach główne fakty się zgadzają, ale w szczegółach są różnice.

Thietmar skupia się na kościelnych ustaleniach, które zapadły na zjeździe, i nie mówi o wyniesieniu Chrobrego do godności królewskiej. Gall jakby zupełnie zapominał o kościelnych postanowieniach. Opisuje wspaniałe przyjęcie cesarza i twierdzi, że Bolesław został przez niego wywyższony. Dopiero połączenie tych dwóch relacji daje jakiś obraz. A ponieważ kronika Thietmara była w Polsce nieznana aż do końca XVIII w. [w Niemczech nie było lepiej – historycy nie czytali jej z powodu koślawej łaciny, pierwsze tłumaczenie na niemiecki z 1606 r. też okazało się ciężkie i hermetyczne, dobrego przekładu kronika doczekała się dopiero w 1790 r.], opowieść o zjeździe gnieźnieńskim całe wieki była u nas niepełna. Uważam, że należy bardziej wierzyć Thietmarowi.

Czyli istotą zjazdu były postanowienia kościelne?

1000

Zjazd w Gnieźnie. Podczas zjazdu cesarz na głowie nosił diadem, którym miał udekorować Bolesława Chrobrego.



Otton III na cesarskiej pieczęci i przypisywana mu korona

W tym względzie doszło do rzeczywistych decyzji, a nie tylko gestów. Od chrztu w 966 r. aż do 1000 r. Kościół w Polsce był organizacyjnie niedorozwinięty – działał tu zaledwie jeden biskup. Ten pierwszy miał na imię Jordan, a po jego śmierci (między 982 a 984) nastąpił kolejny, Unger. To właśnie on sprawował tę godność w 1000 r., gdy Otton III przybył do Gniezna. Jako biskupowi podlegał mu cały kraj Bolesława, a przynajmniej ta jego część, która stanowiła patrymonium odziedziczone po Mieszku I, czyli państwo opisane w *Dagome iudex* jako *Civitas Schinesghe*. Na tym ogromnym obszarze duchowieństwa prawie nie było, więc Unger nie mógł skutecznie pełnić swojej funkcji. Nawet do wyświęcania nowych biskupów potrzebował aż trzech innych, a on był przecież sam.

Podczas zjazdu doszło do niezwykle ważnego wydarzenia: powołano polską prowincję kościelną – metropolię z siedzibą w Gnieźnie. Podporządkowano jej trzy biskupstwa: we Wrocławiu, w Krakowie i Kołobrzegu, czyli na obszarach, które dość późno zostały przyłączone do Bolesławowego państwa. Zamysł był jasny: nowe obszary zamierzano silniej związać z centralą. Biskupstwo kołobrzesckie upadło prawdopodobnie jeszcze za panowania Chrobrego, bo Pomorze po prostu odłączyło się od jego władztwa i na organizację kościelną musiało jeszcze poczekać. Ale pozostałe dwa okazały się trwałe.

Unger nie został jednak biskupem gnieźnieńskim, Otton III na czele nowej prowincji postawił kogoś innego.

Unger zapewne miał nadzieję, że zostanie metropolitą – był zasłużony, długo pełnił swoją funkcję i łączyły go dobre stosunki z Chrobrym. Tymczasem cesarz, najpewniej w porozumieniu z papieżem Sylwestrem II, na czele metropolii postawił Radzima Gaudentego, przyrodniego brata św. Wojciecha. Można powiedzieć, że biskupa „przywiózł w teczce”. Unger tę decyzję oprotestował, ale nic to nie dało.

Znaleziono jednak wyjście, żeby jego prestiż zanadto nie ucierpiał – utworzono dla niego oddzielne biskupstwo poznańskie, które obejmowało południowo-zachodnią część Wielkopolski. Żeby nie upokorzyć zasłużonego duszpasterza, nie włączono go w skład metropolii gnieźnieńskiej, Unger nie został więc sufraganiem Radzima Gaudentego.



1001

W węgierskim Ostrzyhomiu (węg. Esztergom) powstaje arcybiskupstwo.

Dzisiejszy widok na zamek i bazylikę św. Wojciecha w Ostrzychomiu

Krótko potem, podczas podróży do Rzymu, został ujęty i uwięziony w klasztorze w Magdeburgu. Uznał wówczas – nie wiadomo, czy z własnej woli, czy przymuszony – zwierzchnictwo tamtejszego arcybiskupa i prawdopodobnie aż do śmierci był jego sufraganiem. Wiązały się z tym późniejsze pretensje Magdeburga do zwierzchnictwa nad polskim Kościołem. Ale trudno sobie wyobrazić, żeby po śmierci Ungera Bolesław Chrobry, który miał decydujący wpływ na mianowanie jego następcy, zgodził się, by nadal był on sufraganiem obcej metropolii.

Podczas zjazdu gnieźnieńskiego Bolesław poszerzył więc znacznie zakres swojej władzy – uzyskał prawo inwestytury biskupów, które przysługiwało tylko królom. Bez tego skuteczne rządzenie Kościołem w kraju nie było możliwe. Nie zyskał co prawda królewskiej korony, ale to, co się w Gnieźnie wydarzyło, z pewnością można było traktować jako jej zapowiedź.

AGRESOR

Ambitne plany stworzenia cesarstwa uniwersalnego zniweczyła śmierć Ottona III już w 1002 r. Pociągnęła za sobą zmianę orientacji politycznej w Niemczech. Jego następca Henryk IV nie chciał już budować imperium opartego na czterech filarach – Rzymie, Gallii, Germanii i Sclavinii.

Król Niemiec Henryk IV, który po koronacji na cesarza (1014) zostanie Henrykiem II [Świętym], to zupełnie inny władca i człowiek niż jego poprzednik. Otton III był otwarty, przyjacielski i miłosierny, Henryk II – skryty, wyrachowany i bezwzględny. Jako władca dążył raczej do rzeczywistego, czyli hegemonalnego, a nie tylko symbolicznego panowania nad tymi królestwami. Chrobry zapewne wiedział, że już nie będzie tak jak dotąd, dlatego prawdopodobnie postanowił uprzedzić Henryka II i pierwszy zaatakował.

Najechał Łużyce i Milsko, zajął Budziszyn i gród Strzała położony ok. 80 km na północny zachód od Drezna.

1002

Umiera cesarz Otton III.

*Henryk IV z dynastii
Ludolfingów zostaje
nowym władcą Niemiec*



Jakkolwiek na to patrzeć, był to akt agresji, bo ten obszar nigdy nie wchodził w skład państwa Polan, lecz stanowił część królestwa niemieckiego. Ale istnieją też pewne poszlaki wskazujące na to, że Bolesław mógł mieć jakieś prawa do tych terenów. Jedna z pośrednich wskazówek mówi, że cieszył się poparciem niektórych panów wschodnioniemieckich, zwłaszcza margrabiego Miśni Ekkeharda, który był rywalem Henryka II do niemieckiego tronu, został jednak zamordowany w niejasnych okolicznościach. Być może Bolesław dostał również jakieś prawa do tych ziem jeszcze od Ottona III, np. został margrabią którejś z marchii. Ale to tylko hipotezy. Jak było naprawdę, raczej nigdy się nie dowiemy.

W każdym razie, jak pisze Thietmar, „zajął cały ten kraj aż po rzekę Elsterę”, a niemiecki kontratak nie przyniósł rezultatu. Gdy Sasi przybyli z wojskiem, by odbić zajęte przez niego obszary, Bolesław oświadczył, że zajął je w porozumieniu z Henrykiem II. To dość zadziwiające.

Ale mogło tak być. Henryk II na początku swoich rządów nie czuł się jeszcze zbyt pewnie. Żeby zasiąść na tronie, musiał pójść na kompromisy z wieloma niemieckimi możnowładcami. Gdy Chrobry, który miał wielu stronników wśród saskich panów, najechał jego ziemie, Henryk prawdopodobnie także z nim musiał się jakoś porozumieć. Król Niemiec był zapewne skłonny zaakceptować panowanie Bolesława w Łużycach i Milsku, ale oczywiście jedynie na zasadzie lennej. I tak się stało, gdy w sierpniu 1002 r. Chrobry stanął przed obliczem Henryka na zjeździe w Merseburgu.

Ale doszło tam też do wydarzenia, które znamionowało przyszły konflikt – gdy Chrobry po zakończeniu obrad wyjeżdżał z Merseburga, jego orszak zaatakowali jacyś ludzie. Ledwie uszedł z życiem. Ten epizod pokazuje, jak diametralnie zmieniły się stosunki polsko-niemieckie: jeszcze w 1000 r. Otton III w Gnieźnie nazwał Bolesława swoim przyjacielem, a już dwa lata później po spotkaniu z jego następcą polski książę omal nie zginął. Do próby zamachu doszło przy całkowitej bierności wojska Henryka II, co wskazywało, że właśnie on mógł za tym stać.

Konflikt polsko-niemiecki toczył się przez kilkanaście lat.

Miał kilka faz, trwał z przerwami aż do 1018 r., ale można powiedzieć, że Bolesław ostatecznie wyszedł z niego obronną ręką. Poczynał sobie zresztą agresywnie i ryzykownie. Już rok po najechaniu Łużyc i Miłska, w 1003 r., zbrojnie zajął Pragę, a przecież Czechy – od lat związane politycznie i kościelnie z królestwem niemieckim – stanowiły dla Henryka II przeciwwagę dla siły Chrobrego.

WŁADCA GNIEZNA I PRAGI

Jak do tego doszło?

Przebieg wydarzeń znany głównie dzięki kronice Thietmara, ale także zapiskom czeskiego kronikarza Kosmasa z Pragi. W Czechach panował wtedy Przemysłida, książę Bolesław III Rudy. Thietmar pisze, że rządził okrutnie, a prześladował m.in. swoich braci, Jaromira i Udalryka (Oldrzycha). Pierwszego wykastrował, drugiego próbował zamordować, a ostatecznie obu wygnał z kraju, i to razem z matką. Kres jego rządowi położył bliżej nieznanymi Włodziwoj, wezwany przez lud i osadzony na tronie. Kim był, nie do końca wiadomo, prawdopodobnie również Przemysłidą, ale z bocznej linii. Bolesław III Rudy schronił się przed nim najpierw u margrabiego Henryka ze Schweinfurtu, a potem u Chrobrego.

Włodziwoj, którego Thietmar przedstawia jako opoja i nazywa „jadowitą żmiją”, głupi nie był. Natychmiast po przegnaniu Rudego i objęciu władzy pojechał do króla Henryka II do Ratzbony i uzyskał od niego inwestyturę lenną w Czechach. Jednak zaraz po powrocie zmarł. Wówczas Czesi wezwali z wygnania braci Bolesława Rudego, lecz Chrobry zaatakował ich i ponownie wypędził, a na tronie osadził z powrotem Bolesława Rudego.

Thietmar, który nienawidził polskiego księcia, twierdzi, że był to z jego strony tylko podstęp.

Według niego przebiegły Chrobry przewidział, że Bolesław Rudy złamie zaprzysiężony pokój, który był warunkiem jego powrotu, i zemści się na swych przeciwnikach.

1002

Zjazd w Merseburgu. Po zakończeniu obrad orszak Chrobrego atakują nieznani wojowie.

Zamek w Merseburgu
- widok współczesny



Takie postępowanie natychmiast ściągnie na niego gniew ludu, a to z kolei stworzy dogodną sytuację do interwencji.

I według Thietmara tak się stało, bo Rudy rzeczywiście wyróżnął przeciwników, zaprosił ich w tym celu do swojego domu. Wówczas wzburzeni Czesi wysłali potajemnie poselstwo do Chrobrego i błagali o wybawienie ich od brutalnego władcy. Bolesław zaprosił Rudego do siebie, niby na naradę, a gdy ten przybył (Kosmas twierdzi, że do Krakowa), kazał mu wyłupić oczy i skazał na wygnanie. Sam zaś ruszył do Pragi, gdzie mieszkańcy obwołali go władcą.

Można więc powiedzieć, że Czechy objął w posiadanie całkiem legalnie?

Rzeczywiście było to niezupełnie bezprawne. W końcu przez matkę był spokrewniony z Przemysłidami, a w Pradze miał jakieś swoje stronnictwo, które go tam przecież wezwało. A że tak okrutnie postąpił z Bolesławem Rudym, to już inna sprawa.

Zresztą przykładając do tego średniowieczną miarę, potraktował go honorowo, bo takie wówczas obowiązywały zasady eliminacji przeciwników z polityki – nie śmierć, tylko oślepienie i wygnanie.

Henryk II musiał jakoś zareagować na tę samowolę Chrobrego. Przecież burzyła układ sił w regionie.

Król Niemiec, który wciąż jeszcze umacniał swoją władzę, tym razem skłonny był przełknąć gorzką pigułkę i zgodzić się na panowanie Chrobrego w Czechach. Jego posłowie zażądali od Bolesława, by uznał, że nowe ziemie obejmuje z jego woli i będzie mu służył. A gdy Chrobry odmówił, Henryk II zażądał hołdu lennego na zasadach, jakie obowiązywały Przemysłidów. To jednak też spotkało się z odmową księcia.

W konsekwencji doszło do wybuchu I wojny polsko-niemieckiej. Wielu historyków uważa, że Chrobry nie mógł postąpić inaczej, bo nawet gdyby przyjął propozycję, Henryk II i tak prędzej czy później ruszyłby przeciw niemu.

Jak przebiegała I wojna polsko-niemiecka?

**Chrobry interweniuje w Czechach.
Pozbawia władzy Bolesława III
Rudego i przez część możnych zostaje
obwołany władcą.**

Zanim wybuchła na dobre, Chrobry próbował dywersji. Najpierw wmieszał się w wojnę domową w Niemczech, wspierając Henryka ze Schweinfurtu, który zawiedziony współpracą z Henrykiem II wystąpił przeciw niemu. Chrobry próbował też skłonić do rebelii swego sojusznika, margrabiego Guncelina z Miśni, brata wspomnianego już Ekkeharda, rywala Henryka II do tronu niemieckiego. Guncelin jednak odmówił, a Henryk ze Schweinfurtu został pokonany i uciekł do Chrobrego.

Pod koniec 1003 r. Henryk II ruszył na Miłsko, lecz z powodu fatalnych warunków atmosferycznych wyprawa zakończyła się fiaskiem. Ale gdy kilka miesięcy później uderzył na Czechy, Chrobry dał się zaskoczyć – Czesi otwierali grody przed wojskiem Henryka II i wyrzynie polskie załogi.

Panowanie Bolesława w Pradze trwało więc tylko nieco ponad rok?

Zbyt wiele dzieliło Czechów i Polaków, żeby powiódł się pomysł stworzenia wspólnego państwa. Bolesław musiał uciekać z Pragi. Podczas odwrotu, gdy do miasta wkraçały wojska niemieckie, którym przewodził książę Jaromir, przegnany niegdyś przez Chrobrego brat Bolesława III Rudego, zginął Sobiesław Sławnikowic, najstarszy brat św. Wojciecha, twardo stojący przy Polakach.

Chrobry opuścił Czechy, ale północne Morawy zatrzymał.

ZDOLNY WÓDZ SILNEJ ARMII

Po odbiciu Czech Henryk zdobył także Budziszyn, całe Łużyce Górne, a w sierpniu 1005 r. rozpoczął kolejną wyprawę przeciw Chobremu. Antagonizm polsko-niemiecki był tak silny, że Henryk nie zawahał się sprzymierzyć przeciw Bolesławowi z poganami, plemionami Wioletów-Luciców.

Henryk nie był jeszcze wówczas cesarzem, lecz tylko królem Niemiec, a od maja 1004 r. także Włoch, ale oczywiście nie wypadało, żeby arcychrześcijański władca zawierał sojusz z arcypogańskimi Wioletami-Lucicami. Jednak złamał tę zasadę, bo najwidoczniej

Bolesław III Rudy

Panował w latach 999-1003. Po oślepieniu go z rozkazu Chrobrego miał pozostać w Krakowie. Według legendy aż do 1034 r. na Wawelu widziany był ślepiec, o którym mówiono, że jest z książęcego rodu.



uznał, że ważniejsze jest pokonanie Bolesława. Notabene Henryk II jako jedyny spośród niemieckich władców został kanonizowany (1146).

W 1005 r. jego wojska dotarły aż pod Poznań.

Ale miasta nie zdobyły! Poznań prawdopodobnie okazał się twierdzą dobrze ufortyfikowaną i silnie obsadzoną. Walki musiały być ciężkie, a straty Niemców – duże, bo jak podaje Thietmar, Bolesław wyjednał sobie u Henryka przebaczenie.

Bez wątpienia wpływ na miękka postawę niemieckiego władcy miało i to, że w szeregach saskich nie było jedności, a wielu panów popierało Chrobrego. Król zapewne uznał, że lepiej zgodzić się na pokój, niż szturmować miasto i stracić jeszcze więcej ludzi. Thietmar nie zostawił nam informacji, jakie były warunki pokoju poznańskiego, ale raczej pewne jest, że Henryk II odzyskał Łużyce i Milsko. Wiadomo to stąd, że dwa lata później, w 1007 r., Chrobry znów próbował te ziemie odbić.

Próbuję zrozumieć postawę Bolesława, który cały czas zadzierał z władcą teoretycznie o wiele silniejszym. Dlaczego ryzykował?

Z tym stosunkiem sił bym nie przesadzał, bo Henryk II miał na terenie swojego rozległego kraju mnóstwo kłopotów i przeciwników. Do walki z Chrobrym mógł zapewne angażować jedynie wojska pochodzące ze wschodnich marchii. Niekoniecznie więc miał miażdżącą przewagę, a poza tym Bolesław był naprawdę zdolnym i skutecznym wodzem.

Jaką stosował taktykę?

Starał się w miarę możliwości nie wpuszczać nieprzyjaciela w granice swego terytorium. Znakomicie wykorzystywał potencjał wojska i naturalne walory kraju. Dużą rolę w systemie obrony odgrywały puszcze nadgraniczne – dzikie i gęste wówczas knieje, w których trudno było się poruszać pieszo, a co dopiero konno. Tylko w niewielu miejscach wyrąbano tzw. przesieki, czyli swoiste furtki umożliwiające przemieszczanie się. Te miejsca łatwo było bronić. Również rzeki – Odra, Nysa Łużycka czy Bóbr



Chrobry i jego drużyna

Według Galla Anonima armia księcia liczyła 17 tys. wojów.

Wojowie Chrobrego na obrazie Karola Stobieckiego

– stanowiły niełatwe zapory do pokonania. A nawet jeśli wróg w końcu je sforsował, to zwykle był już mocno osłabiony.

Chrobry był wodzem upartym, pomysłowym i bardzo cierpliwym. Stworzył też skuteczny system mobilizacyjny – po ojcu odziedziczył silną drużynę, ale oprócz niej powoływał pod broń niemal wszystkich wolnych ludzi. Według Galla Anonima, któremu w tym względzie można wierzyć, dysponował ok. 4 tys. opancerzonych rycerzy i 13 tys. lekkobrojnycy. Wówczas była to potężna siła. Ten system musiał nie najgorzej działać aż do śmierci Mieszka II, syna i następcy Chrobrego.

Ważne okazało się też to, że Bolesław szybko zdobył autorytarną pozycję – bezwzględnie rozprawił się z innymi pretendenciami do tronu. O ile wiemy, jego władza nie była kwestionowana. Rozkazy księcia były niezwłocznie wykonywane, podczas gdy Henryk II często napotykał bunt książąt czy margrabiów. Miał też w swoim państwie wielu stronników Chrobrego, którzy nawet się z tym specjalnie nie kryli.

Dwa lata po pokoju poznańskim Chrobry znów zajął Łużyce i Budziszyn, najważniejszy gród państwa Milczan.

Henryk II zareagował w 1010 r. Zaraz po Wielkanocy poprowadził kolejną wyprawę na Bolesława. Ale wkrótce potem ciężko zachorował i musiał zawrócić. Jego wojska wkroczyły jednak na tereny państwa Chrobrego pod dowództwem innych wodzów, m.in. czeskiego księcia Jaromira oraz Hermana, margrabię Miśni. Niemcy spustoszyli kraj Ślązan i Dziadoszan, czyli centralną i północno-zachodnią część dzisiejszego Dolnego Śląska, ale wyprawa poniosła klęskę. Thietmar przyznał, że król „nie dotarł tam, gdzie zamierzał”.

DYPLOMATYCZNA ROZGRYWKA O SYNA

Trzy lata później w Merseburgu wreszcie został zawarty pokój.

Jeden z niemieckich uczonych postawił hipotezę, że Henryk II bardzo zmienił się pod wpływem wspomnianej choroby. Gdy wydobrzeł, zaczął podobno inaczej traktować

dotychczasowych wrogów. Ale w tej zmianie chyba ważniejszą rolę odegrała polityka. Wydaje się, że w 1013 r. to obu stronom zależało na pokoju. Henryk II przygotowywał się do zbrojnej wyprawy do Włoch, która miała mu przynieść cesarską koronę. Natomiast Chrobry musiał pilnie interweniować na Rusi, gdzie w tarapatkach znalazł się książę Światopełk, mąż nieznannej z imienia córki Bolesława.

Pokój w Merseburgu zawarty w maju 1013 r. poprzedziła wizyta Mieszka, syna Chrobrego. Przybył tam z darami i złożył hołd lenny.

Przez lata historycy spierali się, czego ten hołd dotyczył – całego kraju czy jedynie Milska i Łużyc zajętych przez Chrobrego. Prawdopodobnie chodziło właśnie o te dzielnice, bo gdy trzy i pół miesiąca później Bolesław, zabezpieczywszy się uprzednio zakładnikami, przybył do Merseburga, potwierdził hołd właśnie z Milska i Łużyc. Przywiózł niemieckiemu królowi hojne dary, a sam, jak zaznacza Thietmar, otrzymał jeszcze hojniejsze. Dostał też zaszczytu niesienia miecza przed idącym do kościoła Henrykiem II.

Pokój w Merseburgu można traktować jako sukces Chrobrego?

Jak najbardziej! Jego polityczny wymiar był niezwykle istotny, bo dowodził, że Henryk II pogodził się z tym, iż nie zdoła upokorzyć Bolesława. A że polski władca złożył mu hołd lenny? To nie stanowiło żadnej ujemy. Bycie lennikiem takiego władcy jak Henryk II, wkrótce cesarza rzymskiego, traktowane było nawet jako wyróżnienie. No i jeszcze jedna istotna kwestia: wcześniej Bolesław płacił niemieckiemu królowi trybut, a stosunek lenny zdejmował z niego ten obowiązek.

W Merseburgu doszło do kolejnego ważnego wydarzenia – postanowione zostało małżeństwo Mieszka, syna Bolesława, z Rychezą, siostrzenicą cesarza Ottona III, córką palatyna lotaryńskiego Ezzona, stronnika Henryka II. Rycheza, jak wiadomo, odegra w przyszłości ważną rolę w polskiej historii.

Pokój merseburski okazał się jednak nietrwały.

Bo Chrobry nie wypełnił lennych zobowiązań wobec cesarza. Thietmar oskarża go o wiarołomstwo: otrzymał od Henryka II posiłki, gdy wyruszył na Ruś, ale sam



1013

Król Danii i Norwegii Swen Widłobrody, mąż Sygrydy (Świętosławy, córki Mieszka I), podbija Anglię, ale umiera po pięciu tygodniach panowania.

Wyobrażenie Sygrydy

nie wsparł króla w wyprawie do Włoch. A gdy został wezwany do stawienia się przed cesarskim obliczem i wytłumaczenia się z tego, odmówił przybycia. W dodatku knuł przeciw Henrykowi II ile wlezie.

Thietmar opisuje, że wysłał swego syna Mieszka do księcia Udalryka (który po Jaromirze został nowym władcą Czech) i namawiał go do wspólnego wystąpienia przeciw cesarzowi. Ale Udalryk nie dość, że nie przystał na propozycję, to jeszcze uwięził Mieszka, a potem wydał Henrykowi II.

Cesarz trzymał więć Bolesława w szachu.

Chrobry słał poselstwa i prosił Henryka II, żeby uwolnił syna, ale cesarz uzależnił to od przybycia Bolesława do niego do Merseburga. Potem jednak doszło do narady z możnymi oraz hierarchami kościelnymi, podczas której część uczestników twardo opowiedziała się za tym, żeby nadal więzić Mieszka, a Chrobrego zmusić do uległości. Ale inni – Thietmar twierdzi, że przekupieni – uważali, że cesarzowi takie postępowanie nie przystoi. Ostatecznie Henryk II wydał Mieszka właśnie tym możnym, na słowo i za poręczeniem ich majątku, a oni oddali syna Chrobremu i rozwiążali mu w ten sposób ręce.

PRZED CESARZEM NIE PEKAŁ

Latem 1015 r. Henryk II zażądał od Bolesława, który złamał przysięgę lenną, zwrotu Miłska i Łużyc. Gdy książę odmówił, niemiecki władca znów ruszył z wyprawą.

3 sierpnia 1015 r. wojska cesarza przepłynęły się przez Odrę koło Krosna, a z północy Chrobrego miał atakować książę saski Bernard. Prawdopodobnie jednak w tym czasie wygasły jego zobowiązania do pomocy zbrojnej cesarzowi, więc się wycofał. Także czeski władca Udalryk nie przybył Henrykowi II z pomocą, co najpewniej spowodowane było jakimiś działaniami opóźniającymi podjętymi przez Chrobrego.

Pozbawiony posiłków cesarz zdecydował się na odwrót, podczas którego jego wojska doznały wielkiej klęski z ręki ścigających ich wojów Chrobrego. Thietmar ubolewał,

W wyniku wyprawy do Italii król Henryk IV zostaje cesarzem rzymskim Henrykiem II (Świętym).

że poległo 200 rycerzy, a najznamienitszych wymienił nawet z imienia. W czasie tej kampanii talentem militarnym błysnął także młody Mieszko, który w pogoni za cesarzem przekroczył Łabę i oblegał Miśnię. Popalił i splądrował podgrodzie, a potem szturmował główny gród, którego podobno broniły nawet kobiety. Operację przerwał przybór Łaby, który spowodował, że Polacy musieli się wycofać.

Kolejny najazd Henryka II również zakończył się więc porażką, a jednak na początku 1017 r. to Chrobry wystąpił z propozycjami pokojowymi.

Do żadnych rokowań jednak nie doszło, o czym zdecydowały względy prestiżowe. Bolesław nie przybył do Merseburga, bo nie mógł się zgodzić na negocjacje na dworze przeciwnika. Z kolei cesarz nie mógł przyjechać na teren swojego lennika. Wojna trwała więc dalej. W następnym roku Mieszko z rozkazu ojca wtargnął do Czech i je złupił. W odpowiedzi oburzony cesarz, wsparty m.in. przez pogańskich Wioletów-Luciców, dotarł pod Niemcę.

W dzieciństwie zaczytywałem się w książkach Karola Bunscha, a jego *Obrona Niemczy* chyba najmocniej zapadła mi w pamięć.

Z opisu Thietmara także wynika, że była heroiczna. Cesarz kazał zbudować maszyny oblężnicze, ale obrońcom udało się je spalić. Odpierali też szturmy Czechów księcia Udalryka i Wioletów-Luciców. W końcu wojska niemieckie były już tak wyczerpane, że Henryk II zarządził odwrót. Oblężenie okazało się klęską, jak i cała kolejna wojna. Chrobry obserwował te wypadki z Wrocławia i gdy Henryk odmaszerował do Czech – jak to ujął Thietmar – „weselił się w Panu i brał udział w świeckiej radości swoich wojów”.

Po triumfie książę zaproponował wymianę jeńców i poprosił cesarza o łaskę, co tak naprawdę oznaczało kolejną ofertę pokoju.

I tym razem, 30 stycznia 1018 r., został zawarty w Budziszynie. To chyba najkorzystniejszy układ Chrobrego w czasie kilkunastoletnich wojen z Henrykiem II?



Słupy nad Elsterą

„W nurtach Elby i Sali, wśród dniewprowych wód fali, kto to słupy żelazne tam bije? To Bolesław, mąż chrobry, ludów swoich pan dobry” – pisała w XIX w. Maria Ilnicka.

XIX-wieczna grafika Jana Kazimierza Wilczyńskiego

Sukcesem było już to, że został zawarty na terenie wchodzącym w skład państwa Chrobrego. Henryk II, choć osobiście nie przybył do Budziszyna, nie mógł być z tego zadowolony, podobnie jak z warunków zawartego układu. Utrwałał on bowiem zwycięże Bolesława, czyli Łużyce i Milsko. Zapewne też ustanawiał poprawne stosunki między oboma państwami.

Wiele wskazuje na to, że od tego czasu nie było już między Chrobrym a Henrykiem II dysonansów ani sporów. Przeciwnie, istnieją wskazówki, które mówią, że Bolesław, choć tyle lat walczył z cesarzem, czuł przed nim respekt. Wnosimy to stąd, że ze swoją koronacją czekał aż do jego śmierci. Henryk zmarł w 1024 r., a w następnym roku, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Bolesław włożył koronę.

Niemcy wściekali się na niego, że zrobił to bez cesarskiej zgody, ale nic nie wskazuje na to, żeby kwestionowali jego prawo do tytułu królewskiego. Zresztą wkrótce Chrobry zmarł, a koronowany został również jego syn, Mieszko II.

O wojnach Chrobrego z Henrykiem II polska tradycja historyczna aż do XVIII w. nie wiedziała, bo nie znała kroniki Thietmara. Gall Anonim o nich w ogóle nie wspominał, a słabym echem tych konfliktów jest u niego jedynie informacja, że Bolesław wbijał żelazne pale graniczne nad Elsterą, czyli na zachodniej rubieży ówczesnego osadnictwa słowiańskiego. Niestety, na 1018 r. kończy się kronika Thietmara i od tego momentu poruszamy się trochę we mgle.

NA KIJÓW!

Musimy teraz opowiedzieć o działaniach Chrobrego na wschodzie. W 1014 r. nie wypełnił zobowiązań lennych wobec Henryka II, bo musiał ruszyć z wyprawą na Ruś.

Chrobry wydał jedną z córek, której imienia nie znamy, za Światopełka, syna wielkiego księcia kijowskiego Włodzimierza Wielkiego. Światopełk władał nadaną mu przez ojca dzielnicą turowsko-pińską, ale w 1013 r. Włodzimierz kazał go wraz z żoną uwięzić, zarzucając mu spiskowanie z teściem. Chrobry musiał interweniować na Rusi, choć zapewne był to jedynie pretekst, bo chodziło o coś więcej niż wybawienie córki

i zięcia z kłopotów. Bolesław usiłował przecież prowadzić politykę mocarstwową, przynajmniej na środkowoeuropejską skalę, a że na Rusi trwały walki wewnętrzne, postanowił wykorzystać sytuację.

O jego pierwszej wyprawie na Ruś nie wiadomo wiele. Thietmar pisze, że spustoszył duży obszar kraju, a potem doszło do jakiegoś zatargu między jego żołnierzami a Pieczyngami, wojami koczowniczego plemienia z terenów dolnej Wołgi, którzy wcześniej zawarli sojusz z Chrobrym. Mimo to książę bezwzględnie stłumił bunt Pieczyngów i wyciął ich w pień.

A uwolnił zięcia i córkę?

Wiadomo, że Światopełk w 1015 r., po śmierci Włodzimierza, opuścił więzienie i zasiadł na kijowskim tronie. Ale już rok później wystąpił przeciw niemu brat Jarosław, który do historii przeszedł z przydomkiem „Mądry”. Zdobywając władzę, Światopełk kazał bowiem zabić dwóch przyrodnich braci, małoletnich jeszcze Borysa i Gleba, którzy mieli prawo dziedziczenia po Włodzimierzu. Ten postępek nie spodobał się na Rusi. Jarosław przy wsparciu Cerkwi przegnał brata z Kijowa, a jego żonę uwięził. Te wydarzenia stały się pretekstem do drugiej interwencji Chrobrego na Rusi w 1018 r. Jest ona znacznie lepiej opisana w źródłach, m.in. dzięki Thietmarowi, który najpewniej korzystał z wiedzy niemieckich posiłków wspierających wyprawę. Dużo o niej pisze także Gall Anonim, a mamy jeszcze najstarsze źródło – latopis *Powieść minionych lat* staroruskiego kronikarza Nestora (ok. 1050 – ok. 1114). Każda z tych relacji jest rzecz jasna tendencyjna, bo autorzy związani byli ze stronami konfliktu. W głównym zarysie przebieg wypadków jest jednak zbieżny.

Chrobry pokonał wojska Jarosława w wielkiej bitwie nad Bugiem, a potem wkroczył do Kijowa.

Jedną z najciekawszych informacji dotyczących tej bitwy dostarczył Nestor. Dzięki niemu wiemy nieco więcej o tym, jak wyglądał Chrobry. Ówczesnym zwyczajem obie strony przed bojem wyzywały się na odległość, a Chrobremu naurągał jeden z ludzi



1018

Druga wyprawa na Ruś. Chrobry odbija Grody Czerwieńskie.

Światopełk kijowski, zięć Chrobrego – XIX-wieczny obraz Władimira Szeremietiewa

Jarosława. „Oto ci przybodziem oszczepem brzuch twój tłusty” – krzyczał do księcia. Nestor wyjaśnił, że Bolesław był tak gruby, że ledwo siedział na koniu. Chrobry na obelgę zareagował atakiem, a ponieważ Jarosław nie zdążył uszykować wojsk, nastąpił pogrom. Zginęło mnóstwo ruskich wojów, a wkrótce po bitwie Chrobry wkroczył do Kijowa.

Gall opisuje, że książę, „dobywszy miecza z pochwy”, uderzył nim w słynną kijowską Złotą Bramę.

Relacja Galla z Rusi jest najbardziej zabarwiona legendą. Chrobry nie mógł uderzyć w Złotą Bramę, bo jeszcze jej nie było, została wzniesiona w 1037 r. Bolesław prawdopodobnie wkroczył do Kijowa bez walki, gdyż wzięło tam górę stronnictwo Światopełka. Jarosław uciekł po bitwie do Nowogrodu, ale na miejscu Chrobry zastał jego macochę, żonę i dziewięć sióstr.

DAMY KSIĘCIA

Jedną z nich, Przedslawę, potraktował jak łup wojenny. Gall twierdzi, że posiadał ją „tylko jeden raz, jak nałożnicę”, czyli po prostu zgwałcił. Miał się w ten sposób zemścić za to, że Jarosław Mądry nie chciał oddać mu swojej siostry za żonę, gdy w 1017 r. Bolesław starał się o nią po śmierci trzeciej żony, Emnildy.

Nigdy nie dowiemy się, jak było naprawdę. Niektórzy historycy uważają, że piękna Przedslawa tak się Chrobremu spodobała, że została jego konkubina. Miał przywieźć ją ze sobą do Polski, ale nie mogli razem zamieszkać ani w Gnieźnie, ani w Poznaniu, gdzie przecież przebywała jego żona Oda. Prof. Gerard Labuda postawił hipotezę, że Bolesław mógł wybudować specjalnie dla Przedslawy siedzibę na Ostrowie Lednickim. Przypuszczenie to wysnuł stąd, że odnaleziono tam pewne zabytki, które można łączyć z Kościołem wschodnim, a z tego kręgu przecież wywodziła się Przedslawa.

To, że została sprowadzona do Polski, jest wielce prawdopodobne, ale czy się przed tym broniła? Nie byłbym taki pewny. Teza Galla, że została przez Chrobrego

Chrobry i Złota Brama

Według Galla Anonima Bolesław Chrobry
wyszczerbił swój miecz, uderzając
w kijowską Złotą Bramę.

„Wjazd Chrobrego do Kijowa” – obraz
Wincentego Smokowskiego z połowy XIX w.



zniewolona, jest problematyczna, choć prof. Jacek Banaszek wykazywał, że wzięcie w posiadanie czy – mówiąc wprost – zgwałcenie córki księżęcej należało do ówczesnego rytuału. Mogło być symbolicznym przypieczętowaniem praw Bolesława do tej kobiety: „Nie chcieliście mi jej dać, to sam sobie ją wziąłem”.

Tak czy inaczej, za dobrze to o Chrobrym nie świadczy, natomiast dowodzi jego witalności. W 1018 r. był już nie najmłodszy, a mimo to nie zadowalał się jedną kobietą – znacznie od siebie młodszą Odą, ale poszukiwał też płochych rozrywek „na boku”.

Światopełk utrzymał się na tronie w Kijowie?

Tylko przez rok. Chrobry wrócił z Rusi do Gniezna po 11 miesiącach, oprócz Przedstawy przywiózł ogromne łupy i mnóstwo jeńców. Przyłączył też do swego kraju Grody Czerwieńskie (rozległy obszar wokół Przemyśla, Sanoka, grodów Czerwień i Wołyń), które jednak utracimy już za rządów Mieszka II.

W 1019 r. Światopełk doznał klęski z ręki Jarosława w bitwie nad rzeką Altą i uciekł do Polski. Chrobry już jednak mu nie pomógł. Jego zięć zmarł w niejasnych okolicznościach, jak pisze Nestor, gdzieś na pustyni „między Lachami i Czechami”. Podbój Rusi przez Chrobrego, podobnie jak w 1003 r. Czech, nie okazał się więc trwały.

Skoro jesteście przy kobietach, zapytam o żony Chrobrego, przede wszystkim o trzecią – Emnilde, chyba najważniejszą?

Niewątpliwie. Gall Anonim twierdzi, że miała ogromny wpływ na męża. Jako niewiasta miłosierna walczyła o życie ludzi skazanych przez księcia na śmierć i dzięki uciekaniu się do przeróżnych wymyślnych podstępów udawało jej się wyjednać dla nich łaskę. Mogło to oczywiście stanowić element subtelnej gry między małżonkami. Chrobry jako władca autorytarny pewnych wystąpień nie mógł tolerować, dla buntowników kary musiały być dotkliwe, nawet śmierć. Ale potem mogła następować refleksja albo zmieniały się okoliczności i musiał wyjść z trudnej sytuacji. Dzięki żonie wycofywał się ze zbyt surowych postanowień bez utraty twarzy. Nie ma powodu, by nie wierzyć w tę relację Galla.

Umiera cesarz Henryk II. Nowym królem Niemiec zostaje Konrad II, pierwszy władca z dynastii salickiej.

Chrobry i Emnilda przeżyli wiele lat w zgodzie aż do jej śmierci. Wszystko wskazuje na to, że tworzyli udane małżeństwo, a Emnilda przysłużyła się Polsce i poddanym. Do czasu odkrycia przez polską historiografię kroniki Thietmara w ogóle nie znaliśmy jej imienia. Nie wiemy, skąd się wywodziła, prawdopodobnie ze Słowiańszczyzny połabskiej, ale południowej, gdzie w przeciwieństwie do północnej chrześcijaństwo trzymało się mocno.

Chrobry z Emnildą miał dwóch synów: Mieszka, który został jego następcą, i młodszego Ottona, a także trzy córki: dwie nieznane z imienia (jedną była wspomniana żona Światopełka) oraz Regelindę, żonę Hermana, margrabiego miśnieńskiego, którą – jak się przypuszcza – nieznanymi artystami uwieczniono w jednej z figur w kościele w Naumburgu jako „śmiejącą się Polkę”, co jednak bywa też kwestionowane.

A pozostałe żony?

O potomstwie z pierwszą, nieznaną z imienia córką margrabiego Miśni Rygdaga, nic nie wiadomo. Druga, bezimienna Węgierka, urodziła Chrobremu syna Bezpryma, który kilkadziesiąt lat później przysporzył krajowi kłopotów. Czwarta, Oda, urodziła tylko córkę Matyldę, która miała wyjść za mąż za Ottona ze Schweinfurtu, syna jednego z niemieckich stronników Bolesława. Ostatecznie jednak do tego nie doszło, a jej los pozostaje nieznanymi.

Czy Chrobry był okrutnym władcą? Thietmar opisuje makabryczne zwyczaje panujące za jego czasów. Za rozpustę albo uwiedzenie cudzej żony winowajcę przybijano się do mostu gwoździem „poprzez mosznę z jądrami”. Potem dostawał on nóż i miał wybór: umrzeć albo uwolnić się przez cięcie. A nieprzestrzegającym postu wybijano zęby.

Thietmar uważał te kary za konieczne i dowodzące, że Bolesław jest gorliwym chrześcijaninem. Wiadomo, że niełatwo było przekonać ludzi do przestrzegania przepisów kościelnych. Tak drastyczne kary chyba jednak wykraczały poza normy przyjęte w kręgu zachodniego chrześcijaństwa. Być może więc polski książę chciał w ten sposób szybciej przeforsować zmianę wiary z pogańskiej na chrześcijańską.

Denary Chrobrego

Zachowało się kilka wersji, m.in. z napisem „GNEZDUN CIVITAS”, a także „BOLISAUUS”.



Thietmar opisywał te metody z aprobatą, choć Chrobrego nie cierpiał. Zresztą w tym, co o nim pisał, można nawet dostrzec ukryty podziw – zdawał sobie bowiem sprawę, że to godny przeciwnik dla niemieckiego króla.

CHROBRY CZY WIELKI?

Czy zważywszy na jego liczne sukcesy, można nazwać Chrobrego najwybitniejszym polskim władcą?

Bolesław jak równy z równym walczył z Henrykiem II, władcą teoretycznie o wiele potężniejszym. Z poprzednim cesarzem Ottonem III się zaprzyjaźnił. Wywalczył metropolię. No i pierwszy zdobył królewską koronę. W polskiej tradycji przydomek „Wielki” został nadany z górką trzy stulecia później Kazimierzowi, ale i Bolesław niekiedy był tak nazywany. Utrwalił się jednak jako Chrobry, czyli dzielny.

Nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy był najwybitniejszym władcą, ale na pewno był potrzebny w momencie historycznym, w którym rządził.

Jeśli wielkość mierzyć trwałością podbojów, to Chrobry jednak się nie broni, bo ani Czechy, ani Ruś nie pozostały w polskich rękach. To Mieszko I stworzył strukturę polityczną, która okazała się trwała, skoro obecne państwo przypomina to, które zostawił Bolesławowi.

Chrobry jednak wzmocnił ten wciąż niestabilizowany system polityczny. Wyrugował tendencje separatystyczne – lokalne, plemienne. Musiał być przy tym zdecydowany, nie mógł się cackać. Archeolodzy odnaleźli ślady grodów, które kwitły, a potem zostały spalone i nie były odbudowywane – to ślady jakichś trudnych dziś do zdefiniowania antagonizmów lokalnych.

Może rozprawił się z opozycją?

Chrobremu udało się narzucić swoją wolę lokalnym watażkom i wyeliminować ich z gry. Osiągnął to nie tylko przez walkę i zakładanie sieci nowych grodów, czyli systemu kontroli, który pilnował jego rządów, lecz także przez nową religię, która chyba dość szybko eliminowała pozostałości pogańskie.



1025

18 kwietnia – koronacja
Bolesława Chrobrego.

*Kopia liliowej korony
pierwszego króla Polski*

Czynnikiem scalającym państwo były wojny zewnętrzne, bo podczas nich wojowie, pochodzący z różnych stron, łączyli się w celu podbojów i łupów.

Kolejnym – osadnictwo jenieckie. W polskiej toponimii jest sporo nazw miejscowości o charakterze etnicznym, obcym, np. Serby, Kaszuby, Pomorzany, Pomorzanki, tyle że nie leżą one na Kaszubach ani na Pomorzu. To prawdopodobnie właśnie pozostałości po osadzeniu jeńców na zupełnych pustkowiach, które w ten sposób zagospodarowywano.

Chrobry zaciągał też na żołd najemników, m.in. wikingów, a gdy nie organizował wypraw, osadzał ich w okolicach dużych grodów, np. Gniezna, gdzie dobrze opłacani stanowili wielkie oparcie dla panującego.

Wszystko też wskazuje na to, że ok. 1000 r. zaczęła się upowszechniać łacińska nazwa *Polonia*, czyli Polska.



„Koronacja Bolesława Chrobrego” – obraz Jana Matejki z cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce” z 1889 r.

Można to łączyć ze zjazdem w Gnieźnie?

Nie da się tego rozstrzygnąć. Pewien niemiecki uczoney dowodził, że tę nazwę wymyślił cesarz Otton III, ale nie wydaje się to możliwe. Z pewnością jednak Chrobry potrzebował takiego spoiwa terminologicznego. Dotąd nazwa „Polska” nie pojawiała się w źródłach, a autorzy kronik mieli kłopot z nazwaniem poddanych Mieszka I. Ibrahim ibn Jakub pisał, że był on „królem Północy”, Widukind zaś wspominał o jakichś tajemniczych *Licikavikach*.

Większość uczonych uważa, że określenie „Polska” pochodzi od wielkopolskiego plemienia Polan, które było przewodnie na tych ziemiach. Ale nie ma ani jednego źródła, które by to plemię tak nazywało. Gdy pojawiła się nazwa *Polonia*, dotyczyła już całego państwa Chrobrego, określała mieszkańców wszystkich dzielnic, jakie składały się na jego władztwo. No i całe to państwo podlegało jednej prowincji kościelnej.

Panowanie Chrobrego położyło więc fundamenty pod splendor kraju – za Mieszka I Polska nie była szerzej znana, za Bolesława stała się graczem, z którym w regionie wszyscy musieli się liczyć.



Biskup Thietmar

Wizerunek w katedrze
merseburskiej

THIETMAR I JEGO KRONIKA

Thietmar z Merseburga (25 lipca 975 – 1 grudnia 1018) był synem Zygfryda, grafa z Walbecku, i Kunegundy z rodu grafów ze Stade. Oba rody należały do feudalnej elity Saksonii. Dwóch najstarszych synów Zygfryd przeznaczył do stanu rycerskiego, trzech młodszych, w tym Thietmara – do duchownego. Być może w jego przypadku zdecydowało o tym upośledzenie fizyczne: był niski, miał zniekształconą szczękę i nos.

W 987 r. ojciec umieścił 12-letniego syna w benedyktyńskim klasztorze św. Jana Chrzciciela na Górze w Magdeburgu, a potem w miejscowej szkole katedralnej. Kariera Thietmara nabrała tempa, gdy po śmierci rodziców stał się zamożny. Po 997 r. zdobył stanowisko przeora w klasztorze w rodzinnym Walbecku.

Przełomowy dla Thietmara okazał się 1004 r., gdy zyskał możnego protektora – arcybiskupa magdeburgskiego Tagina, któremu zawdzięczał objęcie w 1009 r. biskupstwa w Merseburgu.

Stolec biskupi w Merseburgu dawał stały dostęp do króla, który miał tu swój zamek. Thietmar znalazł się w centrum niemieckiej polityki. Uczestniczył w zjaz-

dach książąt, w wyprawach przeciw Bolesławowi Chrobremu (m.in. w 1007 i 1010 r.), a także w obronie kraju w 1012 r. Brał też udział w rozmowach pokojowych z wysłannikami Chrobrego w Allstedt i Merseburgu.

Początek pisania kroniki przez Thietmara badacze datują na 1012 r. Pierwotnie kronikarz chciał opisać dzieje swego biskupstwa, ale dzieło rozrosło się do ośmiu ksiąg i ostatecznie opiewa „życie i czyny przeznaczonego saskiego rodu królów”. Pisało je ośmiu pisarzy pod okiem biskupa, który osobiście nanosił poprawki. Zachował się oryginał kroniki – od ok. 1570 r. był przechowywany w Dreźnie. Z bombardowania miasta w lutym 1945 r. ocalało zaledwie kilka stron, na szczęście ok. 1905 r. wykonano faksymile całego dzieła.

Kronika Thietmara jest podstawowym źródłem wiarygodnej wiedzy o panowaniu Chrobrego, a także Mieszka I. Polańscy książęta byli ściśle powiązani z saską elitą. Biskup Merseburga, bezpośredni świadek posunięć niemieckich władców wobec Bolesława, wiedzę o Mieszku czerpał od ludzi, którzy znakomicie go pamiętali.



Cesarska lanca

czyli włócznia
św. Maurycego

WŁÓCZNIA, DIADEM, KORONA

Podczas zjazdu w Gnieźnie w 1000 r. cesarz Otton III udekorował Bolesława Chrobrego diademem i wręczył mu kopię włóczni św. Maurycego. W polskiej tradycji uznawano to za akt koronacji, jednak nauka taką interpretację odrzuca.

Jedyną pamiątką po zjeździe jest kopia włóczni św. Maurycego, legendarnego wodza Legii Tebańskiej z III w., której chrześcijańscy żołnierze wezwani do wyrzeczenia się wiary zginęli za nią męczeńską śmiercią. Włócznia stanowiła symbol władzy suwerennej, nie była jednak insygnium koronacyjnym. Prof. Gerard Labuda interpretował jej wręczenie Chrobremu jako uwolnienie go od obowiązku płacenia trybutu.

Otton III miał kilka kopii włóczni, które wręczał sojusznikom. Wierzono, że kopia przez dotknięcie nią oryginału automatycznie stawała się relikwią.

Nie wiadomo, jak wyglądał i z czego był zrobiony diadem, który Otton III włożył na głowę Bolesława. Z pewnością jednak jako cesarski dar stał się dla dynastii piastowskiej najważniejszym symbolem władzy. Niektórzy badacze przypuszczają,

że w 1025 r., gdy Chrobry w katedrze gnieźnieńskiej koronował się na króla, mógł posłużyć się diademem. Podobnie jego syn Mieszko II, koronowany po śmierci ojca.

Obie koronacje dokonane w okresie *interregnum*, czyli po śmierci cesarza Henryka II, a przed wyniesieniem kolejnego (Konrad II został cesarzem dopiero w 1027 r.), wywołały oburzenie w Rzeszy Niemieckiej. Kronikarze pisali o uzurpacji, ale koronacji nie zakwestionował papież. Przez politykę faktów dokonanych Piastowie dołączyli do grona monarchów.

Mieszko II utracił władzę na rzecz swego przyrodniego brata Bezpryma, który koronę oddał cesarzowi. Przekazała mu ją, wraz ze swoją, królowa Rychcza, żona Mieszka II. W *Rocznikach hildesheimskich* i kronice opactwa Brauweiler jest mowa właśnie o koronie, a nie diademie. Istniała więc prawdopodobnie korona Chrobrego. „Była przypuszczalnie wieloboczna, składała się z segmentów wykonanych w złotej blasze, suto wysadzanych szlachetnymi kamieniami” – pisał prof. Michał Rożek, badacz polskich regaliów. Tak wyglądały bowiem inne znane korony ówczesnych władców.

MIESZKO II LAMBERT

LATA ŻYCIA

990 – 10 lub 11 maja 1034

LATA PANOWANIA

1025 – 1031 jako król Polski

1032 – 10 lub 11 maja 1034 jako książę jednej z dzielnic, prawdopodobnie Małopolski i Mazowsza

RODZINA

Żona

Rycheza Lotaryńska, zwana Ryksą (ok. 993–1063, ślub w 1013), córka Matyldy Lotaryńskiej i palatyna lotaryńskiego Ehrenfrieda Ezzona

Dzieci

Kazimierz I Odnowiciel (25 lipca 1016 – 19 marca 1058), książę Polski [rozmowa na s. 106]

N.N. – córka (1013–1075), żona Beli I, króla Węgier

Gertruda (ok. 1025–1108), żona Izjasława I, syna wielkiego księcia kijowskiego Jarostawa Mądrego



Mirosław Maciorowski: Przez całe wieki Mieszko II był chłopcem do bicia dla dziejopisów. Krytykować zaczął go już Gall Anonim.

Prof. Jerzy Strzelczyk: Stało się tak, bo za jego panowania – w latach 30. XI w. – upadło państwo stworzone przez Bolesława Chrobrego. Trzeba więc było wytłumaczyć, jak doszło do tej klęski. Gallowi zależało, żeby Bolesławowi Krzywoustemu, dla którego pisał swoją kronikę, przedstawić wzorzec idealnego władcy. Uczynił nim Chrobrego. W opisie kronikarza jest on wyłącznie wybitny, nie można mu przypisać żadnej wady czy potknięcia.

Skoro ten wielki monarcha stworzył potężne państwo, a jego wnuk Kazimierz, zwany Odnowicielem, musiał je potem odbudowywać, to winnym upadku trzeba było wskazać tego, kto rządził między nimi.

Ale Gall nie krytykuje wprost Mieszka II, w kronice nie ma negatywnej charakterystyki tego władcy.

Jednak porównując panowanie Chrobrego do rządów Mieszka II, Gall pisze: „Złoty wiek zmienił się w ołowiany, Polska, przedtem królowa strojna w koronę błyszczącą złotem i drogimi kamieniami, siedzi w popiele odziana w strojne szaty”.

Te słowa nie dotyczą króla osobiście, tylko państwa, którym rządził. Także Wincenty Kadłubek nie atakuje bezpośrednio Mieszka II. Niemal wiek po Gallu Anonimie napisał jedynie, że choć królowi nie brakowało dzielności, nie dorównał ojcu sławą i toczył boje raczej z konieczności niż z poczucia siły.

Dopiero w XIV-wiecznej *Kronice wielkopolskiej* oraz XV-wiecznych kronikach Jana Długosza jest zawarta krytyka Mieszka II. Autorzy obdarzyli go przydomkiem Gnuśny, czyli beczynny, nawet leniwy. Był także „głuchy na rady i lekkomyślny w czynie”, że zacytuje Długosza. Potem te oceny, z większym lub mniejszym natężeniem i różnymi ubarwieniami, powtarzali dziejopisarze aż do XIX w.

Nie były uzasadnione?



1013

Podczas zjazdu w Merseburgu zapada decyzja, że Mieszko Lambert poślubi Rychezę Lotaryńską.

„Królowa Ryksa (Rycheza)” – obraz Wojciecha Gersona z 1891 r.

Absolutnie nie odpowiadały prawdzie. Mieszko II całe wieki był krzywdzony przez polską tradycję.

Upadek państwa za jego panowania to przecież fakt.

Mieszko II starał się kontynuować politykę ojca, ale nie zawsze mu się to udawało. Zapewne nie był tak uzdolnionym politykiem ani tak wybitnym wodzem, niemniej jednak nie był też nieudacznikiem. Przypomnę, że jeszcze za życia ojca, podczas wojen polsko-niemieckich, niejednokrotnie udowodniał, że potrafi dowodzić.

W trakcie samodzielnych rządów popełniał oczywiście błędy. Być może w innym czasie i innych warunkach nie pociągnęłyby one za sobą tak przykrych konsekwencji, ale Mieszkowi II przyszło rządzić krajem obciążonym dużym ryzykiem upadku.

Dlaczego? Przecież jego ojciec zostawił państwo ustabilizowane, silne militarnie, umocnione własną metropolią kościelną i królewską koroną.

Niestety, wszystko, co możemy opowiedzieć o Polsce za panowania Chrobrego z dużą dozą prawdopodobieństwa, dotyczy okresu, gdy Thietmar z Merseburga pisał swoją kronikę, czyli do 1018 r.

Państwo, które Bolesław zostawił Mieszkowi II, z pozoru rzeczywiście silne, okazało się jednak nietrwałe. Pełnej i wiarygodnej odpowiedzi na pytanie, „dlaczego”, nigdy raczej nie uzyskamy. Możemy jedynie stawiać hipotezy.

Prawdopodobnie u schyłku panowania Chrobry nie był już tak rzutkim i energicznym władcą jak wcześniej. Można to wnosić stąd, że choć Polska utraciła wtedy Pomorze, to w źródłach nie ma śladu informacji, że planował jego odbicie. Prawdopodobnie w kraju zaczęły się wówczas również jakieś starcia wewnętrzne.

Jednak chyba największy wpływ na późniejsze kłopoty Mieszka II miało to, że ojciec zostawił mu mocno obciążoną polityczną hipotekę. W momencie śmierci Chrobrego Polska za sprawą jego działań była państwem skłóconym ze wszystkimi sąsiadami: Rusią na wschodzie, Czechami na południu, Niemcami na zachodzie i pogańskimi Wieleciami-Lucicami na północnym zachodzie. Niełatwo było rządzić takim krajem.

Matylda i Ezzon

Teściowie Mieszka II należeli do ścisłej elity cesarstwa.

Matylda i Ezzon (pierwszy z prawej) na XII-wiecznej „Genealogii ottońskiej”



W CESARSKIM RODZIE

Zanim jednak doszło do upadku państwa, Mieszkowi II wiodło się całkiem nieźle. W 1013 r., podczas zawierania pokoju merseburskiego, wszedł do jednego z największych rodów w Europie.

Postanowione tam zostało, a może nawet zawarte, jego małżeństwo z Ryczą (Ryksą), córką Matyldy, siostry cesarza Ottona III, i palatyna lotaryńskiego Ehrenfrieda Ezzona. Dla dynastii piastowskiej było to ogromne wyróżnienie. Młody, 23-letni wówczas książę brał za żonę bliską krewną cesarza. Jego dziad Mieszko I czy ojciec Bolesław Chrobry o takiej partii mogli jedynie pomarzyć. Również żenili się z Niemkami, ale co najwyżej margrabiankami, damami pochodzącymi z rodów o znacznie niższej pozycji w hierarchii społecznej.

Na taki związek zgodę musiał wyrazić król niemiecki, a od 1014 r. cesarz Henryk II. Dlaczego się zgodził, skoro oznaczało to wzmocnienie Bolesława, z którym przecież ciągle prowadził wojny?

Wpływ na to miała sytuacja polityczna. Około 1012 r. Henryk II szykował wyprawę do Włoch, która miała mu przynieść cesarską koronę. Potrzebował pokoju we własnym kraju. Tymczasem miał tu silną opozycję w postaci lotaryńskich możnowładców niezadowolonych z jego wyboru na króla Niemiec. Jednym z najważniejszych w tym gronie był właśnie palatyn Ezzon, ojciec Ryczy.

Istnieją przypuszczenia, że poprzednik Henryka II, Otton III, właśnie Ezzon przewidywał na swego następcę i nawet polecił przekazać mu po swojej śmierci insygnia cesarskie. Ale sprawy potoczyły się inaczej i na tronie zasiadł Henryk II. Wrogość między nim a Ezzonem była jednak spowodowana nie tylko kwestią sukcesji, lecz także majątku.

Matylda, wychodząc za Ezzona, otrzymała od Ottona III ogromne dobra w Saksonii, w pobliżu Marchii Merseburskiej i Miśnieńskiej, ale Henryk II po objęciu władzy nie uznał tych nadań i zażądał ich zwrotu. Chrobry, z którym Henryk od lat



1025

Prawdopodobnie 25 grudnia Mieszko II Lambert zostaje koronowany na króla Polski.

Mieszko II na ilustracji z XV-wiecznej „Chronica Polonorum” Macieja Miechowity

prowadził wojny, stanął, rzecz jasna, po stronie Ezzona. Ślub ich dzieci nie mógł być więc zaskoczeniem. Istnieją zresztą przypuszczenia, choć niepotwierdzone źródłowo, że małżeństwo Rychezy i Mieszka II mogło być postanowione już podczas zjazdu w Gnieźnie w 1000 r.

Henryk II, myśląc o cesarskiej koronie, nie mógł lekceważyć ani Ezzona, ani Chrobrego. Musiał doprowadzić do kompromisu i przed wyprawą do Włoch zapewnić sobie pokój w kraju. Nie tylko uznał więc w końcu nadania Ottona III dla Matyldy, lecz także przyznał Ezzonowi dodatkowe dobra. Zaakceptował też małżeństwo Mieszka II i Rychezy, które prawdopodobnie i tak było już przesądzone.

Wiele wskazuje na to, że po ślubie młoda para zamieszkała w Krakowie.

Mediewiści taki wniosek wysnuli m.in. z listu dedykacyjnego księżnej Matyldy szwabskiej, żony księcia Górnej Lotaryngii Fryderyka II, dołączonego do kodeksu *Ordo Romanus*, który podarowała Mieszkowi II prawdopodobnie ok. 1027 r. Matylda zawarła w nim charakterystykę króla, a wśród licznych zalet wymieniła też taką, że był budowniczym wielu kościołów. Ta informacja prowadzi nas właśnie do Krakowa, gdzie w czasach Mieszka II i Rychezy rzeczywiście powstały nowe świątynie na wzgórzu wawelskim, m.in. kościół św. Gereona [już nieistniejący] oraz rotunda św. św. Feliksa i Adaukta. Cechy architektoniczne obu obiektów, a także sam kult świętych nawiązują do tradycji kolońskiej, skąd wywodziła się Rycheza.

Z jej obecnością w Krakowie należy łączyć również pojawienie się kilku ważnych źródeł pisanych, np. *Rocznika augijsko-kolońskiego* i jego kontynuacji – *Rocznika Rychezy*. To dokument niezwykle ważny, ponieważ znalazły się w nim m.in. zapiski utrwalające doniosłe wydarzenia w życiu kraju, jak małżeństwo Mieszka II i Rychezy, narodziny ich syna Kazimierza czy śmierć Mieszka w 1034 r. Nie ma wątpliwości, że rocznik powstał w Krakowie i uzupełniano go jeszcze długo po śmierci Mieszka II, aż do XIII w. Następca Bolesława Chrobrego przysposabiał się więc najpewniej do rządzenia krajem we własnej dzielnicy krakowskiej nadanej mu przez ojca. A na Wawelu razem z nim rezydowała Rycheza.

1027

Mieszko II otrzymuje od Matyldy szwabskiej, księżnej Górnej Lotaryngii, kodeks *Ordo Romanus*. Dołączony do niego list dedykacyjny zawiera charakterystykę króla.



ZDOLNY WÓDZ, UTALENTOWANY DYPLOMAT

Gdy w 1025 r. Mieszko II zaczynał samodzielne panowanie, był do tego przygotowany?

Raczej tak. Wspomniany list dedykacyjny Matyldy szwabskiej zawiera informacje, że kształcił się od najmłodszych lat, zdobywał ogładę dworską, znał łacinę i grekę. Rodzice Mieszka musieli zadbać o to, by przed objęciem rządów swobodnie poruszał się w świecie dworskim i politycznym.

Zdobywał też niezbędną praktykę: podczas wojen z Henrykiem II dowodził w bitwach, a Chrobry wykorzystywał go również do misji dyplomatycznych.

I to niezwykle ważnych. W 1013 r., kilka miesięcy przed zawarciem pokoju merseburskiego, Chrobry wyprawił syna do Magdeburga, gdzie przygotował on grunt dla jego podpisania. Przybył tam z darami i złożył hołd lenny cesarzowi, a zawarty później układ okazał się sukcesem Chrobrego.

Ale wkrótce potem ojciec wysłał Mieszka do Pragi. Ta misja okazała się już nieudana.

Miał tam namówić czeskiego księcia Udalryka do wspólnego wystąpienia przeciw Henrykowi II. Jednak Udalryk Mieszka uwięził, a potem wydał królowi Niemiec, Chrobremu z wielkim trudem udało się wyciągnąć syna z niewoli. Z tym wydarzeniem łączy się nieco późniejszy epizod, który wiele mówi o Mieszku II.

Jak pamiętamy, z niewoli wydostał się dzięki temu, że sprzyjający Chrobremu sascy możnowładcy poręczyli za niego całym majątkiem. Thietmar pisze, że przed powrotem młodego księcia do Polski upomnieli go, a za jego pośrednictwem także Chrobrego, by już „nie czynili cesarzowi żadnych wstrętów”, bo to naraził na kłopoty.

Wkrótce jednak rozgorzała nowa wojna i wojska niemieckie znów wkroczyły na polskie ziemie. W okolicach Krosna nad Odrą armia Henryka II stanęła naprzeciw wojsk dowodzonych przez Mieszka II. Wówczas możni napomnieli go, żeby dotrzymał danego słowa, poddał się woli cesarza i nie narażał na utratę majątków tych, którzy za



1027

W Rzymie Konrad II Salicki zostaje koronowany na świętego cesarza rzymskiego.

niego poręczyli. Mieszko II uprzejmie wytłumaczył im jednak, że choć rzeczywiście odzyskał wolność dzięki nim oraz cesarskiej łasce, to znajduje się teraz pod władzą ojca. A książę Bolesław oraz rycerze, których mu powierzył, nigdy by się na to nie zgodzili.

Odmówił?

Tak, ale zaznaczył, że robi to wbrew swej woli. Była to niezwykle dyplomatyczna odpowiedź, której sascy możni nie mogli zarzucić braku logiki. Mieszko II okryłby się przecież hańbą, gdyby zdradził ojca i kraj.

W krwawej walce, która potem nastąpiła, spisał się dobrze, przyczyniając się do powstrzymania wojsk niemieckich. Co prawda przeszły one Odrę, ale nie dotarły do Poznania ani Gniezna. Mieszko ścigał je potem aż za Łabę. Dotarł do Miśni, lecz zaniechał oblężenia tego grodu i wycofał się, bo rzeka gwałtownie przybrała i groziło mu odcięcie. Zanim więc Mieszko II objął samodzielne rządy, niewątpliwie zdążył udowodnić, że się do tego nadaje.

OSACZONY PRZEZ WROGÓW

W 1024 r. zmarł Henryk II, ostatni król Niemiec i cesarz rzymski z saskiej dynastii Ludolfingów, a na niemieckim tronie zasiadł Konrad II, pierwszy przedstawiciel dynastii salickiej. Mieszko II wystąpił przeciw niemu. To był początek jego kłopotów?

Niewątpliwie. Po śmierci Henryka II o tron niemiecki walczyli dwaj Konradowie, praprawnukowie po kądzieli Ottona I, cesarza w latach 962–973. Ostatecznie, zgodnie zresztą z wolą zmarłego monarchy, elektorzy na nowego władcę wybrali Konrada zwanego Starszym [ur. w 990 r., jego rywal, zwany Konradem Młodszym, urodził się w 1003 r.]. Ten wybór nie wszystkim się podobał, a największe niezadowolenie wywołał na zachodzie Niemiec, głównie w Nadrenii i Lotaryngii. Gdy więc na początku 1026 r. Konrad II wyjechał do Włoch, by koronować się na cesarza, wybuchła przeciw niemu rebelia. Mieszko II, już wówczas koronowany król Polski, opowiedział się po jej stronie. Jakimś echem tej decyzji zapewne był wspomniany już list dedykacyjny Matyldy

szwabskiej, w którym nie bez przyczyny wychwala ona pod niebiosa polskiego władcę. Syn Matyldy znalazł się bowiem wśród zwolenników rokосу. To, co pisze o Mieszku II Matylda, kontrastuje z głosami dopływającymi do nas z kręgów cesarskiego dworu. Wipo (ur. przed 1000 – zm. po 1046), autor niemieckiej kroniki *Chwalebne czyny cesarza Konrada II*, zarzuca Mieszkowi np. pychę i „przywłaszczenie imienia króla”.

Po powrocie z Włoch Konrad II stłumił rebelię...

...i gdy bunt już w zasadzie dogorywał, Mieszko II ni stąd, ni zowąd najechał Saksonię. Doszło do tego na początku 1028 r. Nie widać logicznych powodów do podjęcia takiej wyprawy właśnie w tym momencie. Zraził do siebie nie tylko cesarza, lecz także możnych w Saksonii, którzy mogli mu sprzyjać.

Ten krok okazał się zapalnikiem wydarzeń, które ostatecznie doprowadziły go do upadku. Żeby je lepiej zrozumieć, trzeba jednak spojrzeć na ówczesną sytuację polityczną w środkowej Europie w szerszym kontekście.

To spójrzmy.

Na niepokojach w Niemczech, które wybuchły po objęciu władzy przez Konrada II, nie tylko Mieszko II próbował coś ugrać, lecz także książę czeski Udalryk i król Węgier Stefan I. Do walk dochodziło na pograniczu niemiecko-polskim, niemiecko-czeskim oraz niemiecko-węgierskim. Na tym tle rodziły się zręby sojuszu polsko-węgierskiego, ale też współpraca niemiecko-czeska skierowana przeciw Polsce i Węgrom.

Rok po ataku Mieszka II na Saksonię nastąpiła odwetowa wyprawa Konrada II na Łużyce, będące w polskich rękach od 1018 r. Wojska niemieckie obległy Budziszyn, lecz nie zdołały go zdobyć i wycofały się po ciężkich walkach. Wiele wskazuje na to, że mniej więcej w tym samym czasie Udalryk sprzymierzony z Konradem II – a może jego syn Brzetysław, bo Udalryk był już w podeszłym wieku – zaatakował i odebrał Polsce Morawy, które w 1003 r. zagarnął Chrobry.

Miały one znaczenie strategiczne, bo leżały pomiędzy Polską a Węgrami i zapewniały współpracę między oboma krajami. Po zajęciu Moraw przez Czechów sytuacja

Zaczyna się odwetowa wyprawa cesarza Konrada II przeciwko Mieszkowi. Po nieudanym oblężeniu Budziszyna wojska niemieckie się wycofują. Mieszko II traci Morawy na rzecz Czech.

Pierwsze wystąpienia ludowe przeciw państwu i Kościołowi.

geopolityczna Polski drastycznie się pogorszyła. Ale jeszcze trudniejsza stała się w połowie 1031 r., gdy król Węgier Stefan I zawarł pokój z królestwem niemieckim. Nagle Mieszko II został na placu boju zupełnie osamotniony.

I wtedy cesarz postanowił zrobić porządek z uciążliwym sąsiadem?

Po napaści Mieszka II na Saksonię musiał zareagować, nie tylko jako strażnik porządku prawnego i politycznego w regionie, lecz także we własnym interesie. Wiedział, że państwo polskie staje się niebezpieczne. Już za Chrobrego było trudne do ujarzżenia, a teraz jego następcą próbował kontynuować politykę ojca.

Konrad zmontował koalicję niemiecko-ruska, która zaatakowała państwo Mieszka II równocześnie z dwóch stron.

O żadnym pakcie typu Ribbentrop–Mołotow naturalnie nic nie wiemy. Ale agresja nastąpiła rzeczywiście w tym samym czasie, więc raczej nie mógł to być przypadek. Zwróćmy uwagę, że grunt dla takiej koalicji został przygotowany: Mieszko II nie mógł już liczyć na Węgrów, a przeciw sobie miał Czechy i zapewne Ruś, którą Konrad II wciągnął do rozgrywki.

BRATERSKI NÓŻ W PLECACH

Tragiczną rolę w tym ataku odegrał Bezprym, przyrodni brat Mieszka II. Kronikarz Wipo twierdzi, że wyblągał u cesarza, by pomógł mu zdobyć polski tron. Czyli okazał się zwykłym zdrajcą?

Z tak kategorycznymi ocenami byłbym ostrożny. Bezprym, o którym tak naprawdę niewiele wiadomo, niewątpliwie był jedną z najtragiczniejszych postaci w polskiej historii. Według mnie oceniany jest zbyt surowo. Stał się wręcz symbolem zdrady narodowej, tak jak wiele wieków później targowiczanie.

Nie zasłużył na to?

Państwo Mieszka II atakuje koalicja zawiązana przez cesarza Konrada II i księcia kijowskiego Jarosława Mądrego. Mieszko traci Grody Czerwieńskie oraz Łużyce i Milsko.

Wielki książę kijowski Jarosław Mądry



Prześledźmy to, co o nim wiadomo. Był najstarszym synem Chrobrego i jego drugiej żony, nieznannej z imienia księżniczki węgierskiej. Według ówczesnego prawa i zwyczaju powinien dziedziczyć władzę po ojcu i długo nic nie wskazywało na to, że jego rola w jakikolwiek sposób zostanie pomniejszona. Tymczasem następcą Chrobrego został Mieszko, syn z trzeciego małżeństwa króla z Emnildą. Natomiast Bezprym został oddalony z dworu i wysłany do klasztoru Benedyktynów w Pereum [dziś Pereta] pod Rawenną, gdzie zakonnikiem był m.in. Romuald z Camaldoli, założyciel zakonu kamedułów i przyszły święty.

Bezprym do kraju wrócił dopiero po śmierci ojca. Był już po czterdzieście, zapewne czuł się skrzywdzony i rozgoryczony. Prawdopodobnie zaczął spiskować przeciw Mieszkowi II, który wygnał go na Ruś.

Istnieją hipotezy, że w spisku mógł uczestniczyć także rodzony brat Mieszka II, Otton. W 1031 r., gdy doszło do dwustronnego ataku, prawdopodobnie również nie władał żadną dzielnicą. Niektórzy historycy twierdzili, że mógł nawet pośredniczyć między agresorami, ale pewności nigdy mieć nie będziemy.

Animosje między Piastami oczywiście były na rękę Konradowi II. Cesarz dążył przeciw do tego, by uciążliwy sąsiad przestał być państwem jednolitym, rządzone autorytarnie przez jednego władcę.

Jak przebiegał atak niemiecko-ruski?

Wojska Konrada II zaatakowały Łużyce i Milsko. Mieszko II prawdopodobnie oddał je bez walki, bo z drugiej strony wkroczył Bezprym, który – jak informują *Roczniki hildesheimskie* – „nagłym najazdem wygnał brata z kraju”. Trudno oczywiście przypuszczać, że Bezprym zorganizował własną armię, z pewnością przybył z ruskimi wojskami. Z latopisu kijowskiego mnicha Nestora, *Powieści minionych lat*, wiemy, że na ich czele stali wielki książę kijowski Jarosław Mądry i jego brat Mściśław. Nestor informuje, że „poszli na Lachy i zajęli Grody Czerwieńskie”, a także, że po spustoszeniu „ziemi lackiej” porwali mnóstwo ludzi i rozdzielili ich między siebie.

Cała operacja trwała około miesiąca, a Mieszko II zagrożony przez Bezpryma uciekł do Czech.

Bezprym, przyrodni brat Mieszka II, przejmując z pomocą Rusi władzę w kraju. Zaprowadza tyrańskie rządy, które od początku spotykają się z niezadowolaniem społecznym.

WYKASTROWANY WŁADCA

Dlaczego właśnie tam, przecież Udalryk był jego wrogiem?

Wyjaśnia to kronika Wipona, który informując o ucieczce Mieszka II, dodaje, że cesarz był wówczas „zagniewany” na czeskiego księcia. Prawdopodobnie nie było więc innego kierunku.

Udalryk jednak uwięził Mieszka i żeby się przypodobać cesarzowi, zaproponował mu jego wydanie. Ale Konrad II odmówił, argumentując – jak twierdzi Wipo – że nie przyjmie „nieprzyjaciela od nieprzyjaciela”.

Mieszko II był jedynym wykastrowanym polskim władcą. Okaleczono go w czeskiej niewoli.

To smutne wydarzenie odnotował Kosmas z Pragi, ale wspomina o nim także Gall Anonim. Czesi mieli rzemieniami skrępować jego genitalia „tak, że nie mógł już płodzić”. Gall ocenił, że stało się to w odwecie za oślepienie przez Chrobrego w 1003 r. księcia czeskiego Bolesława III Rudego.

Gdański mediewista prof. Błażej Śliwiński w wydanej w 2014 r. monografii poświęconej Bezprymowi próbuje jednak uprawdopodobnić – bo udowodnić się nie da – że z tą kastracją mogło być inaczej. Stawia hipotezę, że to nie Mieszka II spotkał ten smutny los, lecz właśnie Bezpryma. Profesor próbuje wykazać, że w drodze powrotnej z Włoch został on pojmany przez Czechów i wykastrowany. Uważa też, że to mógł być zasadniczy powód odsunięcia go przez ojca od tronu.

Co jakiś czas zdarzają się w nauce nowe punkty widzenia na stare sprawy, ale ja się za tą akurat koncepcją nie opowiadam.

Trzymajmy się więc dotychczasowej. Gdy Mieszko II cierpiał w czeskim lochu, krajem władał Bezprym. Jak wyglądały jego rządy?

Wszystko wskazuje na to, że były okrutne. Bezwzględnie rozprawiał się ze stronnikami Mieszka II, w tym najprawdopodobniej również z duchownymi. Pewnie dlatego

Ukarany władca

Mieszko II ucieka do Czech, gdzie zostaje uwięziony i na rozkaz księcia Udalryka wykastrowany.

Książę Czech Udalryk z żoną Bożeną – ilustracja z XIV-wiecznej „Kroniki Dalimila”



szybko dosięgła go skrytobójcza śmierć, choć nie wiemy na pewno, czy rzeczywiście skrytobójcza. *Roczniki hildesheimskie* pod datą 1032 r. odnotowują, że Bezprym został „zamordowany przez swoich, nie bez przyczynienia swoich braci” i „z powodu najstraszniejszej srogości swego tyraństwa”.

Zanim to się stało, Bezprym zdążył jednak zrobić coś, co cofnęło kraj o lata: odesłał cesarzowi Konradowi II insygnia władzy i zapowiedział, że podda się jego woli.

Dwie korony, swoją oraz Mieszka II, miała na polecenie Bezpryma zawieźć cesarzowi królowa Rycheza. Mówi o tym kronika opactwa Brauweiler ufundowanego przez jej ojca. Rycheza udała się do Niemiec wraz z nastoletnim wówczas synem Kazimierzem i została tam dobrze przyjęta przez Konrada II.

Autor *Kroniki brauweilerskiej* spycha na margines polityczne powody jej wyjazdu z kraju: wywiezienie w bezpieczne miejsce następcy tronu oraz koron. Wśród głównych przyczyn podaje niechęć Rychezy do „barbarzyńskich obrzędów Słowian”, ale na pierwszym miejscu wymienia „rozwód” z mężem z powodu „nienawiści i podjudzania niejakiej nałożnicy”. Wiele więc wskazuje na to, że Mieszko II zdradzał królową, zanim popadł w tarapaty.

Od momentu wypędzenia przez Bezpryma aż do śmierci Mieszko II nie widział już królowej?

Wszystko wskazuje na to, że Rycheza wyjechała z Polski do Niemiec w 1031 r. i już nigdy nie wróciła. Wstąpiła do klasztoru i żyła aż 70 lat, bardzo długo jak na ówczesne standardy. Cesarz Konrad II pozwolił jej nosić tytuł królowej aż do śmierci. Została pochowana w Kolonii.

Polska tradycja potraktowała ją bardzo niesprawiedliwie. Stała się wręcz archetypem złej Niemki. Długosz napisał o niej, że kazała Mieszkowi II gnębić poddanych daninami i podatkami, co doprowadziło kraj do upadku. To nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną. Rycheza niewątpliwie przysłużyła się Polsce. Nie tylko dlatego, że za jej sprawą powstawały nowe kościoły w Krakowie, lecz także dlatego, że wychowywała młodego

Umiera Bezprym, do kraju wraca
Mieszko II. Podczas zjazdu
w Merseburgu rezygnuje
z korony królewskiej.

Kazimierza, który – jak mamy powody przypuszczać – otrzymał dobre wykształcenie. Pomagała mu, gdy potem wrócił do Polski z wygnania. Jej kontakty z klerem archidiecezji kolońskiej ułatwiły odbudowę Kościoła w Polsce, który pod koniec lat 30. XI w. leżał w gruzach po niepokojach społecznych i reakcji pogańskiej.

UPADEK

Zewnętrzne uderzenie to tylko jedna z przyczyn upadku wczesnopiastowskiego państwa. Drugą były właśnie owe niepokoje wewnętrzne. Co o nich wiadomo?

Poruszamy się trochę po omacku, bo źródła na ten temat są skąpe i dają pole do różnych interpretacji. Badacze przez lata spierali się o ich kontekst. Czy powstanie przeciw władzy wybuchło na tle społecznym? Czy było wymierzone w Kościół i doszło do reakcji pogańskiej? A może nastąpiło jedno i drugie naraz?

Prof. Gerard Labuda rozgraniczał niepokoje z drugiej połowy lat 30. XI w. i te, które miały miejsce wcześniej, jeszcze za życia Mieszka II. Doszedł do wniosku, że rebelię wewnętrzną przeciw władcy mógł wzniecić Bezprym.

To prawdopodobne. Gdy Bezprym dotarł do Wielkopolski, mógł wykorzystać niezadowolone społeczne i umiejętnie je podsycić. Powstanie ludowe zapewne przekształciło się w antykościelne, tym bardziej że pogaństwo na ziemiach polskich wcale nie wygasło.

Jednak wydarzenia, które doprowadziły do upadku państwa wczesnopiastowskiego, rozgrywały się na przestrzeni niemal całej dekady. Kilka lat po śmierci Mieszka II, prawdopodobnie w latach 1037–1038, niepokoje wybuchły z nową siłą. Potem polskie ziemie najechał czeski książę Brzetysław, który złupił Wielkopolskę.

Wróćmy jednak do 1032 r. i Bezpryma, który najpewniej został wówczas zgładzony. Po tym wydarzeniu Mieszkowi II udało się wrócić do kraju.

Uwolnił go Udalryk z jakichś, zapewne politycznych i pragmatycznych, powodów. I nawet jeśli Mieszko II został w Pradze wykastrowany, nie wpłynęło to za bardzo

na jego energię i aktywność. *Roczniki hildesheimskie* relacjonują, że natychmiast po powrocie wysłał posłów do cesarza Konrada II, a następnie, najpewniej jeszcze w tymże 1032 r., stanął się karnie przed jego obliczem w Merseburgu. Zrzekł się tam królewskiej korony i poddał cesarskiej władzy.

Dzięki *Rocznikom hildesheimskim* i kronice Wipona wiemy, że Konrad II najprawdopodobniej podzielił Polskę na trzy dzielnice.

Śląsk najpewniej otrzymał Otton, młodszy syn Chrobrego, Małopolskę i Mazowsze – Mieszko II, natomiast trzon państwa, Wielkopolska, przypadła Dytrykowi, wnukowi Mieszka I oraz jego drugiej żony Ody. Po ojcu Dytryka Mieszko II otrzymał drugie imię – Lambert.

Wszystko jednak wskazuje na to, że Mieszko II szybko odzyskał władzę nad dzielnicami Ottona i Dytryka. Otton zmarł z nieznanых powodów już w 1033 r. i Mieszko mógł przejąć jego ziemię, zapewne prawem seniora. Nie wiadomo, jak opanował dzielnicę Dytryka. Mógł użyć siły. Wipo enigmatycznie informuje bowiem, że dokonał tego „drogą nadużycia”.

OKROJONA OJCOWIZNA

Kraj, którym znów rządził, nie przypominał jednak tego pozostawionego mu przez ojca.

Odpadły od niego wszystkie tereny przyłączone przez Chrobrego: Morawy wróciły do Czech, Łużyce i Milsko – do Niemiec, a Grody Czerwieńskie z powrotem stały się częścią Rusi. Z pewnością państwo Mieszka II w 1034 r. nie było też tak jednolite jak wcześniej. Odżyły w nim separatyzmy plemienne, wzrosło niezadowolenie społeczne, w siłę urosli lokalni możnowładcy.

Przede wszystkim jednak kraj stracił na znaczeniu na arenie międzynarodowej – przestał być królestwem, a jego suwerenność została ograniczona. Wydarzenia roku 1031 cofnęły go o wiele lat.



1033

Mieszko II ponownie
jednoczy państwo.

1034

Brzetysław I zostaje
księciem Czech.

Wiemy, że Mieszko II zmarł 10 lub 11 maja 1034 r. Jedna z legend mówi, że zszedł z tego świata obłąkany.

Informacja, że zmarł „w niemocy szaleństwa” pochodzi z tzw. *Rocznika Traski*, źródła późnego, bo aż XIV-wiecznego. Inni kronikarze jej nie podają. W XV w. skorzystał z niej Jan Długosz i w swoim dziele mocno ją rozbudował i ubarwił. Choć *Rocznik Traski* nie zawiera jakichś rażących zmyśleń, nie ma pewności, czy w tej sprawie się nie myli. Przy założeniu jednak, że jest prawdziwa, prof. Labuda domniemywał, że objawy szaleństwa Mieszka II mogły być związane z jego kastracją.